



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIX

NR 37 ● 11 IX 1996 r.

CENA 1 zł 20 gr/12 000 zł

TYLKO U NAS!

Ujednolicony tekst znowelizowanej Karty Nauczyciela w osobnej broszurze. I to za jedyne 1,50 zł. Już dziś możesz zamówić w „Głosie” także telefonicznie lub faksem (nr 26-34-20).

Purpura biskupia kontrastowała z ciemnymi garniturami miejscowych i przybyłych z Warszawy notabli. Granatowe lampasy generała lotnictwa i zielone mundury wojskowych i leśników ożywiały czerń strojów duchownych. Marksista przyjaźnie rozmawiał z katolikiem, PSL-owiec nie krył swego zadowolenia z koalicji z SLD, a przedstawicielka UW wręczyła kwiatki koleżance z krytykowanego przez jej partię ugrupowania. Wszystko zaś za sprawą DONATY KILAR, kuratora oświaty w Pile, która tegoroczną centralną inaugurację roku szkolnego postanowiła zorganizować u siebie. I swego dopięła.

URODA ŚCIAN

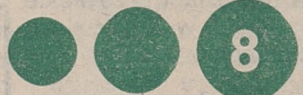
KRYSTYNA STRUŻYNA

Wybór KRAJENKI, miasteczka położonego na trasie Piła-Chojnice, na miejsce centralnej inauguracji roku szkolnego nie był przypadkowy. Oto bowiem w czasach „niepogody” dla szkolnictwa zawodowego w tym niewielkim, bo liczącym zaledwie 3800 mieszkańców miasteczku, wybudowano piękny, na miarę XXI wieku obiekt, w którym kształcić się będą uczniowie Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego im. St. Staszica. Placówka ta od początku swego istnienia, od 1945 roku związana jest z przetwórstwem zbożowym, popularnym młynarstwem i praktycznie obecnie jest jedyną szkołą (kiedyś były trzy) kształcąca młodzież z całego kraju — specjalistów, od których zależy jakość chleba. Dlatego pomieszczenia pałacu Sułkowskich, gdzie dotychczas funkcjonowała, już dawno okazały się za ciasne.

W to jednak, że w Krajence wybudowana zostanie nowa szkoła i do tego tak okazała nikt nie wierzył. — Także

ja w to mocno powątpiewałem — powiedział Stanisław Polański, który przez 41 lat był dyrektorem szkoły.

Uroczystość oddania do użytku nowego obiektu Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Krajence połączona była z centralną inauguracją nowego roku szkolnego. Nic więc dziwnego, że na dziedzińcu lśniącego bielą, drugiego co do wielkości — po kościele — budynku w Krajence zgromadziło się ponad 3 tys. osób. Przybyłych nie tylko z terenu województwa pińskiego, ale z całej Polski. Wśród gości obecni byli Marek Borowski, wicemarszałek Sejmu RP, Jan Zaciura, przewodniczący sejmowej Komisji Nauki, Edukacji i Postępu Technicznego, prezes ZNP, posłowie i senatorowie województwa pińskiego. W uroczystościach uczestniczyli również



Fot. Jan Balana

BATORY DO GMINY!

IZA KUJAWSKA

**Kuratorium mówiło:
przekazujemy wszystko.
Gmina:
zatrzymujecie wszystko.**

Zgodnie z ustawą o wielkich miastach 1 stycznia 1997 r. gminy warszawskie miały przejąć około 220 szkół ponadpodstawowych i innych placówek oświatowych. Tymczasem okazało się, że część z nich chce zatrzymać kurator.

Lista kuratora, na której znalazły się wyłączone z przejęcia przez warszawski samorząd szkoły jest długa i dotyczy kilku typów placówek. Jest wśród nich 15 liceów ogólnokształcących, znajdujących się w budynkach zespołów szkół zawodowych, jedno przy kolegium nauczycielskim, ponadto jedyne w stolicy liceum integracyjne oraz mistrzostwa sportowego. W wykazie tym figuruje też 37 szkół zawodowych, m.in. gastronomiczna, ogrodnicza, odzieżowa, poligraficzna, architektoniczno-budowlana, geologicz-

no-geodezyjno-drogowa, a także placówki szkolnictwa specjalnego, w tym Instytut Głuchoniemych, szkoły przy szpitalne, placówki opiekuńczo-wychowawcze, bursy, szkolne pogotowie opiekuńcze, zespół ognisk wychowawczych. Ten długi spis zamykają międzyszkolne ośrodki sportowe, schroniska młodzieżowe i Pałac Młodzieży.

— Sporządzając listę kierowaliśmy się zasadą ponadregionalnego charakteru placówek — wyjaśnia wicekurator Anna Zawisza. — Chodziło o pozostawienie przy kuratorze takich, które mają zasięg ogólnowojewódzki i rzadkie specjalności, aby w ten sposób zagwarantować dzieciom, niezależnie od ich miejsca zamieszkania, dostęp do różnych form kształcenia, opieki i wychowania. My musimy patrzeć na problem globalnie, a nie z punktu widzenia danej gminy, bo takie jest nasze zadanie statutowe. W tym miejscu należy przypomnieć, że 21 gmin woj. stołecznego



WSZYSTKIM NAUCZYCIELOM

*samych sukcesów
w nowym roku szkolnym 1996/1997*

życzą

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE





W ZWIĄZKU

● 29 sierpnia na prośbę posłów ZNP premier Włodzimierz Cimoszewicz przyjął w Urzędzie Rady Ministrów grupę 11 posłów. Przeprowadzone rozmowy dotyczyły waloryzacji płac pracowników oświaty w 1996 roku oraz budżetu na 1997 rok. Uznano, że było to pierwsze spotkanie, kolejne będą dotyczyły różnych problemów edukacji, m.in. reformy systemu oświaty.

● 1 września prezes ZG ZNP Jan Zaciura wziął udział w uroczystej ogólnopolskiej inauguracji roku szkolnego 1996/97, która odbyła się w Krajence (woj. pilskie) z udziałem ministra edukacji Jerzego Wiatra i przedstawicieli władz.

● 1 września w Szkole Podstawowej nr 1 w Mławie odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego w województwie ciechanowskim. W uroczystości uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska. (LB)

W OŚWIACIE

● GUS oblicza, że polskie gospodarstwa domowe wydają na naukę średnio 2 procent swoich dochodów. Największą część swoich dochodów przeznaczają na ten cel samotni rodzice 3—4 procent. Najbardziej znaczące wydatki są związane z nauką szkolną: opłaty za naukę w szkołach prywatnych i społecznych, korepetycje oraz wszelkie składki. Nawet w bezpłatnym państwowym szkolnictwie o powodzeniu dziecka coraz częściej decyduje zasobność kieszeni rodziców. Szkoły państwowe zapewniają naukę w ramach ustalonego przez MEN minimum programowego, więc funkcję porządkowania wiedzy uczniów przejmują korepetycje i płatne zajęcia pozalekcyjne.

● Dziecko rozpoczynające naukę w szkole powinno mieć własny kąpielniczek do pracy, a w nim odpowiedniej wysokości stolik oraz krzesło z twardym siedzeniem i oparciem podtrzymującym całe plecy. Podczas siedzenia podudzia i uda oraz uda i miednica tworzą kąty proste. Dziecko nie powinno siedzieć zgarbione. Zbyt mocne pochylanie się nad książką może sugerować wadę wzroku.

● Co czwarty z tegorocznych maturzystów chciałby wyemigrować z Polski. Ci, którzy rezygnują ze studiów mają bowiem kłopoty z uzyskaniem pracy — znajdują ją tylko co piąty. Nie lepiej jest po studiach — praca czeka na co trzeciego absolwenta wyższej uczelni.

● W Polsce rodzi się rocznie około 650 dzieci z głębokim niedosłuchem lub całkowitą głuchotą, a głębokie uszkodzenie słuchu dotyka co najmniej drugie tyle dzieci w pierwszych dwóch latach życia.

Ile osób traci słuch w okresie późniejszym i w jakim stopniu — nie jest dokładnie wiadomo. Na podstawie szacunkowych danych przypuszcza się, że w naszym kraju żyje około 4,5 mln osób z różnymi zaburzeniami słuchu. Wczesna, dobrze zorganizowana pomoc dla osób dotkniętych różnymi uszkodzeniami słuchu, a zwłaszcza całkowitą głuchotą, umożliwia rozwój intelektualny i społeczny tych osób. Dla społeczeństwa będzie to oznaczało zmniejszenie kosztów ekonomicznych związanych z nieustannym organizowaniem specjalnych ośrodków przedszkolnych, szkolnych i zakładów pracy.

● 12-letni Samuel Graham, uczeń szkoły podstawowej w USA powiesił się w ogrodzie swojego rodzinnego domu, ponieważ bał się powrotu do szkoły po wakacjach. Otyłemu chłopcu bezlitośnie dokuczali koledzy, a rodzice bagatelizowali jego skargi. W tragicznym dniu Samuel odwiedził kościół, a po powrocie do domu dokonał udanego zamachu na swoje życie.

● Wiele dzieci rozpoczynających naukę szkolną ma trudności z opanowaniem umiejętności czytania i pisania. Niektóre siedmiolatki czyta, robią błędy ortograficzne lub litery o podobnym kształcie, co powoduje, że wyrazy mają zmienioną postać. Czasem dzieci mają też problemy z pisaniem ze słuchu. Opuszczają niektóre literki, mylą litery dźwiękopodobne, stosują tzw. ubezdźwięcznienia. Dzieciom tym kłopoty sprawia również czytanie, gdyż trudno im złożyć dźwięki w całe wyrazy. Dziecko takiego nie wolno krytykować, mówić, że jest niezdolne czy leniwe. Należy wybrać się z nim do poradni wychowawczo-zawodowej. Systematyczna praca z psychologiem i ćwiczenia wyrównawcze ułatwią pokonywanie trudności.

POWIEDZIELI

Ks. prof. JÓZEF TISCHNER:

— W ostatecznym rozrachunku wszystko sprowadza się do tego, że człowiek nie ma odwagi podejmowania ofiar. Ofiara jest niepotrzebna. Ofiara jest nieludzka. Istnieje dziś rodzaj polityki, który od początku do końca odwołuje się do konsumpcji. Politycy boją się dziś mówić o poświęceniu. Myślą, że stracą wyborców. I tak powstaje błędne koło: wyborcy zachowują się tak, jakby chcieli konsumować, politycy tak, jakby im to mieli zapewnić. W gruncie rzeczy wszyscy czują, że to nieprawda. Ale toczą dalej swoją grę.

Mówi się dziś wiele o Polsce i polskości. Czy jednak nie to właśnie było rzeczywistym wyznacznikiem polskości, że była przygotowana na heroizm? Czasem był to heroizm czynu, czasem heroizm myślenia, ale zawsze heroizm. Co stanie się z młodym pokoleniem, gdy się mu

wmówi, że jego celem jest: brać? („Gazeta Wyborcza” z 26 sierpnia 1996 r.)

MARIAN FILAR, prof. prawa karnego na UMK w Toruniu, specjalista w dziedzinie przestępczości seksualnej:

— Ludzie w demokratycznym kraju mają prawo zarówno do oglądania pornografii, jak i do tego, aby nikt nie molestował ich widokiem kopulujących par. Za jałowe należy więc uznać spory na temat tego, co uznaje się za pornografię i przyjąć światowe rozwiązania — reglamentować wyłącznie sposób prezentacji takich materiałów. W projekcie nowego kodeksu karnego przewidziano zastąpienie art. 173 k.k. następującym zapisem: „Kto rozpowszechnia treści pornograficzne w taki sposób, że naraża na zeknięcie z nimi osoby, które sobie tego nie życzą, podlega karze...” W Stanach Zjednoczonych lub w Niemczech wydziela się specjalne sklepy sprzedające pornografię bądź po prostu pakuje się pisma „dla dorosłych” w nieprzezroczystą folię. („Wprost” nr 34).

WIESŁAW KOSAKOWSKI, dyrektor III LO im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni:

— Znalazłem taki dokument, z którego wynika, że pensja nauczyciela przed wojną była równa pensji podpułkownika Wojska Polskiego. Dzisiaj nauczyciel zarabia około pięć razy mniej niż podpułkownik. Pensje nauczycieli są nieetyczne. Proszę zapomnieć o Siłaczkach i Jurdymach. Dzisiaj nauczyciele oferują usługi, za które chcą otrzymać godziwe wynagrodzenie. Wolałbym, aby nauczyciel zarabiał 10 milionów i nie musiał biegać, dorabiać po południu dodatkowymi zajęciami. Powinniśmy zainwestować w szkolnictwo, a nie utrzymywać skansensy jakichś wielkich przedsiębiorstw. Jako szkoły państwowe nie otrzymujemy żadnych pieniędzy, nasze długi rosną, a tymczasem firmy prywatne handlują naszymi długami, gdyż za to mają odpis od podatków. Powinniśmy zrozumieć, że inwestycja w każde dziecko jest bardziej opłacalna niż nie trafione inwestycje. Należy handlować tym, co wymyśli uczeń, w przyszłości absolwent szkoły wyższej. Inwestycją jest człowiek, i to najwspanialszą. Proszę pochwalić nauczycieli! To bardzo ważne. Ci delikatni ludzie boją się walczyć o swoje prawa. („Wiadomości Kulturalne” nr 35).

(MA, VIS)

ZAPROSILI NAS...

Rada i Zarząd Gminy Kamieńca Żabkowskiego na uroczyste otwarcie nowo wybudowanej szkoły przy ul. Zamkowej.

Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Oddziału ZNP we Włocławku na imprezę promocyjną z okazji wydania pięćdziesiątej książki.

Szkoła Podstawowa im. Celestyna Freineta w Otwocku na jubileusz 50-lecia, który odbędzie się 8 października. Jest to placówka dla dzieci przewlekle chorych, dobrze znana w środowisku szkolnictwa specjalnego.

Profesorom

Annie i Krzysztofowi Przeclawskim najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci

SYNA

składają
Rektor i Senat
Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP

KOGO KOCHAM TEMU DAM

Nie chodzi tu o tajemnicze sprawy, ale o prozaiczne miejsce na antenie. Pod tym względem początek nowego roku szkolnego okazał się być dokładnie taki sam, jak końcówka minionego. Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości, to telewizyjne przekazy z wydarzeń początku września wystarczająco chyba uświadomiły, że w telewizji publicznej wbrew nazwie idzie nie tyle o obiektywizm, ile raczej o sympatię.

Festiwal prezentowania ulubionych polityków i bohaterów rozpoczęły WIADOMOŚCI już w pierwszym dniu obrad Komisji Trójstronnej, kiedy to okazało się, że na sali nie ma nikogo poza przedstawicielami „S”. Bowiemy tylko ich wypowiedzi serwowali publiczności realizatorzy informacji telewizyjnych. Ktoś bardziej łatwowierny mógłby zatem uwierzyć, iż były to rozmowy prowadzone w gronie znacznie skromniejszym niż sama nazwa komisji wskazuje.

Kreowanie swych ulubionych polityków na jedyne bohaterów wydarzeń i jedyne obrońców „spraw i ludzi” niektórym dziennikarzom telewizji publicznej widać mocno weszło w krew. No i wyraźnie utrzymało się do uroczystej inauguracji nowego roku nauki. Minister edukacji usiłujący przekazać swój pogląd na niektóre sprawy oświaty wyraźnie „legł” pod ciężarem oskarżeń, jakie padły ze strony polityków opozycyjnych. Na marginesie, gdyby to pod adresem tej części sceny politycznej padły takie mocne oskarżenia, jakie skierowano pod adresem tego ministra, to być może byłibyśmy świadkami nawet sądowych procesów. O prawdę rzecz jasna.

Kiedy jeszcze nie tak dawno ZNP próbował opublikować w TVP swoje stanowisko, dziennikarze telewizyjni niezwykle skrupulatnie przestrzegali zasady kontradukcyjności. Przejawiało się to w tym, iż po prezesie natychmiast występował przedstawiciel ówczesnego rządu by objaśnić publiczności, co, jak należy rozumieć. Dziś, gdy byli ministrowie przeszli do opozycji, do lamusa przeszła również ta szczytna zasada telewizyjnych publicystów. W rezultacie doszło do tego, że nie tak dawno w TVP stanowisko ZNP przedstawiał reprezentant całkiem innej organizacji. Owszem, telewizja nagrała wypowiedź szefa okręgu, ale jakoś „zapomniała”, że w województwie nadal istnieją dwa związki zawodowe.

Niestety, na tej właśnie zasadzie na pierwszą lepszą konferencję byłego premiera, który nie przedstawia niczego prócz własnej osoby, miejsce i czas antenowy jest zawsze, nie ma ich natomiast, by poinformować gdzie to odbyła się dyskusja, którą właśnie w dodatku piąte przez dziesiąte się relacjonuje.

Gdyby zatem ktokolwiek miał wątpliwości czy rozpoczęła się już kampania wyborcza, to wystarczy, by pooglądał telewizję. Publiczną tylko niestety z nazwy. W ten oto sposób legły w gruzach dążenia do niezawisłości i neutralności mass mediów. Telewizja Polska SA okazała się być instytucją, w której obowiązują całkiem inne hasła i to raczej z rodzaju tych zasygnalizowanych w tytule.

W gruncie rzeczy w tym tkwi największe zagrożenie dla tego środka przekazu. Bo na dobre imię pracuje się długo, natomiast stracić go można bardzo szybko. Co warto mieć na uwadze, zwłaszcza dziś, gdy telewizji u nas dostatek.

WS

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-2700-1-95 za jeden egzemplarz 1,47 zł (14.700 starych zł) wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 19,11 zł (191.100 starych zł) — jest to kwota na IV kwartał 1996 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Jan Balana (fotoreporter), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.
Współpracują: Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korcozowicz, Małgorzata

Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotoskładu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

USTALENIA

PRZYJĘTE PRZEZ TRÓJSTRONNĄ KOMISJĘ DS. SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

28 sierpnia 1996 r.

Na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 23 grudnia 1994 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 34 z 1995 r. poz. 163), na posiedzeniu w dniach 21, 22, 26, 27 i 28 sierpnia 1996 r. Trójstronna Komisja do spraw Społeczno-Gospodarczych przyjęła następujące ustalenia:

1. Wzrost płac w 1997 r. według działów cywilnej sfery budżetowej powinien być zróżnicowany, a preferencjami zostaną objęci pracownicy działów: oświata i wychowanie, kultura i sztuka, ochrona zdrowia, opieka społeczna oraz nauczyciele akademicy w dziale szkolnictwo wyższe: preferencje te obejmą również pracowników wykonujących te zawody, a zatrudnionych w innych działach sfery budżetowej,

2. W cywilnej sferze budżetowej* przeciętne wynagrodzenie wzrośnie w porównaniu z rokiem 1996 o 20,5% — co oznacza wzrost o 5,5 punkta procentowego powyżej prognozowanego w ustawie budżetowej wskaźnika średniorocznego wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych (15%) — i osiągnie poziom 898,3 zł,

* bez orzecznictwa, „R”, osadzonych, funkcjonariuszy i żołnierzy

3. W 1997 r. podwyżka wynagrodzeń dla pracowników cywilnej sfery budżetowej dokonana zostanie w terminie od 1 kwietnia 1997 roku,

4. Przeciętne wynagrodzenie, kwoty podwyżek w poszczególnych działach cywilnej sfery budżetowej z uwzględnieniem przyjętych preferencji, dynamikę wynagrodzeń oraz relacje międzydziałowe ustalono następująco:

Ustalenia powyższe zostały zaakceptowane przez wszystkich przedstawicieli organizacji związków zawodowych pracowników sfery budżetowej o zasięgu ogólnokrajowym, biorących udział w negocjacjach. Imienna lista w załączeniu.

Komisja Trójstronna przyjęła do wiadomości, że przeciętne wynagrodzenie w państwowej sferze budżetowej wzros-

Pracownicy cywilni	Przeciętna podwyżka od 1.04.	Przeciętne wynagrodzenie średnioroczne w 1997 r.	Dynamika przeciętnego wynagrodz. (1997/96)	Relacje wynagrodzeń w cywilnej sferze budżet. w 1997 r.
Dział 01 — Przemysł	114,7	705,0	118,5	78,5
Dział 31 — Budownictwo	129,1	794,9	118,5	88,5
Dział 40 — Rolnictwo	137,2	848,5	118,5	94,5
Dział 45 — Leśnictwo	89,8	985,7	121,9	109,7
Dział 50 — Transport	135,9	854,6	118,5	95,1
Dział 59 — Łączność	160,2	983,8	118,5	109,5
Dział 61 — Handel wewnętrzny	134,1	880,6	118,5	98,0
Dział 66 — Różne usługi materialne	135,0	849,5	118,5	94,6
Dział 70 — Gospodarka komunalna	128,7	802,9	118,5	89,4
Dział 74 — Gospodarka mieszkaniowa	134,9	829,8	118,5	92,4
Dział 79 — Oświata i wychowanie	172,3	914,2	121,5	101,8
Dział 81 — Szkolnictwo wyższe	117,0	1127,1	125,0	125,5
Dział 83 — Kultura i sztuka	180,7	835,0	123,6	93,0
Dział 85 — Ochrona zdrowia	157,9	860,3	121,0	95,8
Dział 86 — Opieka społeczna	152,6	843,9	121,0	93,9
Dział 87 — Kultura fizyczna i sport	145,9	862,5	118,5	96,0
Dział 88 — Turystyka i wypoczynek	118,2	751,2	118,5	83,6
Dział 89 — Różna działalność	134,3	829,5	118,5	92,3
Dział 91 — Administracja państwowa	126,1	1017,5	115,0	113,3
Dział 92 — Wymiar sprawiedliwości	141,1	878,1	118,8	97,8
Dział 93 — Bezpieczeństwo publiczne	135,7	799,7	119,4	89,0
Dział 95 — Ubezpieczenia społeczne	141,5	885,8	118,5	98,6
Dział 98 — Obrona narodowa	126,6	772,6	118,8	86,0

nie w roku 1997 o 19,1% w porównaniu z rokiem 1996 i osiągnie poziom 964,1 zł.

Strony Komisji Trójstronnej deklarują wolę dążenia do wyrównywania poziomu wynagrodzeń pracowników cywilnych państwowej sfery budżetowej z wynagrodzeniami w sektorze przedsiębiorstw.

Komisja Trójstronna powoła niezwłocznie zespół problemowy, który przeanalizuje tempo wzrostu wynagrodzeń w cywilnej sferze budżetowej na tle podmiotów gospodarczych, jak również przedstawi propozycję ścieżki dochodzenia pod względem kwotowym i czasowym.

Debatę na temat wypracowanego przez zespół problemowy materiału dotyczącego odpowiedniego mechanizmu lub harmonogramu Komisja Trójstronna przeprowadzi w czwartym kwartale br.

W ustaleniach dotyczących wynagrodzeń pracowników cywilnej sfery budżetowej dokonywanych przez Komisję Trójstronną będą uczestniczyli przedstawiciele organizacji

związków zawodowych pracowników sfery budżetowej o zasięgu ogólnokrajowym.

Rząd zobowiązał się, że w przypadku inflacji wyższej od prognozowanej w ustawie budżetowej na rok 1997, w 1998 r. nastąpi wyrównanie poziomu wynagrodzeń w cywilnej państwowej sferze budżetowej uwzględniające rzeczywisty poziom inflacji w 1997 r. Kwota wyrównania przeliczona na 1 miesiąc będzie wliczona do przeciętnego wynagrodzenia bazowego, stanowiącego podstawę naliczenia przyrostu wynagrodzeń w cywilnej państwowej sferze budżetowej w 1998 r. Wyrównanie to nastąpi w terminie do 15 lutego 1998 r.



W ostatnich miesiącach w gronie polityków toczy się coraz żywsza dyskusja o konieczności zmian obecnego systemu emerytalnego i szerzej mówiąc — całego systemu ubezpieczeń społecznych. Nie jest zresztą żadną tajemnicą, że podstawową przesłanką zmian obecnego systemu ubezpieczeń społecznych jest jego niewydolność finansowa, o której to niewydolności mówią dziś bodaj wszyscy. Zdaniem krytyków obecnego systemu, wynika ona zarówno z uwarunkowań wewnętrznych, jak i zewnętrznych tego systemu.

PORTFELE I KOSZYKI

Wszyscy politycy i ekonomiści żądający zmian w tej dziedzinie do najważniejszych czynników wewnętrznych zaliczają: — szerokie i nieuzasadnione możliwości przechodzenia na wcześniejszą emeryturę — łatwość uzyskania renty inwalidzkiej — wysoki w stosunku do wynagrodzeń wymiar świadczeń emerytalnych i rentowych — nadmierną redystrybucję wpływającą na spłaszczenie struktury świadczeń — uprzywilejowanie dzięki metodzie waloryzacji niektórych grup emerytów i rencistów — możliwość szerokiego łączenia emerytury, a szczególnie renty inwalidzkiej z pracą zarobkową. Z kolei za główne czynniki zewnętrzne skłaniające do zmiany systemu uznaje się wysokie bezrobocie, które wpływa na zmniejszanie się wpływów do FUS, złą sytuację finansową zakładów pracy, która powoduje, że po prostu nie stać ich na opłacanie wysokich składek na ubezpieczenia społeczne, przy czym nie chodzi tu o celowe uchylanie się od płatności z tego tytułu. Wreszcie trzecim czynnikiem, zdaniem rządu, są spodziewane zmiany demograficzne.

Na koniec warto wymienić jeszcze jeden czynnik — pełne gwarancje państwa dla wypłacalności ubezpieczeń społecznych, co przy braku dodatkowych systemów emerytalnych oznacza całkowitą odpowiedzialność państwa za poziom dochodów emerytów i rencistów. Wszystkie te czynniki łącznie wpłynęły na wzrost liczby świadczeniobiorców, a co za tym idzie na spadek dochodów z jednej strony, a wzrost wydatków z drugiej. Warto także dodać, iż na stan tej materii mają wpływ także zobowiązania z przeszłości i orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, przyznające tej grupie społeczeństwa utraczone świadczenia. W sumie tworzy to konglomerat niedostatków i problemów, które pragnie się rozwiązać właśnie wspomnianą wyżej zmianą obecnego systemu ubezpieczeń społecznych.

Warto zaakcentować w tym miejscu, że wydatków na ubezpieczenia społeczne nie da się obniżyć w krótkim czasie. Gdyby chcieć tak uczynić, to trzeba byłoby albo radykalnie obniżyć wysokość wypłacanych świadczeń albo zmniejszyć ich liczbę. Obie te możliwości są prawie niewykonalne w praktyce. Można co prawda zmienić zasady waloryzacji świadczeń przyznanych i zweryfikować renty III grupy, ale to nie rozwiązuje problemu. Można też rozważyć wyłączenie kolejnych świadczeń z finansowania ich ze składek na ubezpieczenia i spowodować finansowanie ich z budżetu, ale to przecież nie zmieni w niczym globalnej sumy wydatków. Tymczasem tylko taka zmiana ma sens, twierdzą krytycy obecnego systemu.

Jak formułuje się społeczne i ekonomiczne cele reformy ubezpieczeń społecznych? Po pierwsze, chodzi o obniżenie wydatków na tzw. bazowe ubezpieczenie społeczne w przyszłości i zmniejszenie obciążenia osób pracujących kosztami utrzymania emerytów i rencistów. To cel bardzo ważny, szczególnie przy zmieniającej się strukturze naszego

społeczeństwa. Po drugie, chodzi o stworzenie pewnej przestrzeni dla rozwoju ubezpieczeń dodatkowych, a przez to wzmocnienie zainteresowania pracowników przyszłymi dochodami osiąganymi w wieku emerytalnym. Po trzecie, celem jest wprowadzenie nowych ubezpieczeń o charakterze kapitałowym. Ostatnim, czwartym celem, jest zmodyfikowanie systemu pomocy społecznej, który ma tylko uzupełnić dochody osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że wytyczone tu cele nie mogą być osiągnięte w krótkim czasie, że efekty przekształceń mogą być w pełni widoczne dopiero po kilkunastu latach. I to przy zachowaniu równowagi celów społecznych i ekonomicznych. Niestety, nie mówi się o tym tak otwarcie, jak głoszone są przesłanki przed utrzymywaniem obecnego stanu rzeczy w tym względzie. Przeciwnie zaś polski emeryt i rencista raczej mamiony jest wizją zachodniego emeryta i rencisty, który żyje całkiem, niestety, w innej sytuacji. Porównajmy zatem propozycje rządu i polityków z ewentualnymi rezultatami ich zastosowania.

Zmieniając mechanizm waloryzacji z płacowego na cenowy rząd uzyska oszczędności w bieżących wydatkach, ale — ja twierdzę — kosztem właśnie emerytów i rencistów. Zmiana ta przy utrzymaniu waloryzacji poniżej 100 proc. kwoty bazowej spowoduje bowiem systematyczne obniżanie wartości świadczeń w stosunku do przeciętnej płacy. Nietrudno dostrzec, że ograniczenie waloryzacji jest bodaj najważniejszym posunięciem proponowanej reformy, gdyż tylko to powoduje obniżenie wydatków z budżetu. Drugie, co ma przynieść oszczędności, na które liczy rząd, to zmiana zasad orzekania o inwalidztwie. Przesłany do Sejmu projekt zakłada zmniejszenie liczby rent inwalidzkich o około 10 proc. (warto dodać, że rachunek symulacyjny daje wynik zmniejszenia liczby ich o 1,5 proc. i to po 15 latach).

Projekt rządu sprawę wymiaru świadczeń ujmuje w trzech różnych wariantach. Wariant sugerowany przez rząd preferuje pracujących długo i wyraźnie zarabiających wyższe kwoty. Według tego wariantu wysoka, osiągnięta po 40 latach pracy emerytura, sięgnęłaby 84 proc. podstawy wymiaru. Ale trzeba by powiedzieć, że pozostawiając górną granicę podstawy wymiaru na poziomie 250 proc. przeciętnej wynagrodzenia, chyba nie zachęci się nikogo do przystępowania do systemów emerytur dodatkowych. A więc nie zwiększy się również znacząco oszczędności i możliwości inwestycyjnych. Osobiście twierdzą, że taka formuła wymiaru da przeciętną emeryturę wyższą o 3 proc. w stosunku do przeciętnej wynagrodzenia niż obecnie. Osoby o krótkim stażu pracy lub niskich zarobkach będą zatem miały bardzo niskie emerytury, a uzupełnienie tych niskich emerytur zapomogami z pomocy społecznej będzie nawet konieczne. W rezultacie tych właśnie wydatków oraz jednak wyższych niż dziś, przyszłych

wysokich emerytur ludzi dobrze zarabiających może powodować, że koszty realizacji tego wszystkiego będą i tak wyższe niż obecnie ponoszone.

Reasumując można stwierdzić, że obniżenie wydatków da tylko zmiana mechanizmów waloryzacji świadczeń, inne zaś posunięcia nie zmniejszą, a zwiększą wydatki. Co więcej, osobiście widzę też w tej sytuacji minimalne raczej szanse na rozwój ubezpieczeń kapitałowych.

Niewiele się zatem chyba pomylę, gdy stwierdzę, że całkowita realizacja takiej reformy nie zmniejszy obciążenia pracujących składkami na ubezpieczenie społeczne (a jeżeli tak, to w niewielkim tylko stopniu), nie stworzy odpowiednio znaczącej przestrzeni dla ubezpieczeń dodatkowych, a tym samym nie rozwine przezorności własnej pracujący. Ani też nie przyczyni się do wzrostu oszczędności, które następnie mogłyby być skierowane na nowe inwestycje.

Ponieważ nie zostaną osiągnięte cele stawiane przed reformą systemu emerytalnego, nie staje się on bezpieczniejszy z finansowego punktu widzenia ani dla gospodarki, ani dla samych emerytów i rencistów. **Wszystkie wady dzisiejszego systemu połączone z błędnymi decyzjami z tych projektów będą zatem odczuwane silniej. I to nie tylko dlatego, że zmienia się sytuacja demograficzna i na rynku pracy, ale dlatego, że ubodzy będą biedniejsi, a bogaci jeszcze bardziej się wzbogacą. Twierdzą zatem, że taka reforma może wywołać wiele negatywnych zjawisk społecznych, takich jak wzrost ubóstwa bezwzględne wśród części emerytów i rencistów, zanik solidaryzmu społecznego, odpowiedzialności za innych członków wspólnoty. Podkreślam zatem nie bez powodu — nie można zwalniać państwa z funkcji ochrony najsłabszych, nie można nadmiernie zaniżać i tak już niskich dochodów emerytów dzisiejszych oraz tych, którzy będą emerytami w przyszłości.**

Jeszcze raz podkreślam, że przyjęcie proponowanej przez rząd formuły cenowej waloryzacji świadczeń, moim zdaniem spowoduje systematyczny spadek realnej wartości podwyżek waloryzacyjnych. Moim zdaniem, zachowanie wartości tej byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby przyjęć zasadę wzrostu świadczenia o równowartość wzrostu cen w wymiarze kwotowym, a nie procentowym. Dodam jeszcze, że w miarę wzrostu realnych płac nowy system może powodować rozwieranie się nożyc pomiędzy tymi płacami a świadczeniami emerytalnymi i rentowymi, co więcej, corocznie powstawałyby nowe stare portfele świadczeń.

Warto dodać, że niezmiernie trudne jest wciąż wynegocjowanie koszyka cenowego. W gospodarstwach domowych emerytów i rencistów dominują wydatki związane z utrzymaniem mieszkania, koszty żywności oraz leków. Co więcej, podwyżki cen w sposób zasadniczo odmienny wpływają na wydatki w gospodarstwach wielo- i jednorodzinnych w dużych aglomeracjach i na wsi. W rezultacie możemy mieć nowe konflikty, każda znaczniejsza podwyżka czynszu, energii itp. wywoływać będzie roszczenia o pełną rekompensatę.

Kończąc niniejsze rozważania należałoby stwierdzić, że ewentualne oszczędności z tytułu zmian nie zrównoważą strat natury społeczno-politycznej. A trzeba pamiętać, że w ostatnich latach podważone zostało zaufanie do gwarancji państwa, w wyniku czego środowisko emerytów i rencistów wciąż jest w permanentnym stresie. Wprowadzona zaledwie cztery lata temu reforma systemu chociaż daleka od doskonałości, wniosła szereg istotnych zalet takich, jak likwidacja starego portfela, waloryzacja relatywna do wzrostu przeciętnej płacy itd. Zaledwie po dwóch latach znacznie ograniczono te korzyści (obniżając do 91 proc. kwotę bazową do waloryzacji), a obecnie rząd prezentuje koncepcję zasadniczo demontującą system i pozbawiającą dobrodziejstwa podwyżek waloryzacyjnych. W sumie bardzo gorzkie to doświadczenie, które przypada w udziale naszemu środowisku.

ADAM FUCHS

przewodniczący

Zarządu Krajowego Sekcji Emerytów i Rencistów Zarządu Głównego ZNP

Czy uzasadnianie trudności budżetowych wyłącznie wadami systemu ubezpieczeń pracowniczych znajduje uzasadnienie w istniejących realiach?

● W 1996 roku dotacje budżetowe dla FUS obejmujące również koszty rent dla inwalidów wojennych i kombatantów wyniosą 6,5 mld zł (99,1 proc. kosztów z ubiegłego roku) zaś po odliczeniu podatku 21 proc. wyniosą 5,135 mld zł. Dotacje dla funduszu ubezpieczenia społecznego rolników sięgną 7,6 mld zł (wzrost o 23,9 proc.), a koszt finansowanych bezpośrednio z budżetu świadczeń emerytalnych dla służb mundurowych wyniesie 3,5 mld zł (czyli o 24,1 proc. więcej niż w ubiegłym roku). Prezentowanie wszystkich tych wydatków pod jednym tytułem: wydatki na ubezpieczenia społeczne stwarza więcej wątpliwości.

● W 1996 roku aż 87,6 proc. wydatków FUS będzie pokrywane dochodami własnymi tj. ze składek i należności pochodnych. Rok temu stopień owego pokrycia wydatków dochodami własnymi wynosił 84,3 proc. Jednocześnie ubezpieczenia rolnicze finansowane będą dochodami własnymi tylko w 6,3 proc. oraz w całości budżet pokryje wydatki na świadczenia dla służb mundurowych.

● W ubiegłym roku budżet do każdego emeryta i rencisty dopłacił średnio miesięcznie: z systemu pracowniczego — około 64 zł, z systemu rolniczego — około 220 zł, z systemu MON — około 853 zł, z systemu MSW — około 752 zł, z systemu Ministerstwa Sprawiedliwości — około 787 zł.

I takie są realia, których pomijanie przy formułowaniu założeń reformy ubezpieczeń pracowniczych jest wprost nie do przyjęcia. A dodam, że przecież znaczącym źródłem dochodów budżetu są podatki także od emerytów i rencistów — w ubiegłym roku od tych ostatnich zebrano ponad 600 mln st. zł w postaci podatków.

● Pojawiają się nowe, korzystne prognozy na najbliższe lata i tak według prognozy CUP do 2005 r. proporcje ludności w wieku produkcyjnym i poprodukcyjnym będą zdecydowanie korzystne. W najbliższych czterech latach CUP przyrost ludności w wieku produkcyjnym szacuje na 916 tys., a w wieku poprodukcyjnym na 266 tys. W następnym pięcioleciu te proporcje będą jeszcze korzystniejsze: nastąpi przyrost ludności w wieku produkcyjnym o 987 tys. i spadek ludności w wieku poprodukcyjnym o 32 tys. Warto dodać, że zahamowaniu uległy niekorzystne zjawiska w zakresie bezrobocia i zapoczątkowane zostały korzystne trendy w zakresie ożywienia gospodarki narodowej.

● Od kilku lat spada dynamika przyrostu nowo przyznawanych świadczeń (w 1989 r. — 586 tys., w 1992 r. — 507 tys., w 1994 r. — 397,1 tys.), a w wyniku wprowadzanych ustaw rewaloryzacyjną zmian nowo przyznawane świadczenia są niższe od świadczeń całej populacji emerytów i rencistów, co powoduje że świadczenia wyższe ubywające z przyczyn naturalnych zastępowane są świadczeniami niższymi.

Wreszcie systematycznie zmniejsza się udział dotacji budżetu państwa w wydatkach FUS.

(A.F.)

CZYJA TO WŁASNOŚĆ?

W listach naszych Czytelników, jak bumerang, powraca temat sanatoriów ZNP. Ostatnio napisała do nas w tej sprawie pani Lili Maria Szwegrub, która w sanatorium ZNP w Ciechocinku spotkała niewielu nauczycieli, a jadąc tam właśnie na ich towarzystwo bardzo liczyła. Autorka listu pyta: dlaczego ZNP mając swój budynek, zbudowany z własnych funduszy dla swoich członków, nie może nim dysponować zgodnie z wcześniejszymi założeniami.

O wyjaśnienie obecnej sytuacji sanatoriów związkowych poprosiliśmy wiceprezesa ZG ZNP Sławomira Broniarza.

— Pani L.M. Szwegrub porusza bardzo drażliwy temat, jakim są ostatnio niewątpliwie sanatoria ZNP. Na począ-

tek chciałbym przypomnieć, że spośród sześciu sanatoriów ZNP zbudowanych przy ogromnej pomocy nauczycieli, obecnie funkcjonują tylko trzy: w Ciechocinku, Nałęczowie i Szczawnicy.

Do 1991 r. Związek miał własne komisje, które zajmowały się przydzielaniem skierowań do swoich obiektów. Pewną ilość miejsc wymieniano z innymi placówkami leczniczymi, aby stworzyć nauczycielom możliwość leczenia jak największej liczby schorzeń. Pod koniec tegoż roku sytuacja zmieniła się radykalnie. Decyzją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej powołane zostały Wojewódzkie Komisje Lecznictwa i Opieki Społecznej powołane zostały Wojewódzkie Komisje Lecznictwa i Opieki Społecznej. Do nich należało teraz przyznawanie skierowań do wszystkich

obiektów sanatoryjnych bez względu na ich właściciela. Decyzja ta — w moim odczuciu — była wymierzona przeciwko związkom zawodowym, które przecież posiadały w owym czasie bogatą bazę uzdrowską. Chodziło po prostu o ich znaczne osłabienie.

Tak więc od 1992 r. we wszystkich województwach (poza poznańskim, gdzie OUPiS zachował dawne prawa) przydzielaniem skierowań zajmują się Wojewódzkie Komisje Lecznictwa i Opieki Społecznej. To, jak duży wpływ na ich decyzje ma Związek zależy od operatywności jego struktur okręgowych, od tego jak zabiega o udział swoich przedstawicieli w tych komisjach.

Należy wyjaśnić, że (po tych zmianach) resort zdrowia każdego roku wykupuje określoną liczbę (początkowo 80 proc. obecnie 50 proc.) miejsc w naszych sanatoriach. Pozostałe sprzedawane są jako pełnopłatne. Z tych funduszy pokrywane są koszty utrzymania obiektów, remonty itd. Nasze placówki zdrowiskowe wymagają stałej modernizacji tak części hotelowej, jak i zabiegowej. A to — jak wiadomo — wymaga dużych nakładów finansowych, które muszą być też udziałem kuracjuszy. Rezygnacja ze sprzedaży skierowań ministerstwu zdrowia zmusiłaby sanatoria branżowe, w tym ZNP, do oferowania zainteresowanym, w dodatku przez cały rok, tylko pełnopłatnych miejsc. Ponadto nie byłoby one w stanie wykorzystać poza sezonem większości łóżek. Dlatego tak wiele jest w naszych sanatoriach osób, nie związanych z oświatą, na co skarży się autorka listu. Nauczyciele, członkowie ZNP nadal korzystają z 5—10 proc. zniżek.

I na koniec — pani Szwegrub stwierdza, że w obecnej sytuacji, kiedy Związek ma niewiele do powiedzenia w swoich obiektach, sztyl „Sanatorium ZNP” jest „co najmniej nie na miejscu”. Nie sądzę, przecież sztyl ten przypomina, że to właśnie członkowie Związku i inni nauczyciele przyczynili się do powstania sanatorium i z jego usług mają pełne prawo korzystać, że obiekt jest własnością ZNP. Ponadto sztyl zobowiązuje kuracjuszy do tego, aby dbali o kulturalną atmosferę, która sprzyjałaby tak leczeniu jak i miłemu pobytowi.

Zmieniają się jednak czasy i dziś zależy nam na otwartości, na tym, aby do naszych obiektów przyjeżdżali ludzie różnych profesji, bowiem my również korzystamy z gościnności innych uzdrowisk. Taką opinię wygłaszają także nauczyciele — członkowie Związku. Im zależy na odpoczynku psychicznym także w gronie ludzi innych zawodów. I.K.

Z JANEM ZACIURĄ, prezesem ZG ZNP, przewodniczącym sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego rozmawia Lidia Jastrzębska.

— **Zacznijmy od jeszcze gorącego tematu, czyli świeżo podpisanego porozumienia płacowego Komisji Trójstronnej. Zanim do tego doszło, zanościło się na zerwanie rozmów. Na czym polegał przełom i jaką rolę w tych negocjacjach odegrał ZNP?**

— Prace nad porozumieniem trzeba podzielić na trzy etapy. Pierwszy to prezentacja propozycji poszczególnych stron, czyli tego, z czym wychodziła strona rządowa, pracodawcy, związki zawodowe. Początkowo rząd zaproponował, aby przeciętne płace w cywilnej sferze budżetowej były o 3,5 proc. wyższe od inflacji, ale przyznał preferencje takim grupom zawodowym jak oświata, szkolnictwo wyższe, zdrowie, kultura, co by dawało możliwość podniesienia im płac do 4 proc. powyżej inflacji.

Siedem związków branżowych nie wchodzących ani do OPZZ, ani do „S” zaproponowało najwyższy wskaźnik — bo 10 proc. „S” operowała dwiema wielkościami — 10 proc. i 8,7 proc. Grupa OPZZ oraz związków reprezentujących państwową sferę budżetową zaproponowała 6,5 proc. powyżej inflacji. Jak widać, stanowiska były rozbieżne. Natomiast pracodawcy zgodzili się ze stroną rządową, mówiąc, że każda propozycja będzie do przyjęcia.

W drugim etapie i w następnym dniu rząd zaproponował wskaźnik dla całej sfery budżetowej — 5,3 proc., z preferencją dla tych grup, które poprzednio wymieniłem, wynoszącą 6 proc., a dla grup pozostałych — 3,5 proc. Strony związkowe nie zgodziły się z tym i groziło już przerwaniem obrad na dzień przed upływem ustawowego terminu. Temu strona OPZZ bardzo ostro sprzeciwiła się. Zaapelowaliśmy do strony rządowej i wszystkich podmiotów, aby 28 sierpnia dalej negocjować podwyżki płac. Tego dnia rozstaliśmy się z przedstawicielami przez rząd propozycjami, choć na koniec tych rozmów rząd oświadczył, że przy zawarciu porozumienia na poziomie 5,3 proc. może podpisać gwarancję, że będzie szukał możliwości powiększenia tej wielkości o 0,2 proc.

Przyszedł trzeci dzień i trzeci etap, który składał się z dwóch ważnych rund. Związki: OPZZ i „S” zaproponowały, żeby rząd dołożył te 0,2 proc. do obiecanych już 5,3 proc. Po bardzo trudnych negocjacjach przedstawiciele rządu zgodzili się na wskaźnik 5,5 proc. I tu nastąpiła sytuacja dla mnie dramatyczna i wyjątkowa, musiałem w tym momencie opuścić obrady z ważnych przyczyn parlamentarnych. Kiedy wróciłem było już przygotowane porozumienie, w myśl którego wszystkie preferowane grupy miały jednakowo zwiększony wskaźnik do 6,2 proc. a grupy pozostałe do 3,5 proc. Byłem tym zaskoczony, bo uważałem, że jeżeli rząd zgodzi się na podniesienie wskaźnika o 0,2 proc., to preferowana będzie oświata — zresztą w myśl wcześniejszych zapewnień rządu. Złożyłem w tej sprawie sprzeciw wiedząc, że mogę uzyskać poparcie członków Komisji Trójstronnej. Wprawdzie istniała obawa, że w naszym gronie — OPZZ i związków sfery budżetowej — mogło dojść na tym tle do nieporozumień. Moja propozycja polegała na tym, żeby owe dodane 0,2 proc. pozwalało na podniesienie wskaźnika podwyżki płac dla oświaty do poziomu 6,5 proc. A pozostała kwota, jeżeli taka by jeszcze została, przeznaczyc na inne grupy. Ten wniosek poparła strona rządowa. „S” stwierdziła, że może to zaakceptować pod warunkiem przyznania dodatkowych preferencji — poza osiągnięciem pułapu dla oświaty — dla szkolnictwa wyższego i kultury. W tej sytuacji przygotowano ostatni wariant porozumienia uwzględniający moją poprawkę, na który wszystkie strony ostatecznie zgodziły się.

Doszło też do swobodnego targu. Chodziło o to, by OPZZ zrezygnowała z dwóch terminów wypłacania podwyżek na rzecz jednej od pierwszego kwietnia 1997 roku. Wyraziliśmy taką zgodę. I to był punkt zwrotny w negocjacjach.

— **Finalizują się także na forum Komisji Trójstronnej tak długo oczekiwane przez nasze środowisko, prace nad zmianą wewnętrznych relacji płac w sferze budżetowej. Czy przyniosły pracownikom oświaty jakieś korzyści?**

— Rzeczywiście, w czasie wakacji Komisja Trójstronna wyłoniła zespół do spraw relacji płac międzydziałowych w cywilnej sferze budżetowej. Zespół spotkał się aż dziewięć razy, ale nie doszło do porozumienia, bowiem za-

proponowane tam relacje płac poszczególnych grup budżetowych będą w dalszym ciągu emocje i zastrzeżenia. Między innymi z naszej strony, ponieważ uważamy, że przy obliczaniu tych relacji nie uwzględniono wszystkich elementów, które wpływają na szczególne warunki pracy. Przede wszystkim został wzięty pod uwagę poziom wykształcenia i trzeba powiedzieć, że nasza grupa jest w zupełnie innej sytuacji. Od 1987 roku znacznie wzrósł procent pracowników oświaty z wykształceniem wyższym — z 34,8 proc. do 55,9 proc. Ale mamy także znaczną grupę — 11 proc. — z podstawowym i niepełnym podstawowym wykształceniem, co również wpływa na określoną wysokość relacji. Wzięto także pod uwagę szczególne warunki zatrudnienia, w tym pracy w porze nocnej, która w oświacie występuje w niewielkim stopniu, ale za to w znacznym stopniu w ochronie zdrowia. Z kolei w grupie pracowników oświaty istotnym wskaźnikiem jest liczba stanowisk kierowniczych lub osób, które biorą dodatki funkcyjne, czego dotąd nie wzięto pod uwagę. Dotychczasowe propozycje sytuacji pracowników oświaty i wychowania na poziomie 100 proc. lub 101,1 proc. Sformułowaliśmy w tej sprawie zastrzeżenie.

Trzeba powiedzieć, że z tego końcowego efektu pracy nie jesteśmy zadowoleni i chcemy

DRAMATURGIA PRZETARGU

doprowadzić do dalszych zmian. Jest to możliwe, ponieważ tymi relacjami nie posługiwaliśmy się w pracy nad ustaleniem poziomu płac w roku 1997. Zresztą rządowe propozycje relacji wewnętrznych płac w przyszłym roku były korzystniejsze dla oświaty, niż te wypracowane w zespole. Ale to jeszcze przed nami.

— **Wiadomo, że do rozmów w Komisji Trójstronnej przystępowaliśmy z wysokim poziomem nieufności, zmrożeni doświadczeniem ubiegłorocznego porozumienia podpisywanego pod presją czasu. Czy tym razem nasze środowisko zadowolili uzyskany wynik?**

— Uważam, że osiągnęliśmy maksimum tego, do czego byliśmy zobowiązani przez nasze środowisko, w tym Ogólnopolski Komitet Protestacyjny. Dyspozycja brzmiała — 6,5 proc. powyżej inflacji, i taki wynik osiągnęliśmy. Tym razem porozumienie zawiera konkretną datę podwyżki i kwotę na jeden etat kalkulacyjny. Nie zachodzi zatem obawa, że ktoś nas oszuka w trakcie uchwalania i realizacji budżetu państwa. Te 172 zł i 30 gr na etat kalkulacyjny obejmują wszystkich pracowników oświaty, co praktycznie pozwala nauczycielom zbliżyć się do 200 zł podwyżki, a pozostałym pracownikom oświaty do trochę mniej niż 150 zł. To, że uzyskaliśmy priorytet, jest dla oświaty podwójnym zwycięstwem. Uratowaliśmy mechanizm negocjacyjny w Komisji, a już wisieliśmy na włosku i uzyskaliśmy całkiem niezły poziom podwyżek.

— **Czyli tę dramaturgię budowali wszyscy uczestnicy Komisji Trójstronnej. Dlaczego więc po raz kolejny z relacji mediów społeczeństwo mogło odnieść wrażenie, że do rozmów usiadły tylko dwie strony — rząd i „S”? Czy winą za taki jednostronny opis wydarzeń trzeba obarczyć tylko media, czy też inne strony? A może to my nie pchamy się przed kamery telewizyjne?**

— Rzeczywiście, relacje z przebiegu rozmów były bardzo jednostronne, co mogło sprawiać wrażenie, że o interesy cywilnej strony budżetowej dba tylko „S”. Zresztą nieustannie odbierałem takie zarzuty, członkowie Związku ubolewali, że nie jesteśmy widoczni. Dlatego w oświadczeniu końcowym zaprotestowałem w imieniu OPZZ i związków branżowych w sprawie obsługi przez publiczne media Komii

sji Trójstronnej. Ponieważ doszło także do przykrych incydentów na konferencji prasowej, na której oczywiście zabrałem głos, wezwałem ministra pracy jako przewodniczącego Komisji do złożenia protestu prezesowi telewizji.

— **Nie udało się jednak przeforsować tegorocznego terminu wypłacenia wyrównania płac za 1996 rok...**

— Nie udało się nam osiągnąć porozumienia w sprawie wyrównania płac za ten rok. Strony bardzo różniły się co do terminu wyrównania tych płac, już mniej co do ich wysokości, bo związkowi eksperci nie zakwestionowali wyliczeń rządowych. W tej sytuacji rząd podjął jednostronną decyzję, do czego ma prawo, że wyrównania do 5,5 proc. powyżej inflacji za ten rok wypłaci każdej niedoszacowanej grupie w jednakowej wysokości. Wypada to średnio w całej sferze budżetowej 16 zł 30 gr na etat kalkulacyjny, co daje pracownikom oświaty możliwość otrzymania jednorazowego wyrównania do połowy lutego 1997 r. w granicach 97 zł. Nie można więc tego uznać za klęskę związków.

— **Znany już jest projekt ustawy o zrekompensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów i dodatków do emerytur i rent. Co konkretnego przyniesie to środowisku i kiedy?**

— Przypomnę, że w postulatach z 1 kwietnia br. ZNP żądał przyspieszenia prac nad realizacją orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. Fakt

w sposób znaczący na wysokość subwencji oświatowej dla gmin i w związku z tym będzie zrealizowany postulat zwiększenia nakładów na oświatę publiczną prowadzoną przez gminy. Kategorie żądanie przez nas waloryzacji emerytur za IV kwartał ubiegłego roku chyba także się spełni, tak zresztą orzekł Trybunał Konstytucyjny.

Nie wiem natomiast czy wszyscy mają świadomość, że 6 sierpnia weszła w życie znolizowana Karta Nauczyciela. Zatem pracę szkół już w całym roku szkolnym reguluje znolizowana ustawa oświatowa i nowa Karta. Warto też przypomnieć, że od 1 stycznia 1997 roku wejdą w życie trzy przepisy o wyjątkowym znaczeniu, które są ewidentnym osiągnięciem Związku. Są to: nagroda jubileuszowa po 40 latach pracy, siedmiodobny urlop dla nauczycieli nieferyjnych i konieczność gromadzenia środków na doksztalcenie i doskonalenie zawodowe nauczycieli, które mają być naliczane od funduszu płac minimum w wysokości 2,5 proc. Zatem każdy pracodawca musi zaplanować te pieniądze w projektach budżetu na przyszły rok. No i 1 października wejdzie w życie pakiet ustaw o reformie centrum, który obligeje ministra edukacji do przekazania kuratorów oświaty w gestię wojewodów.

Jednak istnieje niepokój wśród nauczycieli oświaty publicznej, czemu daliśmy wyraz w oświadczeniu Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego. Wynika on z ogromnego zadłużenia kuratorskiej oświaty. ZNP domaga się, żeby to zadłużenie było uwzględnione w przyszłorocznym budżecie dla oświaty. To byłaby dopiero realizacja naszego postulatu, aktualnego od wielu lat — by obliczyć koszty kształcenia przypadające na jednego ucznia i na tej podstawie opracować realny projekt budżetu.

— **Przy okazji nowego roku toczy się festiwal pomówień i oskarżeń, w którym celuje Unia Wolności, oskarżając ZNP między innymi o to, że hamuje reformę oświaty, że funkcyjni przedstawiciele Związku mają również funkcje w Sejmie. Czy takie pomówienia zostaną bez odpowiedzi?**

— Wyrażam ubolewanie, że różne siły z narzmiatych problemów oświaty czynią problem polityczny dziś, w rok przed wyborami, a nie czyniły tego wcześniej, kiedy same miały wpływ na funkcjonowanie rządu. Nie czyniły tego wówczas, kiedy daliśmy taką okazję w Sejmie podczas dwóch debat oświatowych, kiedy dyskutowaliśmy o kierunkach długofalowej polityki państwa w zakresie funkcjonowania oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki. Nie mogą o tym zapomnieć, bo przecież nikt nie odmówi nam determinacji, gdy w 1994 roku zaproponowaliśmy rezolucję o stopniowym podwyższaniu nakładów na oświatę, a w 1995 na szkolnictwo wyższe. Pod naszym wpływem Sejm sformułował także wezwanie do rządu o określenie strategii edukacyjnej.

Do merytorycznych zarzutów płynących z ust prominentnych przedstawicieli UW chciałbym wrócić w bliskim czasie i podjąć spór merytoryczny, ale równoprawnych partnerów. Zastanawiające jest to powtarzające się podważanie naszego miejsca w parlamencie i odsyłanie nas do gruszki i pietruszki jako związku zawodowego. Nie przeszkadzało to, gdy związkowcy z „S” pracowali w Sejmie, o co zresztą ponownie walczą. Nie po to szliśmy do Sejmu by sprawować władzę wykonawczą, tylko żeby uczestniczyć w różnego rodzaju ciałach ustawodawczych i dlatego, aby zmiany ustrojowe w oświacie nabrały postuluwanego przez nasze środowisko kształtu. I tak rozumielśmy nasz mandat, dystansowaliśmy się od funkcji wykonawczych. I nikt już nam tego osiągnięcia nie odbierze. Jeżeli zrobiliśmy to źle, to dlaczego nikt tej ustawy nie zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego, dlaczego żadna siła nie przedstawiła bardziej dojrzałych projektów? Póki co nasze miejsce w Sejmie uzyskaliśmy w wyniku demokratycznego procesu wyborczego, a do funkcji wykonawczych nie rwiemy się. Myślę, że nasza determinacja w Sejmie i poza nim, w gabinetach i na ulicy z jednej strony obudziła w opozycji troskę o edukację, z drugiej strony uzmysłowiła elitom rządowym, że nie wystarczy tylko publicznie głośić priorytety dla oświaty, ale że trzeba je realizować. Jeżeli zatem takie refleksje nastąpiły pod naszym wpływem, to chciałbym życzyć wszystkim podobnych sukcesów.

— **Poprzedni rok szkolny kończyliśmy burliwie, w ostateczności nawet z wolą wznowienia gwałtowniejszych protestów od września. Czy wakacje przyniosły korzystne zmiany?**

— Wszystkie nasze postulaty są wykonywane albo zaawansowane w realizacji. Najważniejszą rzeczą były gwarancje uzyskania znacznego wzrostu wynagrodzeń dla pracowników oświaty i środków na oświatę w przyszłym roku. Gwarancje płac już są, natomiast prace nad budżetem są w toku. Tutaj dodatkowym działaniem z naszej strony było spotkanie posłów ZNP z premierem Cimoszewiczem, które odbyliśmy w ostatnim tygodniu sierpnia. Przedstawiliśmy nasze niepokoje związane z budżetem na 1997 rok. Umówiliśmy się, że wrócimy do tego tematu pod koniec września, kiedy rząd zakończy prace nad projektem ustawy budżetowej. Porozumienie płacowe przełoży się

U progu roku szkolnego życzę uczniom, pracownikom oświaty, rodzicom, działaczom samorządowym, pracownikom nadzoru pedagogicznego, żeby ten rok szkolny spełnił ich oczekiwania i nadzieje. I nade wszystko, żeby szkoła była takim dobrem publicznym, na którym wszystkim zależy.

ZE STR. 1

nie ma ani jednej szkoły ponadpodstawowej, a w ubiegłym roku szkolnym było na ich terenie ponad 3,5 tys. absolwentów klas ósmych, którym musieliśmy zapewnić dalsze możliwości kształcenia. Za dwa lata będzie ich w skali województwa o 2,4 tys. więcej. Oznacza to, że o tyle więcej miejsc trzeba będzie przygotować w szkołach ponadpodstawowych. Jednocześnie w ciągu ostatnich 5 lat o 35 tys. zmniejszyła się liczba uczniów w szkołach podstawowych, co również powoduje określone problemy — kontynuuje wicekurator Anna Zawisza. Obawialiśmy się, że gminy mogą przede wszystkim troszczyć się o swoje dzieci — co w pewnym sensie jest zrozumiałe. Były już negatywne przykłady, np. uczniowie z sąsiednich gmin, a z jednej ławki, płacili różne stawki za obozy dofinansowywane przez samorząd. Jedna z dzielnic warszawskich wolała wynająć pomieszczenia prywatnej szkole niż przeznaczyć je na ogólnodostępne liceum.

Decyzja kuratora miała więc w jakiś sposób przeciwdziałać takim praktykom. Ponadto zostawiając u siebie szkolnictwo zawodowe, a także policealne — podkreśla pani wicekurator — wychodziliśmy z założenia, że łatwiej będzie „z jednego miejsca” zajmować się sprawą przekształcenia kierunków kształcenia w tych szkołach i dostosować je do potrzeb rynku. Bo przecież może się zdarzyć i tak, że gmina nie będąc zainteresowana kształceniem w jakiejś specjalności, zrezygnuje z niej i tym

BATORY DO GMINY!

samym zamknięciem do niej dostęp młodzieży spoza swojego terenu. Przekazanie natomiast gminom tylko liceów ogólnokształcących znajdujących się w budynkach zespołów szkół zawodowych mogłoby znacznie skomplikować proces zarządzania placówkami, miałyby one bowiem dwóch gospodarzy.

Pat

Lista kuratora zaskoczyła szczególnie gminę Warszawa-Centrum, która ma na swoim terenie największą liczbę placówek oświatowych i wychowawczych. Oburzone samorządy twierdziły, że kurator nie chce oddać władzy, a ponadto zostawia sobie szkoły w najlepszym stanie technicznym, których utrzymanie pochłonie mniej pieniędzy. Tłumaczenia kuratora, że chce zatrzymać te szkoły po to, aby zagwarantować miejsca wszystkim dzieciom, nie przekonywały samorządowców.

— W tej chwili nasze stanowiska niepomierne się zbliżyły — mówi A. Zawisza. — Podpisaliśmy wstępne porozumienie z gminą Centrum, która jest potentatem oświatowym i kiedy uzyskaliśmy zapis gwarantujący dzieciom dostępność do wszystkich placówek bez względu na miejsce zamieszkania, nie było już między nami większych kontrowersji.

W tej sytuacji kurator jest gotowy do negocjacji z samorządem w sprawie przekazywania szkół i innych placówek tak z listy wyłączeń, jak i tych, o których nie mówi ustawa — podkreśla wicekurator Zawisza. Na przykład poradni psychologiczno-pedagogicznych i bibliotek pedagogicznych. Uznaliśmy bowiem, że mają one charakter regionalny.

Kuratorium i gmina Warszawa-Centrum podpisały już wstępne ustalenia w tej sprawie. Zgodnie z nimi — przejście wszystkich lub części szkół z listy mogłoby nastąpić z dniem 1 stycznia 1997 lub 1998 r. Wykaz i terminy przejścia powinny być uzgodnione do 30 czerwca br. Jest tam również mowa o tym, że strony będą podejmować wspólne działania dotyczące ewentualnej zmiany struktury szkolnictwa zawodowego, zgodnie z oczekiwaniami absolwentów i potrzebami rynku, a także informacja, że rozpoczęły się rozmowy dotyczące przejścia pod opiekę samorządu poradni psychologiczno-pedagogicznych. Jest też zapis, że kurator przekazuje szkoły bez zadłużenia, z określeniem wartości ich majątku i stanu prawnego.

Jak najwięcej

szkół chce mieć u siebie gmina Warszawa-Centrum, składająca się z siedmiu dzielnic. Ma ona na swoim terenie 82 proc. szkół ponadpodstawowych i 75 proc. placówek oświatowych stolicy. Na razie wiadomo, że przejmuje 50 liceów ogólnokształcących, w tym o takiej renomie, jak: im. Stefana Batorego, Jana Kochanowskiego, Królowej Jadwigi czy Klementyny Hoffmanowej. Ponadto 24 zasadnicze szkoły zawodowe, 15 szkół i przedszkoli specjalnych, 11 innych placówek oświatowych oraz wystąpi do kuratora o przejście z jego listy kolejnych 80.

— Komisja Oświaty gminy Centrum podjęła decyzję o przejściu wszystkich szkół na swoim terenie, bo wcześniej czy później będzie musiała to uczynić — mówi Irena Dzierzowska z Wydziału Oświaty Gminy Warszawa-

Centrum. — Kiedy cała oświata jest skupiona w jednym ręku, łatwiej nią zarządzać i konstruować budżet. Nie chcielibyśmy ponadto dzielić placówek na samorządowe i kuratorskie. Nauczyciele i dyrektorzy mają w naszych szkołach podstawowych wysokie dodatki — to mogłoby spowodować niepotrzebny rozdźwięk w środowisku warszawskich pedagogów. Jestem przekonana, że szkoły zyskają po przejściu pod opiekę samorządów. Niektórzy dyrektorzy obawiają się, że samorząd może nazbyt wtrącać się w sprawy szkoły, nie wiedząc jaki będzie sposób wyłaniania dyrektora (części z nich bowiem kończy się kadencja).

Natomiast niepokój gmin sąsiednich oraz kuratora wiąże się z zapewnieniem dostępu do szkół wszystkim dzieciom, niezależnie od ich miejsca zamieszkania — wyjaśnia J. Dzierzowska. — Ale mogę w tym miejscu przypomnieć, że deklaracje gminy z tym związane powtórzył prezydent Warszawy — Marcin Świąciecki na lipcowym spotkaniu z burmistrzami 10 pozostałych samorządów.

Niezależnie od tego, ile przejmujemy placówek i ile zostanie u kuratora, musi być spełniony przede wszystkim warunek dostępności. Chcę podkreślić, że obecnie kontakty z kuratorium są dobre, wspólnie opracowaliśmy szczegółowy harmonogram prac dotyczący przekazywania szkół — zapewnia moja rozmówczyni. — Istnieje natomiast problem zarządzania oświatą w samej gminie Centrum, która ma 7 dzielnic. Nie do końca wiadomo, jak to będzie rozstrzygnięte. Ponadto trzeba zastanowić się nad modelem współpracy z 10 sąsiednimi gminami.

Gmina Warszawa-Centrum we wstępnym projekcie porozumienia komunalnego z nimi proponuje, aby powierzyły jej zadania opieki (i kształcenia) nad swoimi dziećmi, które korzystają z placówek oświatowych znajdujących się na terenie dzielnic Centrum. Propozycja ta, zdaniem autorów, nie naruszałaby uprawnień gmin warszawskich do prowadzenia placówek oświatowych na swoim terenie. Samorządy mogłyby utworzyć ze swoich przedstawicieli zespół ds. oświaty, który m.in. ustalałby zasady udziału finansowego gmin warszawskich w dodatkowych kosztach kształcenia ich dzieci na terenie Centrum. Proponuje się też powołanie wspólnie z kuratorium komisji ds. rekrutacji do szkół średnich. Jej decyzje byłyby obowiązujące dla dyrektorów.

— Przekazaliśmy już do oceny gmin propozycje, w jaki sposób mogłyby partycypować w kosztach kształcenia swoich dzieci w naszych szkołach — mówi Irena Dzierzowska. — Ustaliliśmy, że nie będą one dopłacać do utrzymania naszych budynków, lecz tylko dokładać do wydatków ponadstandardowych. Myślę tu o dodatkach dla nauczycieli i dyrektorów oraz trzech dodatkowych godzinach przydzielanych na każdy oddział.

Przygotowany jest już projekt uchwały intencyjnej, dotyczący listy przejmowanych od kuratora placówek. 12 września zostanie przedstawiona na sesji Rady Gminy Warszawa-Centrum. Jej ostateczne ustalenia będą podstawą do rozmów z kuratorem.

Uzyskane przez kuratorium deklaracje samorządu warszawskiego dotyczące zapewnienia warszawskim dzieciom dostępu do różnych form kształcenia i opieki, niezależnie od miejsca zamieszkania pozwalają na pewien optymizm. Czy jednak deklaracje te zostaną potwierdzone w praktyce i czy rozliczenia finansowe pomiędzy gminami nie zakłóca pracy szkół — pokaże najbliższa przyszłość.

IZA KUJAWSKA

W drugiej połowie sierpnia inspektorzy Okręgowej Inspekcji Pracy odwiedzili około 50 szkół, internatów, domów dziecka, ośrodków szkolno-wychowawczych w Warszawie i kilku podstołecznych miejscowościach. Rezultaty inspekcji budzą poważny niepokój.

DOCIEKLIWI INSPEKTORZY

— Liczba placówek oświatowych, w których łamane są przepisy dotyczące bezpieczeństwa, jest zaskakująco duża — mówi Edward Zając, zastępca okręgowego inspektora pracy w Warszawie. — Na przykład Technikum Kolejowe przy ulicy Szczęśliwickiej. Placówka renomowana, toteż nie spodziewaliśmy się, że odkryjemy tu wyjątkowo dużo uchybień. Najpoważniejsze to brak odpowiednich hamulców w wielu maszynach znajdujących się w warsztatach szkolnych. Prawie cały park maszynowy jest przestarzały. Najgorzej jest w szkolnej stolarni. Co najmniej 5—6 maszyn powinno być wycofanych z użytku, bo zagrażają życiu korzystających z nich osób. Nasze zastrzeżenia wzbudziły również warunki bezpieczeństwa w mieszczącej 450 osób auli szkolnej. Zastosowany typ zamków uniemożliwia szybkie otwarcie drzwi. Strach pomyśleć, co by było gdyby zaszła potrzeba nagłej ewakuacji uczniów. Wyraziliśmy zgodę na zorganizowanie w auli uroczystości inauguracyjnej rok szkolny pod warunkiem, że drzwi będą otwarte na oścież. Inne uchybienia w porównaniu z powyższymi wydają się „drobiazgami”.

Jak poinformował Edward Zając, warunki bezpieczeństwa w innych placówkach są również fatalne. Oto na przykład została rozebrana sala gimnastyczna przy Szkole Podstawowej nr 2 w Brwinowie. Zewnętrzna ściana budynku szkoły, która dotąd była ścianą działową, stała się nagle szczytową. Brakuje jednak ekspertyzy budowlanej, czy może ona pełnić taką funkcję. Z oględzin inspektorów wynika, że nie. Ich zdaniem, ściana ta musi być wzmocniona, i to jak najszybciej, bo w przeciwnym razie może ulec wybruszeniu, co grozi zawaleniem

się tej części budynku.

W prawdziwe przynęcenie wprawiła inspektorów PIP wizytacja placówek oświatowych w Konstancinie-Jeziornej. Znajdujące się tu, zwłaszcza, placówki opieki całkowitej, zlokalizowane notabene w willach dawnych prominentów PRL, powinny być natychmiast zamknięte, gdyż wymagają pilnych remontów. Zdewastowane instalacje elektryczne i higieniczno-sanitarne, grzyby na ścianach i odpadające tynki — to częste tu obrázky. Dochodzą do tego karygodne warunki mieszkaniowe. Na przykład w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 5, mieszczącym się w budynkach byłej posesji Bolesława Bieruta, wychowankowie śpią na prymitywnych, piętrowych, żelaznych łóżkach, a zamiast materacy mają stare gąbki zaścienne przezścieradłem.

Jak wynika z warszawskiej inspekcji, na uczniów, a także na nauczycieli czyha wiele niebezpieczeństw, przede wszystkim ze strony wadliwych i niewłaściwie zainstalowanych różnego rodzaju urządzeń. Maszynom w pracowniach zpt brakuje odpowiednich osłon. W wielu placówkach zagrożeniem są odsłonięte przewody elektryczne i gniazdka. Zaniedbane są też instalacje odgromowe. Nieoczekiwane poważnym problemem są poręcze i balustrady. Na przykład w Szkole Podstawowej nr 14 w Warszawie są one zbyt niskie. Ich wysokość wynosi zaledwie 96 cm zamiast przepisowych 110 cm. Poza tym prawie wszędzie brak kołków na poręczach klatek schodowych uniemożliwiających zjeżdżanie. Równie niebezpieczne są metalowe bramki do gry w piłkę ręczną stojące na boisku szkolnym bez zamocowania na stałe (przed kilkoma laty w stolicy dwoje uczniów zostało przygniecionych tego rodzaju bramkami. Zginęli!)

Inne, najczęściej spotykane uchybienia to brak odpowiednich oznakowań na tablicach energetycznych, brak instrukcji obsługi urządzeń kuchennych. W prawie wszystkich kontrolowanych placówkach pracownicy obsługi nie otrzymują ubrań roboczych ani ekwiwalentu za ich pranie. Zresztą bywa, że i oni sami stanowią zagrożenie. Na przykład w jednej ze szkół zatrudniono elektryka bez uprawnień.

Akcja „Bezpieczna szkoła” została przeprowadzona tylko w województwie stołecznym. Szkoda, można bowiem przypuszczać, iż podobne uchybienia popełniane są w placówkach oświatowych także w innych regionach kraju. Pracownicy okręgowych inspekcji pracy, między innymi w Katowicach, Olsztynie, Ostrołęce, poinformowali, że na razie nie zamierzają przeprowadzać podobnych do warszawskiej akcji. Najwyżej będą to kontrole rutynowe w kilku wybranych szkołach.

Czy w podobny sposób widzą sprawy bezpieczeństwa w placówkach oświatowych behawpocy zatrudnieni w kuratoriach i urzędach gmin? Rozmawiałem z kilkoma i mam podstawy sądzić, że nie. W każdym razie nie podchodzą do tego tak rygorystycznie jak pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy. Może brak im świeżości spojrzenia albo nie chcą się „przechwalać” uchybieniami, za które ponoszą odpowiedzialność. Jest jeszcze inne wytłumaczenie: jako pracownicy oświaty najlepiej rozumieją, że bez pieniędzy nie da się utrzymać w szkołach pełnego bezpieczeństwa. Ale, czy z drugiej strony nie jest to zbyt łatwe wytłumaczenie często zwykłego niechlujstwa i braku wyobraźni...

WITOLD SALAŃSKI





Przez dwa sierpniowe tygodnie grupa pięćdziesięciu sześciu nauczycieli z całej Polski przebywała w Sopocie na tradycyjnych, od wielu już lat organizowanych przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Spotkaniach Artystycznych.

NIEULECZALNI SZALEŃCY

Wśród uczestników Ogólnopolskich Spotkań Artystycznych Sopot'96 byli „kombatanci” pamiętający pierwsze, organizowane na przełomie lat 60. i 70. kursy wakacyjne, młodszy stażem, kilkuletni zaledwie jubileci oraz dwunastoosobowa grupka debiutantów, zwabionych opowieściami krążącymi w nauczycielskim, artystycznym świecie.

Weterani rzucali się sobie w ramiona witając kordialnie przyjaciół, a „pierwszorazowi” z pewną nieśmiałością przekraczali gościnne progi sopockiego pensjonatu „Zatoka”. Wszyscy przyjeżdżali jednakowo obładowani sprzętem malarskim, fotograficznym, albo kilogramami świeżo wydanych książek.

Co skłania zwyczajnych nauczycieli, żeby poświęcić dwa tygodnie wakacji na wspólną pracę i dyskusje kończące się niekiedy nad ranem? Dlaczego podróżują wiele godzin, często z najodleglejszych zakątków kraju, żeby po prostu być ze sobą? Pytania te zadałam grupie uczestników Spotkań. Chciałam się też dowiedzieć, jakim według nich powinien być twórczy nauczyciel, czy działalność artystyczna pomaga w pracy pedagogicznej i jak jest przyjmowana w środowiskach lokalnych.

Jerzy Frykowski z Dębnicy Kaszubskiej, polonista, autor kilku książek, laureat wielu konkursów poetyckich:

— Sopot to mój dziesiąty plener. Zaraziłem się potrzebą współprzebywania z kolegami w Kazimierzu, w 1986 roku. Widać wpadłem po uszy, bo już wiosną staję na głowie, żeby tylko pojechać po raz kolejny. U siebie w Dębnicy uważany jestem za dziwaka, bo organizuję wyjazdy wiejskich dzieci na koncerty, do teatru, czy muzeów. Niektórzy pukają się w czoło, ale z drugiej strony od polonistów właśnie oczekuje się, aby „pilnowali” wszystkiego, co wiąże się z edukacją kulturalną.

Fakt, że bywam poetą raczej mi pomaga. Ludzie lubią się pochwalić, że „swój” wydał książkę czy dostał nagrodę. A uczniowie czasem są nawet dumni i jakby chętniej uczą się odróżniać podmiot od orzeczenia, kiedy te wiadomości podaje im ktoś, kto robi coś więcej niż uczenie ich w szkole.

Klara Stalp z Grudziądza, plastyczka, autorka wielu wystaw indywidualnych, współautorka zbiorowych: — Przyjeżdżam na plenery, bo muszę. Muszę spotkać się z ludźmi, słuchać, patrzeć, a także, co tu dużo mówić, podglądać. Poza tym, że maluję, przychodzę na spotkania grupy literackiej. Chyba z tego przychodzenia właśnie urodził się pomysł młodzieżowych zeszytów literackich w III Liceum Ogólnokształcącym w Grudziądzu. Pod patronatem „Gazety Pomorskiej” ukazały się już dwa numery „Zeszytów” wydawanych zamiast szkolnych gazetek. Oczywiście współpracują z nami poloniści. Nakłady obydwu „Zeszytów” rozeszły się błyskawicznie. To niezaprzeczalny skutek plenerów. Bez inspiracji nie ma twórczego nauczyciela — ja te inspiracje znajduję na plenerach. Gdyby mi ktoś nie pozwolił przyjechać uważałabym to za wielką krzywdę.

Leopold Kolbierz z Zielonej Góry, plastyk, nauczyciel-metodyk:

— Nie trzeba samemu być twórcą, żeby przygotowywać młodzież do ob-

cowania z kulturą przez duże K. Ważne są formy realizacji programów nauczania, atrakcyjne dla uczniów, dostosowane do ich poziomu i możliwości. Musimy prowokować do tego, żeby nasi wychowankowie nie omijali wartościowych dzieł, bez względu na to, jakiej dziedziny sztuki dotyczą. Można to robić nie będąc samemu twórcą, ale kosztem większego wysiłku.

— W moim przekonaniu twórczy nauczyciel to ktoś, kto program realizuje bez sztampy, niebanalnie, jakby prowokował uczniów i wyzwalał ich potencjalne możliwości. Nie musimy kształcić artystów. Byłbym zadowolony, gdyby połowa moich uczniów została zarażona potrzebą uczestnictwa w kulturze, nie tylko tej obrazkowej.

Brałem udział w wojewódzkiej imprezie młodzieżowej „Historia obrazu”. Scenografie, podkłady muzyczne oraz inscenizacje robili sami uczniowie, inspirowani znanymi dziełami malarskimi. Odbywało się to wszystko w teatrze, ale było równie ważne jak lekcje, a kto wie czy przypadkiem nie

Zafascynowana chłonę atmosferę, która jawi mi się jako coś zależnego wyłącznie od ludzi spotkanych w Sopocie. Czuję się nieuleczalnie zakażona plenerem, spotkaniami.

Fakt, że lalki jakie plotę są znane poza moją miejscowością, bardzo pomaga mi w pracy, choć nie jestem wielkim twórcą — przecież tylko wiązę sznurek dodając czasami patyki. I uczniowie, i rodzice lubią, gdy nauczyciel jest troszkę inny, gdy wyjdzie poza opłotki. Trzeba więc prowokować, zapraszać i pokazywać wytwory dziecięcych rąk, zszywać odbite na ksero, może nieporadne wierszyki, żeby dorosli zobaczyli jakie mają wspaniałe latorośle. Rodzice czują się wtedy dumni, przychodzą do szkoły z innym, pozytywnym nastawieniem — można tą drogą uzyskać wiele.

Wydaje mi się, że najważniejsze są rozmowy z uczniami. Rozmowy o wszystkim: o strojach stosowanych do okoliczności, o właściwym wysławianiu się, o życiu i otaczającej nas rzeczywistości. Dla kształtowania gustów, budzenia potrzeby uczestnictwa w kulturze nie przydaje się sakramentalne pytanie „co autor chciał przez to powiedzieć”.

Tylko jak takie zwyczajne działania, ale nie mieszczące się w programowych ramach, zapisywać w dzienniku? Jak je dokumentować? Przecież właśnie z tego co napisane jesteśmy rozliczani przez dyrektorów i wszelkie oświatowe władze.

Marta Fox z Katowic, autorka kilku powieści (także dla młodzieży), tomików poezji, nauczycielka-polonistka:

— Miałam widać dużo szczęścia, kiedy jako początkująca nauczycielka liceum trafiłam pod opiekuncze skrzydła dyrektora Jerzego Surmana, obecnie prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. On doskonale mnie rozumiał i nie dość, że pozwalał na „szaleństwa”, to jeszcze organizował kolegów, którzy liczyli za mnie frekwencję w dziennikach. Uważał, że ułożony dokument nie jest najważniejszą sprawą dla nauczyciela.

Znam wielu nauczycieli rzemieślników i cenię ich wysoko za umiejętności kształcenia i wychowywania. Znam też jednak takich, którzy wnoszą do szkoły coś własnego, indywidualnego. Oprócz wiedzy i umiejętności metodycznego jej przekazywania, przyciągają uczniów wewnętrzną charyzmą. Oni potrafią swoją pasją zarażać młodzież i skupiać ją wokół siebie. Twórczy nauczyciel musi istnieć jako wychowawca także poza szkołą. I wszystko jedno czy jest to polonista, matematyk, czy geograf. Może go środowisko obdarzyć mianem dziwaka, czy szaleńca, ale niech on będzie i niech zaraża swoim szaleństwem.

Nabokow w jednej ze swych powieści powiedział, że każde grono pedagogiczne będzie się czuło dobrze, jeśli znajdzie się w nim jakiś dziwak, bo tym pozostałym wydaje się wtedy, że to on jest wariat, a oni normalni. Poza tym, na takiego można wszystko zwalić, bo szalenie czuje się w moralnym obowiązku robić to, czego inni nie chcą.

Na plenerze jestem dopiero drugi raz, ale będę przyjeżdżać, bo spotykam tu nieuleczalnych szaleńców: geografkę wydającą szkolne czaso-

pisma literackie, malujących piękne obrazy matematyków, którzy nie ograniczając się do liczenia prowadzą uczniów na wystawy i polonistów, którzy zamiast charakterystyki pani Dulskiej zadają wypracowanie „Dulska ogląda »Szał« Podkowińskiego”, zostawiając uczniom dowolność formy.

Karolina Turkiewicz-Suchanowska z Namysłowa, autorka kilkunastu książek, poetka, instruktor teatralny, nauczycielka-polonistka:

— Dla mnie, mieszkanki małego miasteczka, ważny jest kontakt z ludźmi nadającymi na tej samej fali. Na plenerze nikogo nie zdziwi moje borykanie się z jakimś słowem czy wersem. Tu nikt nie powie wariata, bo jest właściwie tak samo opętany. Tu zrodziły się liczne przyjaźnie i niemal rodzinne związki. Rok zamyka się dla mnie pobytem na kolejnych spotkaniach — mniejsza o ich nazwę: FLIP, wczasy, plener, czy jeszcze jakoś inaczej.

Należę do grona polonistów owładniętych koniecznością tworzenia. Ułatwia to nam pracę na lekcjach, ale przynosi też epitet dziwaka. Trzeba dużo silnej woli i samozaparcia, żeby mimo wszystko skupić wokół siebie młodzież, która chce ze szkoły wynieść coś więcej niż encyklopedyczną wiedzę. Przyzwyczajamy uczniów, że oprócz lektur szkolnych jest i inna literatura, którą można, wypada, albo trzeba przeczytać. W zalewającej nas kulturze obrazków oddajemy swoje pasje kształtując wyobraźnię, bez której nie ma ani tworzenia, ani uczestniczenia w kulturze.

Elżbieta Lisak-Duda z Opola, poetka, autorka kilku tomików, nauczycielka geografii:

— Czy jestem twórczym nauczycielem? Mam wątpliwości. Po prostu przychodzę do szkoły, uczę, staram się, żeby lekcje były ciekawe. Uatrakcyjniam zajęcia, bo inaczej sama się nudzę. Prowadzę gazetkę szkolną, bo mi ją podsunęto wiedząc, że sama piszę. Spotykam się więc z młodzieżą uzdolnioną literacko. Po prostu jestem w szkole i uczę, niczego nie robię specjalnie. Nie potrafię oddzielać kształcenia od wychowania, ani bycia człowiekiem twórczym od bycia twórczym nauczycielem. Moją rolą w szkole jest otwieranie drzwi i pokazywanie uczniom, co za nimi jest — wybór drogi należy do nich.

Pobyty na artystycznych nauczycielskich plenerach to dla mnie przede wszystkim spotkania z przyjaciółmi i długie, nie tylko nocne, Polaków rozmowy. Jestem w Sopocie i znowu wracając do domu będę miała cięższy bagaż — przybyło książek znajomych autorów i wspomnień, których nie da się zważyć na żadnej wadze.

Paweł Kuszczyński z Poznania, poeta, ekonomista, pracownik administracji szkolnej:

— Kształcić dla kultury może i powinien każdy nauczyciel, nie tylko polonista. Mnie na przykład wprowadziła w świat literatury chemiczka. Pani ta posiadała wspaniałą bibliotekę, z której korzystanie było czymś więcej niż szkolne lekcje. Dzięki temu dziś, po latach mogę udzielać korepetycji z chemii, ale także poruszać się



w świecie literatury jako twórca i odbiorca słowa. Nie trzeba być polonistą, żeby nauczyć czytać.

Zdzisław Łączkowski z Warszawy, poeta, krytyk, dziennikarz, konsultant grupy literackiej:

— Może jestem staroświecki, ale uważam, że wykonywanie pewnych zawodów to po prostu spełnianie określonej misji — czy nam się to podoba czy nie. Przecież macie państwo niezwykle ważny wpływ na wychowanie młodego pokolenia. Oczywiście, szkoła wszystkiego dać nie może, najważniejszy jest dom. Jednak szkoła razem z domem mogą stworzyć klimat właściwy dla kształtowania charakterów i osobowości.

Wasze plenery są niezwykle istotne. Będąc ze sobą przez te kilkanaście dni wzbogaciecie sami siebie przez kontakty z innymi ludźmi, z ich spojrzeniem na świat — a to z natury rzeczy zmusza do refleksji. Stajecie się bardziej dowartościowani i możecie z siebie dawać uczniom więcej niż nakazują przepisy i programy. Obcując ze sztuką, będąc jej twórcami, przekazujecie wychowankom wrażliwość tak ważną w czasach dziczenia świata i obywateli umysłami popkultury. Swoje spełnianie się w sztuce przenosicie w kierunku młodzieży.

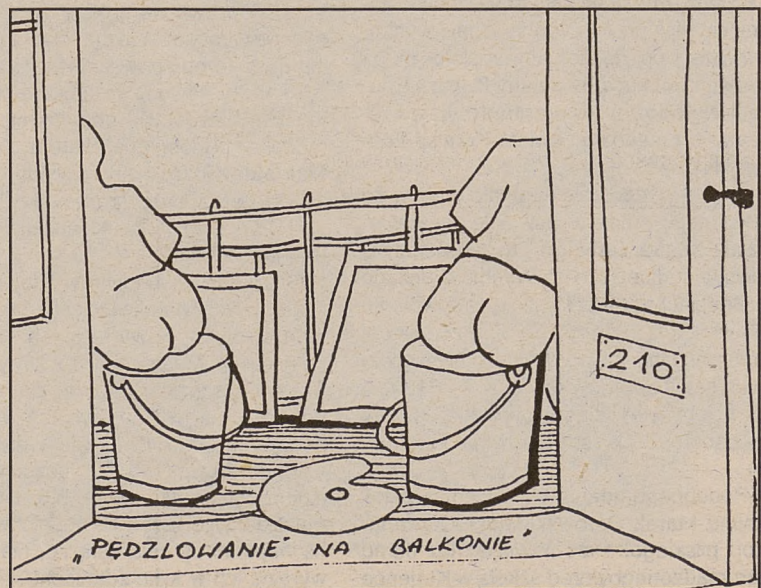
Jesteście w cudownym położeniu — nauczycielami byli przecież Przyboś, Jastrun, Czechowicz. Nauczycielem był Stefan Gołębiowski, mieszkawiec maleńkiej wsi w województwie ciechanowskim, światowej sławy tłumacz Horacego. Tworzyście wspaniałą linię tradycji dobrego, prawdziwego nauczycielstwa. I jeśli ktoś śmieje się z was, tych odbywających długie podróże w drodze do teatru czy na wystawę, nie słuchajcie tego śmiechu. Podróżujcie nadal, bo w ten sposób kształtujecie coś bardzo cennego.

*

Przysłuchując się rozmowie nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że w Sopocie spotkała się grupa nieuleczalnych szaleńców, którzy poza własną pasją twórczą wnoszą do szkół bożą iskrę zaszczepioną im w przeszłości. Taką iskrę można albo zgasić, albo dbając o nią jak o święty ogień, zapalać kolejne światełka i kształtować postawy typu — być, istnieć, uczyć jak żyć, żeby nie zdominowało nas trywialne — mieć.

Dowiedziawszy się, że wszystkie kolejne Spotkania Artystyczne Nauczycieli „zarażają” coraz to nowych debiutantów, doszłam do wniosku, iż jest to jedyna znana mi choroba, której nie wolno leczyć. Więcej — warto nawet poszukać pożywki dla jej rozwoju.

MARIA AULICH





ZE STR. 1

jego Eminencja ksiądz biskup koszaliński **Paweł Cieślik**, **Zbigniew Wesołowski**, wiceprezes NIK, profesorowie szkół wyższych, przedstawiciele lokalnych władz państwowych na czele z **Jerzym Olszakiem**, wojewodą pilskim i władz samorządowych.

Uczniowie brawami i koszem czerwonych róż powitali prof. **Jerzego Wiatrę**, ministra edukacji. Uroczystość uświetniły poczty sztandarowe z 16 szkół ponadpodstawowych woj. pilskiego oraz orkiestra dęta Technikum Naftowego w Pile.

Donata Kilar witając serdecznie wszystkich gości zwróciła uwagę tylko

powiedział: — Są tutaj ludzie, którzy różnie głosują, jednak gdy trzeba, potrafią się porozumieć, nie szerzą nienawiści i nie obrzucają nikogo błotem. Przekazując zaś uczniom dar od parlamentarzystów — plany lekcji — zachęcił młodzież — w razie potrzeby — do szukania pomocy w Sejmie.

Były i inne prezenty przekazane szkole — klasę marzeń ufundowało kieleckie centrum targowe „Edukacja”, znaczącą sumę na konto szkoły wpłaciły Zakłady Zbożowe w Bydgoszczy.

I wreszcie nastąpił moment najbardziej oczekiwany przez mieszkańców Krajunki — uroczyste otwarcie szkoły.

Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: minister **Jerzy Wiatr**, wojewoda **Jerzy Olszak**, dyrektor szkoły **Zygmunt Rozmiarek** i **Bartosz Szczepański**,

Energiczna pani kurator w Pile nie pozwoliła jednak swym gościom zbyt długo cieszyć się widokiem pięknej szkoły w Krajence zapraszając wszystkich — pod eskortą policji — do pobliskiej Świętej, wsi w pobliżu Złotowa. W 1906 r. głośno było o niej z powodu petycji rodziców, którzy na wieść o strajku szkolnym we Wrześni zażądali przywrócenia nauki w języku polskim. W okresie międzywojennym działały we wsi liczne polskie organizacje, m.in. oddział Związku Polaków w Niemczech.

W Świętej zaledwie w dwa lata wybudowano nowoczesną szkołę podstawową, której tylko pozazdrościć. Nic więc dziwnego, że kiedy przyszło do odśpiewania „Roty”, starsi ludzie spoglądając na szkołę płakali.

Przybyłych gości mieszkańcy Świętej i innych pobliskich wsi powitali chlebem, solą i kwiatami. Były także poczty sztandarowe z dziewięciu pobliskich szkół podstawowych i sztandar ufundowany przez rodziców.

Historię tej placówki przedstawił po krótko **Ireneusz Szczotka**, jej dyrektor. Budową nowej szkoły żyli w gminie Złotów wszyscy — rodzice, nauczyciele, ksiądz proboszcz, wójt, urzędnicy kuratorski. Dlatego zarówno ze względu na przeszłość szkolnictwa polskiego na terenie Złotowszczyzny, jak i obecne starania o jej poziom, słowa ministra Wiatrę, iż Święta w pełni zasługuje na nową szkołę — mają swe głębokie uzasadnienie. — Zmieniają się ustroje, konfiguracje polityczne, a Polska jest tu na zawsze, dzięki temu, co zrobili i robią polscy nauczyciele — powiedział.

Zwrócił również uwagę na znaczącą rolę pracy wychowawczej szkoły, ma ona za zadanie nie tylko wpajać uczniom wiedzę, ale i wartości etyczne. — Są sprawy, które nas wszystkich łączą i powodują, iż jesteśmy razem. Dlatego też nikt nie ma prawa tylko sobie przypisywać zasług. Oby szkół tętniących nową myślą pedagogiczną było jak najwięcej — zakończył szef edukacji.

Uroczyste otwarcie nowej szkoły w Świętej połączone było z nadaniem jej imienia Marii Konopnickiej. O wyborze tej właśnie poetki, jako patronki szkoły zdecydowali — w wyniku plebiscytu — uczniowie. I do uroczystości tej przygotowali się bardzo solidnie. O czym przekonać można się było oglądając inscenizację poświęconą życiu i twórczości autorki Roty. W Świętej Jego Eminencja ksiądz biskup **Paweł Cieślik** poświęcił sztandar i szkołę. Widać było, że uczestnictwo w tym edukacyjnym święcie sprawia mu przyjemność. — Tak to prawda, bardzo cenię sobie takie uroczystości i Kościół cieszy się z tego, że na tej ziemi powstają nowe szkoły, w których dzieci kształtują swe umysły i charaktery. Dlatego każdego roku chciałbym jak najwięcej poświęcać nowym szkół. To między innymi dzięki takim ludziom jak ks. **Bolesław Domański** mieszkańcy tej ziemi nie zapomnieli języka polskiego. Obecnie wspólnym wysiłkiem należy go pielęgnować i troszczyć się o wychowanie młodego pokolenia.

Koszt całej inwestycji skalkulowano na 20 mld starych zł, finansowany był on w stosunku 1:1 z budżetu państwa i gminy. W tym roku w 10 oddziałach uczyć się będzie 219 uczniów w przyszłości w 16 — 380 uczniów dowożonych autokarem z okolicznych wsi. Póki co, autokaru jeszcze nie ma, a przydałby się i to bardzo, bowiem niektórzy uczniowie mają do szkoły aż 7 km. Pilną potrzebą staje się też budowa sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia.

Otwarcie nowej szkoły, nadanie jej imienia, przekazanie sztandaru, pasowanie pierwszaków w obecności ministra edukacji było wydarzeniem, które z pewnością w historii Świętej i gminy Złotów zajmie poczesne miejsce. Żyli nim wszyscy — dlatego nic dziwnego, że po takich emocjach z wspólnym stołem w Domu Strażaka zasiadło 350 osób. Oby tak wielkiej, różnorodnej, a jednocześnie zgodnej rodziny przy wspólnym stole naszej oświacie nigdy nie zabrakło. I to nie tylko z okazji inauguracji nowego roku szkolnego.



Pierwsza wyprawa do szkoły jeszcze w asyście mam



Po inauguracji



Włodzimierz Biernat ze swoimi uczennicami

URODA ŚCIAN

na niektóre z osiągnięć pilskiej oświaty np. uruchomienie nowych kierunków kształcenia, w tym kierunku gospodarstwo domowe dla dzieci upośledzonych. W szkołach woj. pilskiego uczy się i pracuje 104 tys. uczniów i 6 tys. nauczycieli. Wielu z nich sięga po laury w różnego rodzaju konkursach, olimpiadach przedmiotowych i sportowych. Poprawiła się i to znacznie baza placówek oświatowych. Tylko w tym roku na terenie województwa do użytku oddano 8 nowych szkół. Inwestycje te finansowane były w jednakowym stopniu z budżetu państwa, jak i gminy.

— Radość z tego co osiągnęliśmy nie przesłania nam jednak tego, co mamy jeszcze do zrobienia i naszych niepowodzeń — powiedziała **Donata Kilar**. — Wierzę jednak, że pomyślnie, dla nas wszystkich, uda się je pokonać i rozwiązać.

Z uznaniem o dokonaniach pilskiej oświaty mówił również w swym wystąpieniu prof. **Jerzy Wiatr**. Podkreślając przy tym, iż tego typu osiągnięcia odnotowuje się coraz częściej w całym kraju i dlatego nieprawdą jest, iż nic pozytywnego nie dzieje się w oświacie.

— Oświata nie stoi w miejscu, wydobywamy ją z trudności być może powoli, ale czynimy to. Nawiązując do tragicznych wydarzeń wrześniowych sprzed 56 laty oddał hołd nauczycielom tajnego nauczania, którzy z narażeniem życia kontynuowali działalność pedagogiczną. Odnosząc się zaś do zadań współcześnie stojących przed szkołą wiele uwagi poświęcił potrzebie tolerancji i zrozumienia. — Szkoła nie może być miejscem rywalizacji, lecz wspólnej troski i działań — powiedział. — A wówczas na stare lata wracać się do niej będzie z sentymentem i wzruszeniem.

Następnie ponad 80 nauczycieli z woj. pilskiego, mogących się poszczycić osiągnięciami w pracy dydaktycznej i wychowawczej, odznaczonych zostało przez ministra edukacji medalami Komisji Edukacji Narodowej (kurator tradycyjnie wręcza je w przeddzień święta Komisji Edukacji Narodowej).

— To wyróżnienie spotkało mnie w 30 roku mojej pracy w oświacie — powiedziała siostra **Jadwiga Targańska**, szefowa Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Gębicach. Wyraziła także zadowolenie ze współpracy zarówno z urzędnikami kuratorskimi jak i dyrektorami okolicznych szkół i domów dziecka. — Bez niej nie byłoby tych osiągnięć, pilskiej oświaty — podkreśliła siostra **Jadwiga Targańska**.

Podobnego zdania był wicemarszałek Sejmu **Marek Borowski**, poseł z terenu woj. pilskiego. Przemawiając do tłumu zgromadzonego przed szkołą w Krajence

uczeń III klasy, przyszedł młynarz. Na pytanie, jak czuł się w gronie tak ważnych osób i przy tak niecodziennej czynności, powiedział: To wielkie dla mnie przeżycie, o którym z pewnością opowiadać będę jeszcze swym wnukom.

Również **Joasia Król** z IV klasy Technikum Ochrony Środowiska (wchodzącego wraz z Technikum Przemysłu Spożywczego, Technikum Chemicznym, Liceum Ekonomicznym i Zasadniczą Szkołą Zawodową w skład Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego) gospodyni uroczystości świetnie czuła się w swej roli.

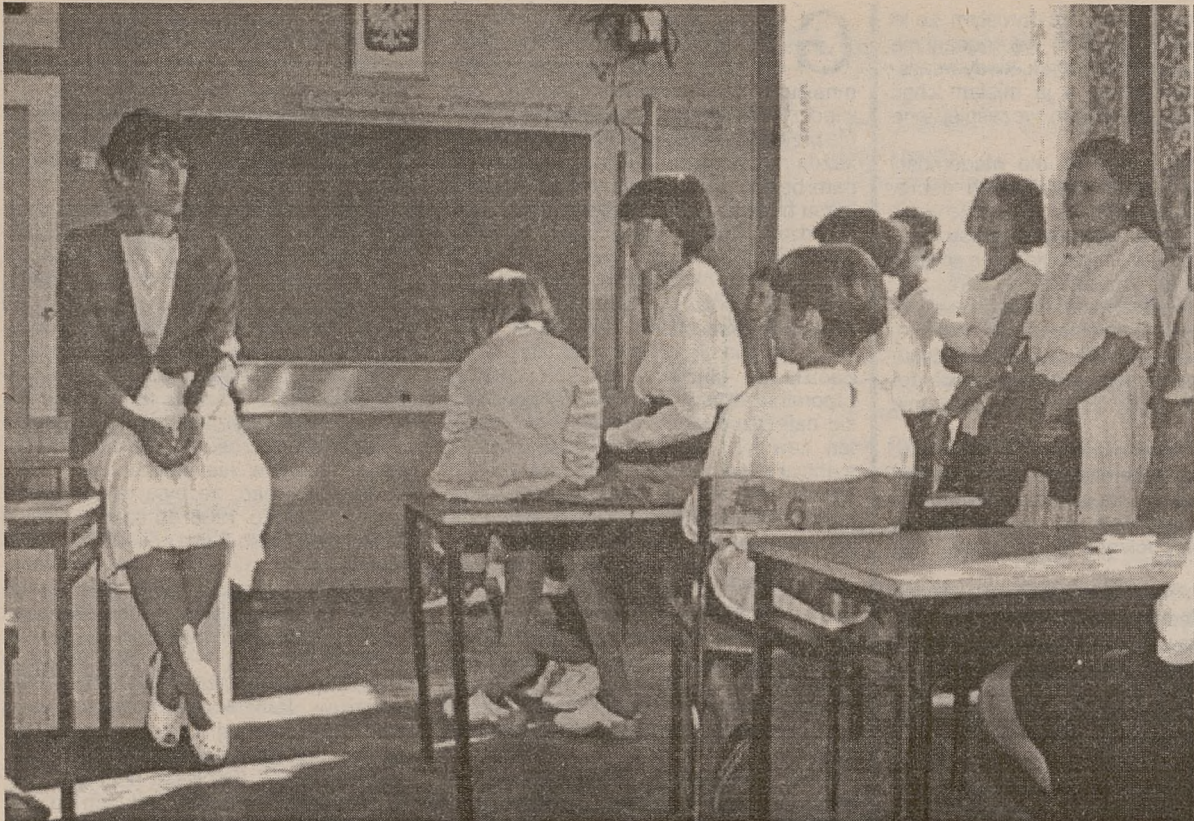
Po poświęceniu szkoły przez biskupa **Pawła Cieślika** tłum gości wszedł do budynku zaglądając we wszystkie zakamarki. W gabinecie lekarskim gotowa do pracy była już pielęgniarka, a pracownice czekały na przyjęcie uczniów. **Teresa Kurnikowska**, wicedyrektorka szkoły zwróciła moją uwagę na urodę ścian korytarzy, które nie poddają się jak — zapewniał wykonawca — działaniom flamastrów i otózków i dlatego mają szansę być wiecznie czyste. Uwagę moją zwróciły rozwiązania architektoniczne, ułatwiające poruszanie się osobom niepełnosprawnym.

— Nowa szkoła robi wrażenie — wyznał **Marek Szubert**, uczeń klasy IV, który po naukę do Krajunki przyjechał aż z Krakowa. Ojciec obiecał, że po jej ukończeniu wybuduje mu młyn, będzie więc pracował na swoim. Również **Marcinowi Spychalskiemu** z Chojnic podobały się nowe pomieszczenia lekcyjne. Młyn ojca czeka już na niego, pozostaje więc tylko skończyć szkołę.

Nowy obiekt, jego architektura i wyposażenie zachwyca nie tylko młodzież, ale i ludzi nauki. Prof. **Mieczysław Jankiewicz** z Zakładu Technologii Zbóż Akademii Rolniczej w Poznaniu podkreśla znaczące osiągnięcia szkoły w Krajence w przygotowaniu zawodowym swych absolwentów. Są bardzo dobrymi studentami. Poprawa warunków nauki i nowoczesne wyposażenie pracowni z pewnością będą temu sprzyjać jeszcze bardziej. A i kariery zawodowe absolwentów krajeńskiej zawodówki potoczą się — być może — podobnie jak kariera **Tomasza Maklakiewicza**, absolwenta rocznika 1953, który kieruje firmą w Szymanowie pod Warszawą, produkującą słynną z dobrej jakości mąkę.

O szkole zawodowej w Krajence i jej wspaniałych nauczycielach, także tych zatrudnionych w warsztatach szkolnych (szkoła ma własny młyn, w którym przemiała miesięcznie 300 ton ziarna), gospodarzach i wychowawcach internatu, będącego przez 10 miesięcy domem rodzinnym dla ponad 300 uczniów (koszt dziennego pobytu wynosi 3,5 zł — szkoła ma własną tuczarnię i ogrodnictwo), można napisać by całą książkę, nie sposób wyrazić ich w kilku zdaniach.

KRYSZYNA STRUŻYNA



A więc zaczynamy — mówi Ewa Zdzisław

Turzyn, nadbużańska wieś w gminie Brańszczyk. Przy głównej drodze niewielki drewniany budynek. Gdyby nie stojąca przed wejściem gromadka dzieci w biało-granatowych strojach, nigdy bym nie zgadł, że właśnie tu znajduje się miejscowa Szkoła Podstawowa.

ZACISKANIE PASA

Do wnętrza wchodzi się przez wąski ganek i korytarz. Na parterze cztery izby lekcyjne, każda po 25 m kw. Wąskie, niemal pionowe schody prowadzą na piętro. Wchodzi się po nich, jak po trapie okrętu do następnych dwóch izb, gabinetu dyrektorki, **Teresy Malińskiej** i pokoju nauczycielskiego.

Punktualnie o dziewiątej dyrektorka naciska klawisz magnetofonu. Dźwięki hymnu narodowego podrywają wszystkich na nogi. Rozpoczyna się ceremonia otwarcia roku szkolnego 1996—97. Kto by przypuszczał, że na owych 25 m kw. zmieści się 96 dzieci, 10 nauczycieli i kilkanaście matek zerówkowiczów i pierwszaków.

Właśnie tych najmłodszych dyrektorka wita najserdeczniej. I zaraz uprzedza — uważajcie na schody. Łatwo z nich spaść.

Te schody, to jej utrapienie. Ale ma też radości. Za miesiąc znajdzie się w szkole komputer, a na wiosnę planujemy wycieczkę nad morze — mówi.

Zanim dzieci rozejdą się do klas, dyrektorka wręcza akt nominacji **Agnieszce Dyga**, która po trzech latach pracy jako opiekunka „zerówki” zdobyła pełne uprawnienia pedagogiczne. Młoda nauczycielka składa ślubowanie.

Dyrektor **Malińska** oprowadza mnie po swoim „gospodarstwie”. Wystrój klas niezwykle skromny. Stoliki, krzesła i regał z niewielką ilością pomocy dydaktycznych. Największa niewygodą — brak centralnego ogrzewania. Tylko w jednej klasie piec kaflowy. Do pozostałych izb zimą wnoszone są niewielkie piece węglowe. Pali w nich zatrudniany sezonowo palacz.

W całym budynku, oprócz zimnej wody i elektryczności, nie ma żadnych wygod. „Stawojki” znajdują się na podwórku, za komórką na opał. Szkoła nie ma boiska. Przy złej pogodzie lekcje wychowania fizycznego odbywają się na rozkładanych w klasie materacach, przy dobrej — na wąskim podwórku, na drodze przed szkołą lub na nadbużańskich łąkach (przy niskich stanach wody).

Przed pięćdziesięcioma laty szkołę ulokowano w samym środku wsi na wąskiej posesji, w najbliższym sąsiedztwie innych domów. Nie ma więc teraz mowy o rozbudowie czy wygospodarowaniu terenu na boisko. Jedyną inwestycją, jaką można tu poczynić, jest dobudowanie niewielkiego skrzydła, w którym pomieściłaby się kotłownia centralnego ogrzewania i sanitariaty. Na razie to tylko projekt. Dyrektorka ma nadzieję, że pieniądze na jego realizację — około 2 mld starych zł — znajdą się w budżecie gminy Brańszczyk już w przyszłym roku.

Tymczasem władze gminy zaproponowały szkole w Turzynie ... zaciskanie pasa. Do tej pory nauczanie w systemie klas łączonych stosowano tu na lekcjach wychowania fizycznego, muzyki i plastyki. Niestety, system ten obejmuje również inne przedmioty. Nowy rok zaczął się więc od zamieszania i dyskusji o tym, które przedmioty nadają się do jednoczesnego prowadzenia na dwóch poziomach.

— Na pewno nie fizyka — uważa fizyk, **Waldemar Kniżewski**,

uczący także matematyki. Gdy w 1976 roku kończyłem studia, zapewniano nas, że klasy łączone to temat zamknięty. Chciałbym zobaczyć dziś miny tych optymistów — mówi.

— Obliczyliśmy, że oszczędności będą niewielkie, a kłopotów przybędzie co niemiara — dodaje **Mariusz Rydzewski**, nauczyciel historii, geografii i wf, który właśnie rozpoczyna drugi rok pracy pedagogicznej (kończy historyczne studia licencjackie w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku).

Elżbieta Rozenek, 28 lat pracy, uczy w tym roku techniki, plastyki, muzyki i... biologii.

Ewa Zdzisław, 15 lat stażu, specjalistka od nauczania początkowego, musiała wziąć także w klasach starszych biologię i chemię. Również nauczanie początkowe łączy z biologią **Anna Siemieniwska** (15 lat pracy). Tylko najmłodsze nauczycielki, **Agnieszka Dyga** i **Marzena Zając** (7 lat pracy) mogą skupić się na swojej specjalności, to jest nauczaniu początkowym. Również religii uczy „wąski” specjalista — **Włodzimierz Biernat**, kościelny organista.

Co nauczycieli trzyma w Turzynie? Wszyscy są wykształceni lub się kształcą. Zapewne znaleźliby pracę w dużym mieście. Większość z nich dojeżdża z odległego o kilka kilometrów Wyszkowa. Czy motywacją jest dla nich dodatek wiejski?

Zapewniają, że nie. Po prostu na wsi czują się prawdziwymi pedagogami. Tu nie jest się anonimowym, jak w dużych miastach. Każdy każdego zna. Zresztą starsi nauczyciele uczą już dzieci swoich uczniów. Trudno tak ni stąd ni zowąd zerwać łączące ich więzy emocjonalne i wyjechać w poszukiwaniu lepszego chleba.

Poza tym dzieci w Turzynie są bardzo wdzięcznym obiektem pracy pedagogicznej, niektóre są naprawdę zdolne i garną się do nauki. A wielu rodziców docenia potrzebę kształcenia i chętnie współpracuje ze szkołą. Efekty widać na egzaminach wstępnych do szkół ponadpodstawowych. W tym roku z trzynastu absolwentów — szczęściu dostało się do pełnych szkół średnich. Tylko jeden pozostał w domu i będzie przysposabiał się do zawodu.

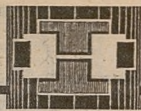
WITOLD SALAŃSKI
Fot. Jan Balana



Umiarkowany spokój ósmoklasistów: Ostatni wspólny rok



I znowu ta buda...



...Chciałabym wziąć go za rękę, uściskać, zajrzeć głęboko w oczy i powiedzieć: „Paweł, ponieważ nie możesz być piękny, musisz być mądry!!!”...

PAWEŁ

Widziałam go wcześniej na osiedlu. Miał może wtedy osiem, może dziewięć lat? Nie był jeszcze tak dużo niższy od swoich rówieśników jak teraz, ale już inny. Chował głowę w ramiona, tułów miał krótki, nogi niezbyt pasowały do reszty i jakby nie zginały się w kolanach. Chodził kiwając się trochę na boki. Był jednak pogodny i uśmiechnięty, jakby nie zauważał swojego kalectwa. Kilka razy w drodze do szkoły lub biegnąc do autobusu „zarejestrowałam” go wzrokiem. Szedł w grupie kolegów, roześmiany i zawsze o czymś żywo dyskutował.

Myslałam wtedy nie o nim, ale o jego matce. Jak wiele musiało przeżyć goryczy od momentu, gdy się urodził. Niepokój oczekiwania na przyjście dziecka na świat, wyobrażeń jak będzie wyglądał, jak będzie rosło i kim będzie w przyszłości. Patrzyła z zazdrością na inne dzieci, a jego kochała... Patrzyła jak rosną inni chłopcy, męźniejsza, grają w piłkę... jak spoglądają w kierunku dziewczyn...

Paweł: ładna twarz, duże mądre oczy. Los nas ze sobą zetknął przypadkiem. W szkole, w której uczę, jest blisko dwa tysiące uczniów i prawie setka nauczycieli. Był wrzesień, złoty i brązowy, zasypany szeleszczącymi liśćmi i prześwietlony słońcem. Do szkoły szłam myśląc o wakacjach, które minęły i o tym co czeka mnie w nowym roku.

Przydzielono mi nową klasę — szóstą „d”. Dzwonek dzwignął mi jeszcze w uszach, gdy weszłam do pracowni i popatrzyłam na stojących równo w ławkach uczniów. „Jacy będą?” — myślałam czując ich wzrok na sobie i wiedząc, że oni myślą to samo o mnie. Blondynek w drugim rzędzie, w któregoś z ostatnich ławek nie wstał na powitanie. Już miałam zwrócić mu uwagę, gdy coś mnie tknęło. Zrobiłam dwa kroki w lewo tak, że widziałam bok jego ławki i krzesło. On stał! Stał jak inni! Był po prostu aż tyle niższy! Patrzył na mnie badawczo, ale jakby z odrobiną serdeczności, którą obdarzał wszystkich, zanim ich poznał. Uchwyciłam w tym spojrzeniu cień obawy czy zechcę nie dostrzec jego inności, nie zwracać na nią uwagi i traktować go dokładnie tak jak pozostałych. — Nie bój się Mały, ja nie jestem z tych co obnoszą się ze swoim współczuciem — pomyślałam. Ale powiedziałam szybko: „Dzień dobry — siadajcie”. I tak zaczął się nasz wspólny, pierwszy rok szkolny.

*

Minęło kilka miesięcy. Moja sympatia do Pawła rosła. Czulałam, że jego do mnie też. Siedział teraz w pierwszej ławce środkowego rzędu. Biurko nauczycielskie dosunięte było do pierwszej ławki rzędu pod oknem, więc nie byliśmy ze sobą aż tak blisko, ale dużo bliżej niż poprzednio. Jego stolik był na wprost tablicy. Wiele razy w ciągu lekcji pisałam na niej i wtedy przechodząc obok, patrzyłam czy ma otwarty atlas na właściwej stronie i co notuje w zeszytach.

Kilka razy w ciągu lekcji przechadzałam się po klasie i sprawdzałam prace wszystkim uczniom, ale w stosunku do niego robiłam to inaczej.

Był ogromnie ciekawy świata, a geografia jest nauką o świecie. Słuchał więc wszystkiego co mówiłam, wykonywał wszystkie polecenia starannie i nigdy nie przeskądzał. Głaszał się często do odpowiedzi; mówił mądrze i miał spokojny, miękki głos, „za dorosły” jak na swoje dwanaście lat. W ogóle był doroslejszy niż inni uczniowie. Miał niesamowitą w tym wieku motywację do uczenia się. Wiedział po co chodzi do szkoły! Traktował poważnie nauczycieli; nie kłamał, nie chciał się nigdy z niczego wykpić, nie „kombinował”. Wręcz nawet ich lubił, okazywał szacunek, a reszta klasy (o dziwo!) nie miała mu tego za złe. Bardzo porządnie spisywał się jako dyżurny. W tej klasie dyżurnych było zawsze nie dwóch, lecz trzech.

Po skończonej lekcji tylko trójka Pawła bez przypomnienia brała się do roboty; ścierali tablicę, porządkowali salę, czasem uzupełniali zapas kredy. Chętnie zostawał jeszcze te pięć minut na przerwie, aby zamienić ze mną parę słów. Chodził między ławkami trochę niezdarne, zasuwał krzesła, zbierał papiery i bardzo dużo mówił.

Nie mogłam nie patrzeć jak się porusza, choć jego to pewnie krępowało. Siedząc czuł się pewniej niż chodząc. Zawsze bardzo spięty opuszczał na lekcji swoją bezpieczną ławkę, aby pokazać coś na głównej mapie. Czł na plecach wzrok trzydziestu paru uczniów ważący tonę! Naprawdę wyglądał jakby coś dzwigał! I tak było przez klasę szóstą, siódmą, ósmą. Stawał się szybciej niż inni dorosły, odpowiedzialny. A ja przez te trzy lata tak bardzo chciałam go utwierdzić w tym co robił: — Paweł, oby tak dalej!!! Nie pozwól, żeby zły przykład twoich kolegów zepsuł to, co postanowiłeś! Musisz być mądry! Toulouse-Lautrec też był kaleką, a cały świat się nim zachwyca do dziś za jego wrażliwość na piękno, za jego obrazy, za jego wielkość. Musisz być mądry! Musisz być kimś i wtedy ludzie cię zaakceptują, będą szanować i nie odważą się kpić!

Był jednak ciągle za mało dorosły, aby mu to powiedzieć. Czulałam, że jeszcze by nie zrozumiał. Żył wciąż nadzieją, że rehabilitacja, na którą chodził od lat, zdziała cuda; nie wierzył, że życie może się z nim złe obejść. Był

tylko dzieckiem i miał prawo zawierzyć dorosłym, że to co robią przyniesie efekty. Staralam się jednak nie wyróżniać go z grupy. W czasie klasówek, kiedy wszyscy pochyleni nad kartkami pisali, a ja miałam chęć pogłaskać go po włosach, glaskałam wcześniej inne pochyłone głowy.

Pisał brzydki i robił dużo błędów, ale wiadomości i myśli przenoszone na papier były bardzo dobre. Czyżby dyslektyk? Jeszcze i to!?

Często zaskakiwał jakimś ciekawym spostrzeżeniem, świetnie kojarzył fakty, wyciągał właściwe wnioski i posiadał zdolność jasnego, logicznego myślenia.

Prace pisemne uczniów sprawdzałam cierpliwie, poprawiając każdy błąd, ale nie obniżałam za to oceny z przedmiotu. Pisałam natomiast długie recenzje typu: „Brawo Paweł! Maksymalna ilość punktów za wiadomości! Uwaga! Jednak na błędy. Sprawdź spokojnie tekst po napisaniu.”

Rozmawiałam też z wychowawczynią tej klasy. Chciałam uzyskać trochę informacji na temat historii jego choroby, sposobów leczenia, prognoz... Wiedziała tyle ile trzeba, aby nie wyglądała na „mieszanie się w cudze sprawy”; trudne i bolesne dla rodziców... dla matki.

Ciągle myślałam, że Paweł musi zdać do dobrego liceum, ale jak narobi błędów w pracy pisemnej z polskiego, to obleją go zaraz na wstępnym i co dalej...? Gnębiło mnie też nieustanne pytanie, czy naprawdę nic się już nie da zrobić, aby jego rozwój fizyczny był bardziej prawidłowy? Czy wszystkie możliwości zostały wykorzystane? Może gdzieś za granicą w Niemczech, w Stanach, w szerokim świecie są lekarze, którzy potrafiliby mu pomóc? Może trzeba zorganizować zbiórki pieniędzy na ten cel? Spokojnie — myślałam sobie wtedy, przecież on ma matkę, a matki kochają swoje dzieci. Gdyby jakaś możliwość była, ona na pewno by ją znalazła! A może jednak nie!?

Widziałam, że w Zakopanem w Zespole Rehabilitacyjno-Ortopedycznym profesora Zarzyckiego robią cudowne operacje dzieciom, które mają zniekształcone kręgosłupy. Czternastoletniej córce mojej koleżanki wzmocniono krzywy kręgosłup dwoma metalowymi prętami. Widziałam ją: chodzi normalnie, dobrze się czuje, a po operacji urosła siedem centymetrów!!! Wiem, każda operacja jest ryzykiem i nie każdy przypadek można operować. Ale może on by się nadawał? Boże, ile by musiał wycierpieć! No, ale potem byłby prosty i wysoki. Może...

Myślę tak, bo to nie mój syn! A gdyby był mój? Piotr? Jest trochę starszy od Pawła. Czy naraziłabym go na takie cierpienie? Nie wiem, ale byłaby to jakaś szansa, a tak to może cierpieć całe życie!

Które z tych cierpień byłoby dla niego bardziej do zniesienia? Czy można zapytać o to piętnastoletniego chłopca? I co potem zrobić z odpowiedzią? Jakakolwiek by ona była, może mieć nieodwracalne skutki!

Muszę porozmawiać z jego matką. Najwyższy czas, jest początek ósmej klasy. Ale czy powinien? Kto mi dał prawo przepytwać kobietę, czy wszystko zrobiła dla swojego dziecka i co ma zamiar jeszcze zrobić?

*

Siedziałyśmy przy szklance herbaty rozmawiając o byle czym, nie mogąc przeskoczyć bariery, którą obie czułyśmy namacalnie. To ja powinnam zacząć! Ale jak? Jak zacząć, żeby to nie wyglądało na atak? Jak zacząć, aby nie urazić i nie zniechęcić? Jak, aby okazała mi zaufanie?

Już przez telefon, gdy chciałam się umówić na spotkanie czulałam jej nieufność, cień podejrzenia. Powiedziała mi wtedy coś banalnego, że: „nie jestem jego wychowawczynią, uczę go tylko geografii, że nie, nie ma z nim kłopotu w szkole, ale chcę porozmawiać, bo jestem jego przyjaciółką”. Nic dziwnego, że była trochę zdziwiona. Ale przyszła! I siedzimy tak naprzeciw siebie nie wiedząc co dalej...

— Proszę pani — zaczęłam. — Może pani ze mną w ogóle nie rozmawiać... może pani nie odpowiadać na moje pytania, ...ma pani prawo powiedzieć, że co mnie to obchodzi i wyjść... ale może pani mnie wysłuchać... chodzi o Pawła...

Mówiłam szybko o tym, że bardzo go polubiłam, że jest zdolny, mądry i wrażliwy, że robi dużo błędów (może zrobić badania na dysleksję?), że musi iść do dobrej szkoły, a dom powinien utwierdzić go w przekonaniu, że warto zostać kimś. Słuchała...

Powiedziałam wszystko o Zespole Rehabilitacyjno-Ortopedycznym profesora Zarzyckiego w Zakopanem, zapisałam na kartce adres i telefon i obiecałam skontaktować ją w razie potrzeby z koleżanką, której córkę tam operowali. Namawiałam, aby zebrała wszystkie badania, dokumenty o dotychczasowym leczeniu, wzięła Pawła i pojechała tam choć na konsultację!

Podziękowała za troskę i chęć pomocy. Powiedziała, że Paweł też bardzo mnie lubi, że jest we właściwy sposób leczony w Instytucie Pediatrii, a liceum już dla niego wybrano. Nie mniej przemyśli wszystko to, co powiedziałam i jeżeli się zdecyduje — zadzwoni.

Od tego czasu minęło parę miesięcy. Spadł śnieg... zasnęła... zakwitła i zwiędły kasztany... i rok szkolny dobiegł końca. Nie zadzwoniła!!!

Myślę, że nic więcej nie mogę już zrobić! Muszę mieć szacunek dla cudzego cierpienia i nie podważać nawet w myślach Jej decyzji.

**

To tylko mnie się wydaje, że można zrobić więcej niż można; postawić świat na głowie i kazać mu tak stać, przeszukać kieszenie losu, bo może coś jeszcze ma w zanadrzu, czego nie chce nam dać! To tylko mnie się wydaje, że mogą być możliwe rzeczy niemożliwe i że Bóg nie może nas krzywdzić przeznaczeniem...

— Paweł, musisz być mądry!!!

DOROTA LORENOWICZ

Gdy w czerwcu 1939 roku ostatni raz spojrziałem na Kozubową z ławki przez okno Państwowego Gimnazjum w Jabłonkowie (Zaolzie), nie wiedziałem wielu rzeczy. Między innymi nie przyszło mi do głowy, że 50 lat później każdą rozmowę o Zaolziu z nie-Zaolzianami będę musiał zaczynać od „krótkiego kursu historii” i... przeżywać niemal stan przedzawałowy, słysząc, jakie spustoszenie w znajomości naszych dziejów wyrządziła epoka niewoli najpierw niemieckiej, a później sowieckiej. Ze będą bez końca wszystkim wyjaśniał, iż „roku 1938” nie ma się co wstydzić. Ze powrót Zaolzia do Macierzy był sprawiedliwy i moralnie czysty, że wstydzić powinien się najeżdźca, który urwał w roku 1919 ten kawałek „sukni Rzeczypospolitej”, a chciał zagarnąć cały Śląsk Cieszyński. Ze nie tylko nie „w porozumieniu z Hitlerem”, lecz wbrew zakusom Hitlera, Polska tam powróciła na 11 miesięcy.

Ta „biała plama” okazała się najtrwalsza i najzłośliwsza w spadku po latach 1939—1989. Spójrzmy prawdzie w oczy: ilu również nauczycieli zna obiektywną interpretację tego rozdziału dziejów ojczystych? A przecież uczą młodzież tego, co sami wiedzą... Warto więc wreszcie zapoznać się z prawdą o szkolnictwie nad Olzą.

Choć w Księstwie Cieszyńskim długo jeszcze rządili Piastowie, przeszło ono — by zapewnić Polsce rezygnację króla czeskiego ze sprzymierzania się przeciw

1920—21 zaczęło w polskich szkołach 22 104 uczniów (w porównaniu z 23 376 uczniami w roku 1916). Depolonizację w latach późniejszych ułatwił kryzys: niewiele ojców stać było na postanie dziecka do szkoły nisczewskiej, co równało się ryzyku utraty lub pogorszenia warunków pracy...

Pięknie brzmiące deklaracje Pragi o pełni praw mniejszości narodowych w praktyce władze lokalne przekuwały w narzędzie wynaradawiania. Gdy dzieci danej narodowości musiało być co najmniej 40 w konkretnej gminie, stosowano podwójną miarę: najpierw w przypadku młodzieży czeskiej (bo to była początkowo mniejszość) budowano szkołę nawet tylko dla 5, a później — gdy z autochtonów zaczęła się robić mniejszość — polskich potencjalnych uczniów nie wystarczało i 50... Trzeba przyznać, że była to skuteczna polityka: w roku 1938 do szkół polskich chodziło już tylko 9310 spośród polskich dzieci.

Normalne warunki miało polskie szkolnictwo na Zaolziu tylko w roku szkolnym 1938/39. Okres ten przemilcza się jednak na każdym kroku — po obu stronach Olzy. Gdy po latach odwiedziłem swą szkołę w Jabłonkowie, zdegradowaną zresztą ze średniej na podstawową, nie mogłem się doszukać wzmianek o „polskich czasach” („polskiej okupacji” według Czechów, a także wielu ich sojuszników nad Wisłą i na szerokim świecie) w Izbie Pamięci.

ZAO LZIAŃSKA BIAŁA PLAMA

Polsce z Niemcami — pod obce berło już sześć wieków temu. Ale miejscowa ludność polska do dziś całkowicie nie wynarodowiła się. W roku 1880 spis ludności wykazał tam 75,5 proc. Polaków, 17,4 proc. Czechów i 7,1 proc. Niemców. 111 lat później polskość zadeklarowało 11,8, czeskość 71,7, niemieckość 0,2, słowackość 7,2 proc. Wobec tego, że każdy sposób jest dobry, by depolonizować zagarniętą ziemię, mniej odważnym i zacięty Polakom podsunęto wygodniejsze „narodowości”, a mianowicie... „morawską” (4,6 proc.) i „śląską” (2,9 proc.). Może warto wiedzieć jeszcze, że ta statystyka odnosi się do całego obszaru, tzn. obecnego powiatu karwińskiego i zaolziańskiego części powiatu frydecko-miastecznego. Natomiast na sporej części dzisiejszego Zaolzia do roku 1919 w ogóle Czechów nie było. Odsetek Polaków w 55 z 86 miejscowości wahał się przed 116 laty w przedziale 90—100 proc.

Początki szkolnictwa na omawianym obszarze sięgają końca wieku XVIII. Z chwilą oddania szkół austriackich pod nadzór duchowieństwa (1804) język niemiecki ustąpił w nich polskiemu — zgodnie ze stosunkami etnicznymi. W latach 1830—1860 gubernium brnieńskie pozwoliło na zastąpienie także podręczników czeskich książkami szkolnymi w Galicji. Niemczyzna nie od razu ustąpiła, stosując „utrakwizację” (dwujęzyczność wyżej zorganizowanych szkół ludowych — głównie w klasach niższych) jeszcze przez cały wiek XIX. Przeciwdziałała się temu powstała w roku 1885 Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego i kształtujące się w latach 1888—96 Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. W roku 1895 powstało nad Olzą pierwsze polskie gimnazjum (Cieszyn), a w 1904 polskie „paralelki” (klasy równoległe) przy niemieckim seminarium nauczycielskim i szkoła „wydziałowa”. Cztery lata później otwarto Szkołę Górniczą w Dąbrowie, a po dalszym roku Gimnazjum Realne w Orłowej.

Przed I wojną światową polskie szkoły średnie ukończyło tam ok. 700 uczniów. Po jej wybuchu sformowano tu batalion Legionów. Walka o dusze młodzieży z Niemcami zamieniła się po inwazji czeskiej (23 I 1919) w opór przeciw przesładowaniom ze strony nowych właścicieli połowy Śląska Cieszyńskiego (podział wymusił Zachód na Polsce 28 VII 1920, czyli podczas walki Rzeczypospolitej o przetrwanie — na wschodzie i zachodzie). Rozpędzanie uczniów i wyganianie nauczycieli przez czeskie bojówki doprowadziło do zamknięcia 17 polskich szkół. Zamknięto też Szkołę Górniczą. Ponad 5 tysięcy Polaków pożegnano się z miejscami pracy i zamieszkania.

Po dyktacie Spa, który wywołał dramatyczny protest podpisującego dokument Ignacego Paderewskiego, przeciw polskości Zaolzia sprzymierzali się Czesi z polskojęzycznymi germanofilami. Rok nauki

Wojna przyniosła wcielenie Zaolzia do tzw. Reichu z wszelkimi następstwami tego także dla szkolnictwa. Wiosną 1945 roku znowu na krótko powiały nad Olzą polskie flagi, lecz Moskwa cynicznie przywróciła Czechosłowacji niby to granice przedmonachijskie (anektując jednak Ruś Zakarpacką). Nauczycielstwo polskie było zdziesiątkowane po hitlerowskich kacetach i stalinowskich łagrach, po Katyniu i walkach na wszystkich frontach II wojny światowej. Szkoły polskie (i cały majątek organizacji, zarekwirowany przez Niemców) przejęła „II republika” jako... mienie ponemieckie, a boje o jego odzyskanie również po roku 1989 nie wyszły poza stadium rozmów, petycji. Proces „asymilacji” uległ nawet przyspieszeniu wskutek osiedlenia blisko 200 000 cudzoziemców w ramach rabunkowej eksploatacji kopalni i rozdzicia przemysłu hutniczego. Nowy rozdział historii szkolnictwa polskie zaczynało w roku 1946 z 83 szkołami podstawowymi i 7665 uczniami. W krainie tak polskiej, że nawet okupant hitlerowski rozklejał tam obwieszczenia w języku własnym i polskim, dzięki nowym czynnikiem depolonizacji w roku szkolnym 1988/89 w podstawówkach było już tylko 3472 młodych Polaków. „Ak-samitna rewolucja” nie tylko nie poprawiła, lecz wręcz pogorszyła warunki istnienia naszego szkolnictwa. Po 60 latach wróciły możliwości nacisku ekonomicznego przy wyborze szkoły. Postępuje demontaż sieci polskich szkół, spada liczba uczniów. Grozi ostateczny zanik tych ośrodków polskości, odkąd władze praskie wymyśliły limit 17 uczniów jako warunek istnienia klasy (a tym samym często i szkoły).

W sytuacji Zaolzia i jego szkolnictwa rok 1989 przełomu nie przyniósł. „Grubą kreskę” do dziś przenosi się na stosunki międzynarodowe, w ramach „poprawności politycznej” nie wolno wybrzydzać na pozawierane z sąsiadami układy. Wskutek tego różne „niedopatrzania” i objawy polskiej „wielkoduszności” nie zabezpieczyły również w ostatnich latach praw naszych zakordonowanych rodaków. Nie wróży to dobrze polskiemu szkolnictwu na Zaolziu.

„Hobbyści” istnieją jednak jeszcze po obu stronach kordonów. Dzięki temu my tu próbujemy różnymi sposobami zatrzymać miążdzące „koło historii”, zaś oni tam — nadal wybierają życie trudniejsze i cięższe, mniej wygodne i beztrojskie, m.in. upierając się przy posyłaniu polskich dzieci do polskich szkół. Może choć trochę przyczyniłoby się dla dobrej sprawy nawiązanie kontaktów przez szkoły w Macierzy ze szkołami na pojańskańskiej „obczyźnie”? Nie dajmy, by „linia, wzdłuż której znajdują się miejscowości bez szkół polskich, niepokojąco szybko przesuwała się ku Polsce”!

WŁODZIMIERZ CHEŁCHOWSKI
Warszawa

4. Minister Edukacji Narodowej określa, w drodze zarządzenia, liczbę uczniów, na których przysługuje etat nauczyciela-bibliotekarza.

5. Nauczyciel, dla którego ustalony plan zajęć w pewnych okresach roku szkolnego nauki nie wyczerpuje obowiązującego tego nauczyciela tygodniowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, powinien nauczać w odpowiednio większej liczbie godzin w innych okresach danego roku szkolnego. Praca wykonywana zgodnie z tak ustalonym planem zajęć nie jest pracą w godzinach ponadwymiarowych.

6. Dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły oraz nauczycielowi pełniącemu inne stanowisko kierownicze w szkole obniża się tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć, określonych w ust. 3, w zależności od wielkości i typu szkoły oraz warunków pracy lub zwalnia się ich od obowiązku realizacji tych zajęć. Dotyczy to również nauczyciela, który obowiązki kierownika pełni w zastępstwie nauczyciela, któremu powierzono stanowisko kierownika.

7. Minister Edukacji Narodowej, a w stosunku do nauczycieli szkół artystycznych, zakładów poprawczych, schronisk dla nieletnich i rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, szkół medycznych oraz rolniczych i gospodarki żywnościowej odpowiednio — Minister Kultury i Sztuki, Minister Sprawiedliwości, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej określa, w drodze zarządzenia, szczegółowe zasady rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli, dla których ustalony plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego.

8. Minister Edukacji Narodowej, a w stosunku do nauczycieli, którym powierzono stanowiska kierownicze w szkołach artystycznych, w zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich i rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych, w szkołach medycznych oraz rolniczych i gospodarki żywnościowej odpowiednio — Minister Kultury i Sztuki, Minister Sprawiedliwości, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej określa, w drodze zarządzenia, szczegółowe zasady udzielania i rozmiar zniżek, o których mowa w ust. 6 oraz szczegółowe zasady zwalniania od obowiązku realizacji zajęć, o których mowa w ust. 3.

9. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej, a w stosunku do nauczycieli szkół artystycznych, zakładów poprawczych, schronisk dla nieletnich i rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, szkół medycznych oraz rolniczych i gospodarki żywnościowej odpowiednio — Minister Kultury i Sztuki, Minister Sprawiedliwości, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej określa, w drodze zarządzenia, tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczycieli szkół nie wymienionych w ust. 3, w tym również nauczycieli szkół zaocznych, nauczycieli w systemie kształcenia na odległość, nauczycieli przedmiotów w różnym wymiarze godzin, pedagogów, psychologów, bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych i innych pracowników zatrudnionych na innych stanowiskach pedagogicznych oraz zasady zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym i w systemie kształcenia na odległość.

Art. 42a

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć można obniżyć tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć, na czas określony lub do odwołania, ze względu na doskonalenie się, wykonywanie pracy naukowej albo prac zleconych przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny lub organ prowadzący szkołę za zgodą organu sprawującego nadzór pedagogiczny albo ze względu na szczególne warunki pracy nauczyciela w szkole.

2. Obniżenie tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nie może spowodować zmniejszenia wynagrodzenia oraz ograniczenia innych uprawnień nauczyciela.

3. Nauczyciel korzystający z obniżonego tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nie może mieć godzin ponadwymiarowych, z wyjątkiem nauczycieli, o których mowa w art. 42 ust. 6.

4. Minister Edukacji Narodowej, a w stosunku do nauczycieli szkół artystycznych, zakładów poprawczych, schronisk dla nieletnich i rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, szkół medycznych oraz rolniczych i gospodarki żywnościowej odpowiednio — Minister Kultury i Sztuki, Minister Sprawiedliwości, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, określa, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady i tryb obniżania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć.

Art. 42b

1. Nauczyciel może być obowiązany do realizowania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć wychowawczych także w porze nocnej.

2. Za pracę w porze nocnej przysługuje dodatek do wynagrodzenia w wysokości określonej w przepisach o wynagradzaniu nauczycieli.

3. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami określa, w drodze zarządzenia, szkoły, stanowiska oraz warunki, na jakich nauczyciel może być obowiązany do realizowania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć wychowawczych, także w porze nocnej.

Art. 42c

1. Nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć obowiązują pięciodniowy tydzień pracy. Nauczycielom dokształcającym się, wykonującym inne ważne społecznie zadania lub jeżeli to wynika z organizacji pracy w szkole, dyrektor szkoły może ustalić czterodniowy tydzień pracy.

2. W szkołach, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia, nauczyciel korzysta co najmniej raz na dwa tygodnie z dwu kolejnych dni wolnych od pracy, z których jeden musi wypadać w niedzielę. Nie dotyczy to nauczyciela pracującego w systemie kształcenia zaocznego.

3. Za zajęcia dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególności uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego — odrębne wynagrodzenie w wysokości określonej w przepisach o wynagradzaniu nauczycieli.

4. Za pracę w święto przypadające poza dwoma dniami w tygodniu wolnymi od pracy, nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególności uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego — wynagrodzenie ze 100 proc. dodatkiem.

Rodział 6

Nagrody i odznaczenia

Art. 47

1. Za wieloletnią pracę nauczyciel otrzymuje nagrodę jubileuszową w wysokości:

spowodowany chorobą może być przedłużony ponad rok, nie dłużej jednak niż do dwóch lat; licząc łącznie okres niezdolności do pracy i urlopu dla poratowania zdrowia,

3) w razie orzeczenia przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku,

4) po osiągnięciu przez nauczyciela wieku emerytalnego określonego w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin; jeżeli do osiągnięcia wieku emerytalnego nauczyciel nie nabył prawa do emerytury — dyrektor szkoły przedłuża okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata od osiągnięcia wieku emerytalnego,

5) w razie uzyskania negatywnej oceny pracy dokonywanej w trybie i na zasadach określonych w art. 6a,

6) w razie cofnięcia skierowania do nauczania religii w szkole na zasadach określonych w odrębnych przepisach.

2. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym z przyczyn określonych w ust. 1 następuje odpowiednio:

1) z końcem roku szkolnego, po uprzednim złożeniu przez nauczyciela trzymiesięcznego wypowiedzenia,

2) z końcem tego miesiąca, w którym upływa okres czasowej niezdolności nauczyciela do pracy,

3) z końcem tego miesiąca, w którym dyrektor szkoły otrzymał prawomocne orzeczenie o trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku,

4) z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel osiągnął wiek emerytalny, po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu,

5) z końcem tego miesiąca, w którym upływa trzymiesięczne wypowiedzenie licząc od otrzymania przez nauczyciela negatywnej oceny pracy,

6) z końcem tego miesiąca, w którym nastąpiło cofnięcie skierowania do nauczania religii.

3. Rozwiązanie stosunku pracy z końcem roku szkolnego w wypadkach określonych w ust. 2 pkt 1 i 4 nie dotyczy nauczyciela szkoły, w której w organizacji pracy nie przewidziano ferii szkolnych.

4. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym może nastąpić również:

1) na mocy porozumienia stron,

2) w razie dwukrotnego nie usprawiedliwionego niezgłoszenia się nauczyciela, skierowanego z urzędu na badania lekarskie.

5. Dyrektor szkoły może skierować nauczyciela mianowanego na badania przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia na wniosek nauczyciela lub z własnej inicjatywy. W wypadku określonym w ust. 4 pkt 2 rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem miesiąca, w którym dyrektor szkoły otrzymał informację o niezgłoszeniu się nauczyciela na badanie lekarskie.

Skreśla się art. 24 i 25.

Art. 26

1. Stosunek pracy mianowanego nauczyciela wygasa z mocy prawa w razie:

- 1) prawomocnego ukarania w trybie dyscyplinarnym karą dyscyplinarną, zwolnienia z pracy z zakazem przyjmowania ukarane-go do pracy w zawodzie nauczycielskim w okresie trzech lat od ukarania, lub wydalenia z zawodu nauczycielskiego,
- 2) prawomocnego skazania na karę pozbawienia praw publicznych albo prawa wykonywania zawodu,
- 3) upływu trzymiesięcznego okresu odbywania kary pozbawienia wolności;

4) stwierdzenia, że mianowanie nastąpiło na podstawie fałszywych lub nieważnych dokumentów,

5) upływu sześciomiesięcznego terminu pozostawania w stanie nieczynnym.

2. Wygaśnięcie stosunku pracy w wypadkach określonych w ust. 1 stwierdza dyrektor szkoły.

Art. 27

1. Rozwiązanie umowy o pracę zawartej z nauczycielem na czas nieokreślony następuje z końcem roku szkolnego, za trzymiesięcznym wypowiedzeniem.

2. Rozwiązanie umowy o pracę zawartej z nauczycielem na czas nieokreślony może nastąpić w każdym czasie i bez wypowiedzenia w razie niezdolności nauczyciela do pracy z powodu choroby trwającej dłużej niż jeden rok, chyba, że w szczególności uzasadnionych wypadkach lekarz leczący stwierdza możliwość powrotu do pracy w zawodzie nauczyciela. W tym wypadku okres nieobecności w pracy spowodowanej chorobą może być przedłużony do dwóch lat licząc łącznie okres niezdolności do pracy i urlopu dla poratowania zdrowia.

3. Do rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony stosuje się również przepisy art. 23 ust. 1 pkt 3–6, ust. 2 pkt 3–6 oraz ust. 3–5.

Art. 28

1. Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązano stosunek pracy z przyczyn określonych w art. 23 ust. 1 pkt 3, przysługują się odprawy pieniężną w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatnio pobieranego w czasie trwania stosunku pracy — za każdy pełny rok pracy nauczycielskiej, naliczanej do okresów pracy pedagogicznej w myśl przepisów wydanych na podstawie art. 31 pkt 1, nie przekraczającą jednak sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

2. Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązuje się stosunek pracy z przyczyn określonych w art. 70 ust. 2 przysługują się odprawy pieniężną na zasadach określonych w ust. 1, nie przekraczającą jednak:

1) trzymiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, jeżeli okres pracy nauczycielskiej nie przekroczył 10 lat,

2) sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, jeżeli okres pracy nauczycielskiej nie przekroczył 10 lat.

2a. W wypadku określonym w art. 23 ust. 1 pkt 6, nauczycielowi przysługuje jednorazowa odprawa w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia za każdy rok pracy na stanowisku nauczyciela religii, nie więcej jednak niż w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia.

3. Odprawy określone w ust. 1–2a wypłaca dyrektor szkoły, który rozwiązał z nauczycielem mianowanym stosunek pracy.

Art. 29

Rodział 5

Warunki pracy i wynagrodzenie

1. Organ prowadzący szkołę obowiązany jest zapewnić szkole podstawowe warunki do realizacji przez nauczyciela zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych.

2. Nauczycielowi przysługuje wyposażenie jego stanowiska pracy, umożliwiającej realizację dydaktyczno-wychowawczego programu nauczania.

3. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, zaś w odniesieniu do szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki, określa podstawowe warunki niezbędne do realizacji przez szkoły i nauczycieli zadań i programów, o których mowa w ust. 1 i 2.

Art. 31

Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Społecznej określa w drodze rozporządzenia:

1) wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego, dodatków, wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe oraz zasady zaszerzegowania i przyznawania dodatków do wynagrodzenia nauczycieli,

2) szczegółowe zasady awansowania nauczycieli do wyższego szczebla wynagrodzenia zasadniczego.

Art. 32

1. Dodatek funkcyjny przysługuje nauczycielom, którym powierzono stanowiska kierownicze w szkole.

2. Dodatek funkcyjny przysługuje również nauczycielom, którym powierzono obowiązki kierownicze w zastępstwie. W tych wypadkach prawo dodatku powstaje od pierwszego miesiąca po upływie jednorocznego okresu pełnienia tych obowiązków i gasnie z pierwszym dniem miesiąca następującego po zaprzestaniu pełnienia tych obowiązków.

3. Dodatek służbowy przysługuje nauczycielom, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1.

Art. 33

1. Nauczycielom przysługuje dodatek za staż pracy, w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych poczynając od czwartego roku pracy, z tym, że dodatek ten nie może przekroczyć 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

2. Szczegółne wypłaty zaliczenia okresów zatrudnienia, uprawniające do dodatków za staż pracy, określa Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Społecznej.

Art. 35

1. W szczególnych wypadkach poddyktowanych wyłączenie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, nauczyciel może być obowiazany do odpłatnej pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością, których liczba nie może przekroczyć 1/4 tygodniowego obowiązującego wymiaru godzin zajęć. Przydzielenie nauczycielowi większej liczby godzin ponadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą, jednak w wymiarze nie przekraczającym 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć.

2. Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych.

3. Wynagrodzenie z godziny ponadwymiarowej wypłaca się według stawki osobistego zaszerzegowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatków, o których mowa w art. 34.

4. Kobiety w ciąży oraz osoby wychowującej dziecko do lat 4 nie wolno zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jej zgody.

Art. 36

1. Ponadzakładowy układ zbiorowy pracy dla nauczycieli może być zawarty przez Ministra Edukacji Narodowej, w porozumieniu z ministrami prowadzącymi szkoły, z ponadzakładowymi organizacjami związkowymi zrzeszającymi nauczycieli.

2. Ponadzakładowy układ zbiorowy pracy dla nauczycieli określa w szczególności:

1) wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego i dodatków oraz zasady zaszerzegowania, awansowania i przyznawania dodatków do wynagrodzenia.

2) zasady zatrudniania oraz wynagradzania w godzinach ponadwymiarowych oraz w porze nocnej i w dniach wolnych od pracy,

3) tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych nauczycieli poszczególnych typów szkół, placówek i innych jednostek organizacyjnych systemów oświaty,

4) zasady zmniejszania wymiaru zajęć ze względu na:

a) stan zdrowia,

b) wykonywanie prac zleconych przez organy szkoły,

c) szczególne warunki pracy,

d) inne szczególne przypadki.

5) wymiar innych zajęć poddyktowanych koniecznością zrealizowania przez nauczycieli procesu dydaktycznego, wychowawczego i opiekuńczego, w trakcie których nauczyciel pozostaje w dyspozycji szkoły,

6) normy zatrudnienia bibliotekarzy i pedagogów szkolnych.

3. Ponadzakładowy układ zbiorowy pracy dla nauczycieli, o którym mowa w ust. 1 i 2, rozszerzający zakres treści i świadczeń wskazanych w ust. 2, może być zawarty przez przewodniczącego zarządu gminy (przewodniczącego zarządu związku komunalnego) z ponadzakładowymi organizacjami związkowymi zrzeszającymi nauczycieli.

4. W sprawach nie uregulowanych w ust. 1–3, dotyczących ponadzakładowego układu zbiorowego pracy, stosuje się przepisy działu jedenastego Kodeksu pracy

Art. 39

1. Zmiana wysokości wynagrodzenia w czasie trwania stosunku pracy z powodu awansu lub innych przyczyn następuje z dniem pierwszym najbliższego miesiąca kalendarzowego, jeżeli awans lub inne przyczyny nie nastąpiły od dnia pierwszego danego miesiąca kalendarzowego.

2. W razie zmiany miejsca pracy, pociągającej za sobą zmianę wysokości wynagrodzenia, prawo do wynagrodzenia odpowiadającego nowemu miejscu pracy przysługuje od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego, następującego po objęciu obowiązków pracowniczych w nowym miejscu pracy, jeżeli objęcie tych obowiązków nie nastąpiło od dnia pierwszego danego miesiąca kalendarzowego.

3. Wynagrodzenie wypłacane jest nauczycielowi miesięcznie z góry w pierwszym dniu miesiąca. Jeżeli pierwszy dzień miesiąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wynagrodzenie wypłacane jest w dniu następnym.

4. Składniki wynagrodzenia, których wysokość może być ustalona jedynie na podstawie już wykonanych prac, wypłaca się miesięcznie lub jednorazowo z dołu w ostatnim dniu miesiąca. Jeżeli ostatni dzień miesiąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wynagrodzenie wypłacane jest w dniu poprzedzającym ten dzień, a w wypadkach szczególnie uzasadnionych wynagrodzenie może być wypłacane w jednym z ostatnich pięciu dni miesiąca lub w dniu wypłaty wynagrodzenia, o którym mowa w ust. 3.

Art. 42

1. Czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień.

2. W ramach czasu pracy nauczyciel obowiązanym jest realizować:

- 1) zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowankami, w wymiarze określonym w ust. 3,
- 2) inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły,
- 3) zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

3. Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami, nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć, ustala się według następujących norm:

Lp.	Stanowisko-typ (rodzaj) szkoły	Tygodniowa liczba godzin obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych
1	2	3
1.	Nauczyciele przedszkoli, z wyjątkiem nauczycieli pracujących z grupami dzieci 6-letnich	25
2.	Nauczyciele przedszkoli i innych placówek przedszkolnych pracujący z grupami dzieci 6-letnich	22
3.	Nauczyciele: przedszkoli specjalnych, szkół podstawowych, szkół specjalnych, liceów ogólnokształcących, przedmiotów teoretycznych w szkołach zawodowych, szkołach zawodowych specjalnych i szkolenia rzemieślnicze w zakładach dla nieletnich, przedmiotów artystycznych i ogólnokształcących w szkołach artystycznych i innych placówkach kształcenia artystycznego	18
4.	Nauczyciele kolegium nauczycielskiego, z wyjątkiem nauczycieli kolegium języków obcych, kulturalno-oświatowego i bibliotekarskiego oraz nauczyciele przedmiotów teoretycznych w pedagogicznych studiach technicznych	15
5.	Nauczyciele praktycznej nauki zawodu we wszystkich typach szkół	22
6.	Wychowawcy świetlic szkolnych i półinternatów (z wyjątkiem wychowawców świetlic szkół specjalnych), świetlic i klubów środowiskowych, w tym: profilaktyczno-wychowawczych i terapeutycznych, wychowawcy młodzieżowych ośrodków socjoterapii, w tym turnusowych	26
7.	Wychowawcy internatów, burs, ogrodów jordanowskich, świetlic dworcowych, statych szkolnych schronisk młodzieżowych	30
8.	Wychowawcy ośrodków szkolno-wychowawczych	28
9.	Wychowawcy placówek opiekuńczo-wychowawczych w: a) rodzinnych domach dziecka, domach dziecka, zakładach opiekuńczo-liczniczych dla dzieci b) domach wczasów dziecięcych — w tym na zajęcia dydaktyczne c) specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, zakładach rehabilitacji zawodowej inwalidów, zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, świetlicach szkół specjalnych, pogotowiacz opiekuńczych, rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych, placówkach resocjalizacyjnych — młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, w tym: diagnostyczno-kierujących, resocjalizacyjno-wychowawczych, resocjalizująco-rewalidacyjnych, zespotech pozalekcyjnych zajęć wychowawczych zorganizowanych w zakładach opieki zdrowotnej, wychowawcy w domach pomocy społecznej	26 26 10
10.	Nauczyciele pałaców młodzieży, młodzieżowych domów kultury, ognisk pracy pozaszkolnej, pozaszkolnych placówek specjalistycznych, międzyшкоlnych ośrodków sportowych prowadzących bezpośrednio pracę z dziećmi i młodzieżą systemem pracownianym	18
11.	Nauczyciele — bibliotekarze bibliotek szkolnych	30
12.	Nauczyciele poradni psychologiczno-pedagogicznej	20

6 SIERPNI WESZŁY W ŻYCIE ZNOWELIZOWANE PRZEPISY KARTY

- Rozwiązanie stosunku pracy w związku z reorganizacją placówki może nastąpić tylko z końcem roku szkolnego za trzymiesięcznym wypowiedzeniem.
- Nauczyciel mianowany może być zatrudniony w niepełnym, jednak nie niższym niż połowa wymiaru godzin.
- W stanie nieczynnym można podjąć pracę nawet w pełnym wymiarze.

W czasie prac nad Kartą w Sejmie artykułowi 20 poświęcono wiele czasu i... emocji. Ostatecznie zredagowano tekst, który dyrektorowi i nauczycielowi daje równe szanse w sytuacji trudnej, bo dotyczącej konsekwencji związanej z całkowitą lub częściową likwidacją placówki.

Pod rządami Karty sprzed nowelizacji właśnie w przypadku reorganizacji polegającej na częściowej lub całkowitej likwidacji szkoły, a także w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole oraz w przypadku zmian planu nauczania lub zwiększenia obowiązkowego wymiaru zajęć umożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć — dyrektor szkoły mógł rozwiązać z nauczycielem stosunek pracy w każdym czasie i bez wypowiedzenia lub na wniosek nauczyciela (sformułowany wyraźnie) przenieść go w stan nieczynny. Przypomnijmy, że rzecz dotyczy tylko nauczyciela mianowanego.

Przepis ten zapewniał więc komfortową sytuację pracodawcy, który mógł się rozstać z pracownikiem w każdym czasie. Nauczyciel natomiast pozostawał w daleko gorszej sytuacji, wiadomo bowiem, że na znalezienie pracy mógł liczyć dopiero od 1 września. Niekiedy więc mogło to oznaczać, że przez kilka miesięcy nauczyciel pozostawał bez pracy. Jedynym ratunkiem w tej niewesołej sytuacji był stan nieczynny, który trwa nie dłużej niż sześć miesięcy.

Artykuł w starym brzmieniu komplikował jeszcze dodatkowo sytuację, gdyż zakładał, że także w warunkach ekstremalnych, jakim niewątpliwie jest np. częściowa likwidacja placówki, nauczyciel mianowany może być zatrudniony tylko w pełnym wymiarze

zajęć. Aby ratować sytuację posilkowano się zwykle art. 22, który pozwalał na zobowiązanie do pracy w innej szkole w tej samej miejscowości lub na tym samym stanowisku (lub za zgodą nauczyciela na innym) w celu uzupełnienia obowiązującego wymiaru

KŁOPOT Z DWUDZIESTKĄ?

zajęć w wymiarze nie większym niż 1/2 etatu.

Obowiązujący od 6 sierpnia zapis art. 20 zmienia tę niekorzystną dla nauczyciela sytuację. W przypadku częściowej lub całkowitej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub na wniosek zainteresowanego rozwiązuje z nim stosunek pracy, ale może to nastąpić tylko z końcem roku szkolnego za uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniem. Oczywiście warunek rozwiązania stosunku pracy z końcem roku szkolnego nie dotyczy nauczycieli pracujących w placówkach nieferyjnych. Pracodawca nie jest zobligowany do rozwiązania umowy z końcem roku także w placówkach feryjnych tylko w jednym przypadku, a mianowicie wówczas, kiedy to likwidacja szkoły następuje w trakcie

roku szkolnego (są to sytuacje wyjątkowe).

Teraz okazuje się, że w kłopotliwej sytuacji są dyrektorzy szkół, którzy nie mogli z przyczyn faktycznych wypowiedzieć umowy przed wejściem ustawy nowelizującej w życie, gdyż np. nauczyciel przebywał na urlopie dla poratowania zdrowia lub chorował. Ponieważ nie ma żadnych przepisów przejściowych dotyczących rozwiązywania stosunku pracy, w tych określonych sytuacjach pracodawca musi stosować nowy zapis art. 20 i... czuje się zaszachowany przez pracownika, który w tej sytuacji może nie wyrazić zgody na stan nieczynny, a rozwiązanie umowy jest już niemożliwe. Niewątpliwie może to doprowadzić do sytuacji, że przez

służy odprawa w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Jeżeli natomiast nauczyciel decyduje się na przeniesienie go w stan nieczynny zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz innych świadczeń pracowniczych przez sześć miesięcy, czyli do czasu rozwiązania stosunku pracy. Po tym czasie, jeżeli nie ma możliwości ponownego podjęcia pracy, stosunek pracy wygasa z mocy prawa.

Ustawa nakłada na dyrektora szkoły obowiązek przywrócenia do pracy w pierwszej kolejności nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym w razie powstania możliwości ponownego podjęcia przez nauczyciela pracy w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony lub na okres, na który została zawarta umowa w tej samej szkole, na tym samym lub innym stanowisku, pod warunkiem posiadania przez nauczyciela wymaganych kwalifikacji. Od-

cały rok nauczyciel, dla którego nie ma pracy, przynajmniej zgodnie z jego kwalifikacjami jest zatrudniony, ale nie pracuje.

Pewną nadzieję na kompromis daje ostatnie zdanie ust. 1 art. 20, który mówi, że nauczyciel mianowany może wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w trybie określonym w art. 22 ust. 2. Notabene ten zapis zdejmuje przymus zatrudnienia nauczyciela mianowanego na pełnym etacie. Na co zezwala art. 22 ust. 2. Otóż twierdzi on, że nauczyciel mianowany — oczywiście za jego zgodą — może być zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć i wówczas otrzyma wynagrodzenie proporcjonalne do czasu pracy. Ten zapis pozwala wielu nauczycielom przetrwać niż demograficzny, który zwłaszcza teraz wchodzi zdecydowanie do szkół i potrwa do 2002 lub 2005 roku.

Podobnie jak poprzednio nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązano stosunek pracy w związku z reorganizacją przy-

mowa podjęcia pracy przez nauczyciela powoduje wygaśnięcie stosunku pracy z dniem odmowy, o czym warto pamiętać.

W czasie przebywania w stanie nieczynnym nauczyciel nie tracąc wynagrodzenia zasadniczego przysługującego mu w tym czasie może podjąć pracę zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami zarówno w pełnym, jak i niepełnym wymiarze zajęć. Oczywiście na czas nie dłuższy niż trwanie stanu nieczynnego. To zatrudnienie może podjąć na swój wniosek lub na wniosek dyrektora szkoły. Z tytułu wykonywania tejże pracy przysługuje mu odpowiednio wynagrodzenie, proporcjonalnie do wymiaru zajęć. I niezależnie od pobieranego wynagrodzenia z tytułu pozostawania w stanie nieczynnym.

Znowelizowany art. 22 w ust. 5 daje pracodawcy możliwość skrócenia wypowiedzenia do jednego miesiąca. Jednakże za pozostałą część okresu wypowiedzenia nauczycielowi przysługuje odszkodowanie w wysokości odpowiadającej wynagrodzeniu liczonemu tak jak za okres urlopu wypoczynkowego.

cie nie oznacza, że pracodawca nie może na wniosek pracownika wydać różnego rodzaju zaświadczeń, referencji, listów popierających itd. Przy czym warto pamiętać, że o taką opinię nie może zwrócić się do byłego pracodawcy zakład pracy, który ma zamiar zatrudnić pracownika (mielibyśmy bowiem tu do czynienia z naruszeniem dóbr osobistych).

ŚWIADECTWO PRACY — TAK OPINIA — NIE

Otrzymujemy wiele telefonów od rozżalonych czytelników, że pracodawca nie chce im wydać opinii o pracy. I ma rację. Znowelizowany kodeks pracy zrezygnował z opinii o pracy jako instytucji prawa pracy od 2 czerwca (data wejścia w życie znowelizowanych przepisów kodeksu). Obecnie pracownik w związku z zakończeniem stosunku pracy może się domagać jedynie świadectwa pracy. Zgodnie z art. 97 kodeksu pracodawca jest zobowiązany wydać pracownikowi świadectwo pracy niezwłocznie wówczas, gdy następuje rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku pracy.

Poprzednio wydając opinię pracodawcy żądali, aby pracownik najpierw rozliczył się z zakładem pracy. Opinię otrzymywał dopiero po

przedstawieniu podpisanej obiegówki. Obecnie pracodawca nie może żądać spełnienia tego warunku, gdyż wydanie świadectwa pracy nie może być uzależnione od poprzedniego rozliczenia się.

Wiele sporów dotyczy treści informacji podanych w świadectwie. Niektórzy pracownicy nie życzą sobie na przykład podawania wysokości ich wynagrodzenia. Przypomnijmy więc, że w świadectwie pracy pracodawca musi podać informacje dotyczące: okresu i rodzaju wykonywanej pracy, zajmowanych stanowisk, trybu rozwiązania albo okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy oraz inne, które mogą się okazać konieczne przy ustalaniu uprawnień pracowniczych i praw wynikających z ubezpieczenia społecznego. Po-

nadto pracodawca jest zobligowany zamieścić w świadectwie wzmiankę o zajęciu wynagrodzenia za pracę w myśl przepisów o postępowaniu egzekucyjnym. I tylko na żądanie (wyraźne, ale niekoniecznie na piśmie) pracownika w świadectwie można podać informacje o wysokości i składnikach wynagrodzenia, a także uzyskanych kwalifikacjach.

W ciągu siedmiu dni od otrzymania świadectwa pracy pracownik może wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o sprostowanie świadectwa. Jeżeli pracodawca nie uwzględni tego wniosku, znów w ciągu siedmiu dni, ale tym razem od zawiadomienia o odmowie sprostowania świadectwa pracownik może wystąpić z żądaniem jego sprostowania do sądu pracy.

Fakt, że kodeks pracy nie przewiduje już opinii o pracy oczywiście

Podatki '96

JĘZYK ANGIELSKI Z ULGĄ

W tym roku możemy korzystać z dwóch ulg związanych z kształceniem i wydatkami związanymi ze wzbogacaniem warsztatu pracy. Obie ulgi odliczane są w wysokości 915 zł.

Z ulgi na odpłatne doksztalcenie i doskonalenie zawodowe może skorzystać każda osoba fizyczna, a więc zarówno pracująca — niezależnie od formy zawarcia umowy o pracę, jak i osoby niepracujące bądź przebywające na emeryturze lub rencie.

Wydatki poniesione na te cele są odliczane od dochodu przed opodatkowaniem, jednakże pod warunkiem, że nie zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodu.

Zgodnie z par. 7 ust. 1 rozporządzenia ministra finansów z dnia 24 marca 1995 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 35, poz. 173 z późn. zm.), odliczeniu podlegają wydatki poniesione w związku z:

- udziałem w kursach i kursokonferencjach oraz innych pozaszkolnych formach szkolenia zawodowego,

- poddaniem się egzaminowi na tytuł kwalifikacyjny,

- nauką języka obcego w formach zorganizowanych przez podmioty prowadzące działalność w tym zakresie.

Warunkiem odliczenia poniesionego wydatku jest przedstawienie dowodu przez podatnika. Ministerstwo Finansów nie sprecyzowało jednak jaką formę ma mieć ten dokument.

Drugą ulgą, z której możemy skorzystać w tym roku jest ta związana z wydatkami poniesionymi na zakup przyrządów i pomocy naukowych, programów komputerowych i wydawnictw fachowych bezpośrednio związanych z wykonywanym zawodem i pracą. Przysługuje ona tylko osobom, które pozostają w stosunku pracy. Zatrudnieni na przykład na umowę-zlecenie czy o dzieło nie mogą sobie tej ulgi odliczyć.

Ulgą tą obejmuje każdego z małżonków osobno. Mąż i żona, mimo że na przykład dokonali wspólnie zakupu jednej rzeczy, np. komputera, będą mogli sobie odliczyć z tego tytułu każdy po 915 zł. Niestety z odliczeń nie mogą skorzystać osoby wykonujące osobiście działalność artystyczną, literacką, oświatową, publicystyczną i naukową. Wiąże się to z tym, że wydatki poniesione na ten rodzaj działalności mogą wliczyć bezpośrednio w koszty tejże działalności.

Przypominamy, że chcąc odliczyć wydatki na zakup przyrządów i pomocy naukowych oraz programów komputerowych musimy mieć fakturę lub rachunek uproszczony Vat. Wymóg ten nie dotyczy wydawnictw fachowych i te mogą być udokumentowane innymi dowodami np. paragonem.

EKO
biuro

NAJTAŃSZE
KSEROKOPIARKI



032-176-32-90
0-90-31-46-90

DZWONKI SZKOLNE
- sterowniki programowalne
od 260 zł, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE
świetlne, programowalne - od 1990 zł
Gwarancja 2 lata. Ceny netto.
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel. (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68



RENTA RODZINNA

Kiedy, w jakim trybie i komu jest wypłacana renta rodzinna? (J.K. — woj. radomskie)

Renta rodzinna jest świadczeniem z ubezpieczenia społecznego, którego wypłacenie ma na celu zastąpienie utraconych źródeł utrzymania rodziny wskutek śmierci żywiciela rodziny. Świadczenie to przysługuje zamiast uposażenia pracowniczego, emerytury lub renty inwalidzkiej, którą pobierał zmarły żywiciel rodziny albo do której miałby prawo.

Osobami uprawnionymi do renty rodzinnej są:

- dzieci własne, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobione, a także przyjęte na wychowanie i utrzymanie, przed osiągnięciem pełnoletności, rodzeństwo i inne dzieci, w tym również w ramach rodziny zastępczej,

- małżonek (wdowa i wdowiec),
- rodzice, a także ojczym, macocha i osoba przysposabiająca.

Dzieci własne, dzieci drugiego małżonka i dzieci przysposobione mają prawo do renty rodzinnej do ukończenia 16 roku życia lub do ukończenia nauki w szkole, jeżeli przekroczyły 16 lat życia, nie dłużej jednak niż do osiągnięcia 25 roku życia albo bez względu na wiek, jeżeli stały się inwalidami I lub II grupy w okresach podanych powyżej.

Jeżeli dziecko osiągnęło 25 lat życia będąc na ostatnim roku studiów w szkole wyższej, prawo do renty rodzinnej przedłuża się do zakończenia tego roku studiów. Ten warunek kształcenia w szkole należy oceniać zgodnie z przepisami dotyczącymi zasiłków rodzinnych. Zgodnie z instrukcją nr 4 Prezesa ZUS z dnia 10 kwietnia 1989 r. w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych, zasada wypłaty zasiłku rodzinnego przez cały rok szkolny lub akademicki, tzn. od dnia 1 września do dnia 31 sierpnia lub od dnia 1 października do 30 września, a zatem także przez okres ferii letnich, ma również zastosowanie do zasiłków na dzieci kończące szkołę lub uczelnię, o ile nauka w roku szkolnym trwa dwa semestry. Z tego powodu ukończenie szkoły w maju lub czerwcu uprawnia do pobierania renty rodzinnej za okres ferii letnich. Uczniom i studentom, którzy kończą naukę w innych miesiącach roku, wypłatę świadczeń wstrzymuje się od miesiąca następującego po miesiącu, w którym dziecko ukończyło szkołę.

Wnuki, rodzeństwo i inne dzieci przyjęte na wychowanie i utrzymanie mają prawo do renty rodzinnej, jeżeli spełniają takie warunki, jak dzieci własne, a ponadto:

- zostały przyjęte na wychowanie i utrzymanie co najmniej na rok przed śmiercią pracownika (emeryta lub rencisty), chyba że śmierć nastąpiła w wyniku wypadku,
- nie mają prawa do renty rodzinnej po zmarłych rodzicach, a gdy rodzice żyją, jeżeli nie mogą zapewnić im utrzymania albo pracownik (emeryt lub rencista) lub jego małżonek był ich opiekunem ustanowionym przez sąd.

Szkołą, w której nauka uprawnia do pobierania renty rodzinnej po ukończeniu 16 roku życia może być szkoła stacjonarna, wieczorowa, zaoczna lub korespondencyjna.

Natomiast bez znaczenia jest to, czy dziecko uczy się w szkole dającej możliwość uzyskania świadectwa lub dyplomu państwowego, umożliwiającego kontynuowanie dalszej nauki, czy też uczęszcza do szkoły nie gwarantującej uzyskania takiego świadectwa lub dyplomu. Warunek kształcenia w szkole jest spełniony również w przypadku uczęszczania dziecka na pozaszkolne formy kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia, trwające co najmniej 3 miesiące i gdy dziecko uczęszcza na pozaszkolne formy kształcenia i doskonalenia prowadzone przez OHP.

Prawo do renty rodzinnej przysługuje także młodocianym pracownikom — realizującym obowiązek doksztalcenia — zatrudnionym na podstawie umowy o pracę w celu nauki zawodu przez wszystkie zakłady pracy.

Uprawnienia do renty rodzinnej przysługują również dzieciom kształcącym się za granicą w szkołach ponadpodstawowych, w szkołach wyższych oraz dzieciom uczącym się za granicą języka obcego, także na kursach trwających co najmniej 3 miesiące. Wszelkie wątpliwości, czy szkołą lub kurs można zakwalifikować do jednej z form kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia rozstrzyga kuratorium oświaty.

Dziecko będące uczniem lub studentem zachowuje prawo do renty rodzinnej w razie przerwy w nauce, jeżeli przerwa ta jest spowodowana chorobą dziecka.

Nie traci prawa do renty rodzinnej dziecko, które zawarło związek małżeński bez względu na to czy związek został zawarty z osobą kształcąca się, czy też z osobą posiadającą własne źródła utrzymania.

Wdowa ma prawo do renty rodzinnej, jeżeli w chwili śmierci męża osiągnęła wiek 50 lat lub była inwalidką albo wychowuje co najmniej jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwo, uprawnione do renty rodzinnej po zmarłym ojcu, które nie ukończyło 16 lat, a w przypadku kształcenia się w szkole — 18 lat, a także wtedy, gdy sprawuje opiekę nad dzieckiem zaliczonym do I lub II grupy inwalidów, uprawnionym do renty rodzinnej. Uprawnienie do renty rodzinnej daje wdowie również spełnienie wymaganego warunku dotyczącego wieku lub inwalidztwa w okresie nie dłuższym niż 5 lat od śmierci męża lub od zaprzestania wychowywania osób, o których mowa wyżej. Oznacza to, że kobieta, która została wdową po osiągnięciu wieku co najmniej 45 lat, może uzyskać rentę rodzinną po mężu od osiągnięcia wieku 50 lat. Rentę rodzinną otrzyma również wdowa od powstania inwalidztwa, która stała się inwalidką najpóźniej przed upływem 5 lat od śmierci męża. Rentę otrzyma również wdowa od osiągnięcia wieku 50 lat, która w chwili śmierci męża miała na przykład 38 lat i wychowywała 10-letnie dziecko, bowiem wiek 50 lat osiągnie przed upływem 5 lat od osiągnięcia przez dziecko uczące się 18 lat. Małżonka rozwiedziona oraz wdowa, która w chwili śmierci męża nie pozostawała z nim we wspólności małżeńskiej ma prawo do renty rodzinnej, jeżeli — oprócz spełnienia warunków dla wdowy — miała w chwili śmierci męża prawo do alimentów z jego strony ustalone wyrokiem lub ugodą sądową.

Nie traci prawa do renty rodzinnej wdowa, która zawarła związek małżeński, jak też wdowa, która ma własne źródła utrzymania, na przykład emeryturę z tytułu własnej pracy. W przypadku jednak zbiegu prawa do renty rodzinnej i emerytury czy renty inwalidzkiej wypłaca się jedno świadczenie, wyższe lub wybrane przez osobę zainteresowaną.

Wdowa, która nie spełnia żadnego z wymienionych warunków wymaganych do przyznania renty rodzinnej i nie posiada niezbędnego źródła utrzymania — ma prawo do okresowej renty rodzinnej przez okres jednego roku od chwili śmierci męża albo przez okres uczestniczenia w zorganizowanym szkoleniu mającym na celu uzyskanie kwalifikacji do wykonywania pracy zarobkowej, nie dłużej jednak niż przez 2 lata od śmierci męża.

Przepisy dotyczące renty rodzinnej dla wdowy, z wyjątkiem okresowej renty rodzinnej, stosuje się odpowiednio do wdowca, z tym że wiek uprawniający do renty rodzinnej wynosi 65 lat.

Rodzice mają prawo do renty rodzinnej, jeżeli pracownik (emeryt lub rencista) bezpośrednio przed śmiercią przyczynił się do ich utrzymania, a ponadto spełniają warunki określone dla wdowy i wdowca (wiek, inwalidztwo lub wychowanie osób małoletnich).

Renta rodzinna przysługuje uprawnionym członkom rodziny po osobie, która miała ustalone prawo do emerytury lub renty inwalidzkiej albo spełniała warunki wymagane do uzyskania jednego z tych świadczeń. Jeżeli więc członek rodziny ubiega się o rentę rodzinną po osobie, która miała ustalone prawo do emerytury lub renty inwalidzkiej, przyznanie renty rodzinnej następuje jedynie po ustaleniu, że członek rodziny odpowiada warunkom dla niego określonym. Natomiast jeśli zmarła osoba była zatrudniona albo osoba, która ostatnio nie była zatrudniona, a tym samym nie była ubezpieczona, konieczne jest ustalenie, czy zmarły w momencie śmierci spełniał warunki do uzyskania prawa do emerytury lub renty inwalidzkiej. Trzeba więc ustalić, czy zmarły miał okres składkowy i nieskładkowy nie krótszy niż wymagany dla jego przedziału wiekowego do przyznania świadczenia, a w stosunku do osób, które nie spełniały warunków do przyznania emerytury ponadto ustalenie, czy śmierć nastąpiła w czasie zatrudnienia albo przed upływem 18 miesięcy od ustania zatrudnienia. Jeżeli pracownik zmarł po upływie 18 miesięcy od ustania zatrudnienia, osoba zabiegająca o rentę rodzinną, może wystąpić z wnioskiem, przedkładając stosowną dokumentację lekarską, o ustalenie przez komisję lekarską zaocznie, czy inwalidztwo tej osoby nie powstało wcześniej. Jeżeli np. śmierć pracownika nastąpiła po upływie 3 lat od ustania ostatniego zatrudnienia, a komisja lekarska do spraw inwalidztwa i zatrudnienia ustaliłaby, że inwalidztwo co najmniej III grupy istniało od 2 lat, to spełniony zostanie wymagany warunek powstania inwalidztwa w określonym ustawą czasie. Przy ocenie prawa do świadczeń, które przysługiwałoby

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰ - 14³⁰, TEL. 27-66-30

zmarłemu, przyjmuje się, że osoba ta była inwalidą II grupy. Jest to ważne dla ustalenia renty rodzinnej.

ZAKOŃCZENIE OKRESU WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ

W jakim dniu, po nowelizacji kp. kończy się okres wypowiedzenia umowy zawartej na czas określony? Czy musi się on kończyć w sobotę? (F.M. — woj. krakowskie)

Na podstawie art. 30 par. 2¹ kp — w brzmieniu ustalonym przez ustawę nowelizującą kodeks pracy — okres wypowiedzenia umowy o pracę obejmujący tydzień lub miesiąc albo ich wielokrotność kończy się odpowiednio w sobotę lub w ostatnim dniu miesiąca. Przepis ten dotyczy wypowiedzania wszystkich umów o pracę, a więc również zawartych na czas nie określony. Regulacja taka obowiązuje od dnia 2 czerwca 1996 r. Natomiast do dnia 1 czerwca 1996 r. jedynie dwutygodniowy okres wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nie określony musiał się kończyć w sobotę (art. 36 par. 1 pkt. 1 i par. 2 kp. w starym brzmieniu).

UMOWA ZLECENIE ZAWARTA Z NAUCZYCIELEM

Czy trzeba opłacać składki ZUS-u od wynagrodzeń wypłacanych na podstawie umowy zlecenia zawartej z nauczycielem? (T.R. — woj. koszalińskie)

Osoby, będące równocześnie pracownikami zatrudnionymi co najmniej w pełnym wymiarze czasu pracy obowiązującym w danym zawodzie, nie są objęte ubezpieczeniem społecznym z tytułu wykonywania umowy zlecenia. Dlatego też nie podlega ubezpieczeniu społecznemu z tytułu wykonywania umowy zlecenia osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę w pełnym wymiarze czasu pracy w innym niż zleceniodawca zakładzie pracy. Natomiast osoba, która pracuje na podstawie umowy o pracę w wymiarze czasu niższym niż pełny wymiar czasu pracy podlega obowiązkowemu ubezpieczeniu zarówno z tytułu wykonywania umowy o pracę jak i umowy zlecenia.

Ubezpieczeniu z tytułu wykonywania umowy zlecenia nie podlegają ponadto osoby objęte odrębnymi przepisami zaopatrzenia emerytalnego lub ubezpieczenia społecznego (np. bezrobotni zarejestrowani w rejonowym urzędzie pracy zachowują prawo do zasiłku dla bezrobotnych pomimo wykonywania pracy na podstawie umowy zlecenia).

Ubezpieczenie nie obejmuje także osób, które mają ustalone prawo do emerytury lub renty, chyba że zgłoszą wniosek o objęcie ubezpieczeniem. Oznacza to, że ubezpieczenie w tym przypadku ma charakter dobrowolny.

Ubezpieczenie społeczne z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej jest obowiązkowe także wtedy, gdy osoba wykonująca tę działalność jest ponadto pracownikiem w wymiarze czasu pracy niższym niż połowa wymiaru obowiązującego w danym zawodzie. Jeżeli osoba ta zawarłaby umowę zlecenia ze zleceniodawcą, u którego jest równocześnie pracownikiem, wymiar czasu pracy wynikający z umowy zlecenia miałby wpływ na ustalenie istnienia obowiązku ubezpieczenia z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej. Gdyby z umowy o pracę oraz umowy zlecenia wynikał łączny wymiar czasu pracy niższy niż połowa wymiaru obowiązującego w danym zawodzie, obowiązkowej składce na ubezpieczenia społeczne podlegałby dochód z wykonywania umowy o pracę oraz umowy zlecenia.

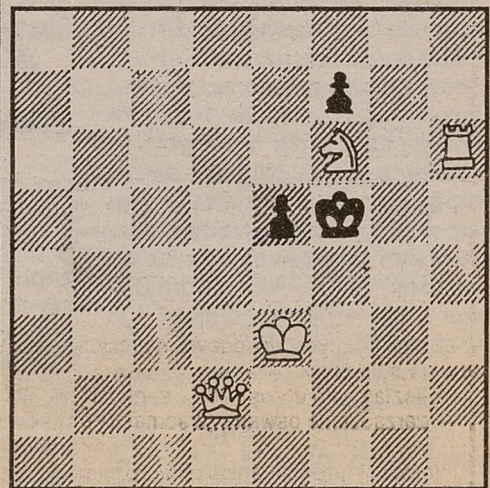
Na zakończenie chciałbym jeszcze przypomnieć, że jeżeli umowa z nauczycielem została zawarta na okres całego roku szkolnego, bez względu na wymiar czasu pracy, to rodzi ona obowiązek ubezpieczenia społecznego nauczyciela w całym tym okresie.

Jeśli umowy zawierane są co miesiąc na okres 2 dni, obowiązek ubezpieczenia powstanie od pierwszego dnia tej umowy, z której wynikać będzie, że łączny okres wykonywania wszystkich umów wyniesie co najmniej 15 dni. Zasady zliczania umów nie stosuje się, jeżeli między ostatnim dniem ostatniej umowy a pierwszym dniem następnej upłynęło co najmniej 60 dni.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 36



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke3, Hd2, Wh6, Sf6

Czarne: Kf5, e5, f7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 15

1. g5! Gg5: 2. a6 Ge3 3. Kc7 Kf7 4. Kb7 Gf1 5. a7 Gg2+ 6. Kb8 Gf4 + 7. Kc8 Ke7: 8. a8H Ga8: pat.

Rozwiązanie zad. nr 16

1. Hd6! c3 2. Sc2! Ka4 3. Hd7 mat
2. ... Kc4 3. Sa3 mat
2. ... a4 3. Hd5 mat

Rozwiązanie zad. nr 17

1. g6+ Ke6 2. Kg7 Wa8 3. Kh8: Wa7! 4. Se7! We7: 5. g7 Kf6! 6. g8W! remis.

Rozwiązanie zad. nr 18

1. He8! Kb5 2. Wc6! a5(Ka4): 3. Sc3 (Wa6) mat
1. ... a5 2. He6+ Kd3 3. Wd8 mat
1. ... K dow. 2. He2+ Kd5 3. Wd8 mat

Rozwiązanie zad. nr 19

1. Ke8! e1H+ 2. Ge5 Hh1 3. Ke7!! Hh5 4. Sf6 z wygraną
1. ... Kh8: 2. Kf8 e1H 3. Sh6: Hf1+ 4. Sf7+ z wygraną

Rozwiązanie zad. nr 20

1. a8S! Ka5 2. Sd6 b5 3. Sb7 mat.

Rozwiązanie zad. nr 21

1. Wa4! Wa3! 2. Wb4:+! Kb4: 3. Ge1+ Ka4 4. Gc3! z wygraną.

Rozwiązanie zad. nr 22

1. Hf3 Kb4 2. Hc3+ Ka4 3. Ha3 mat
1. ... b4 2. Hc6! b3 3. Gc3 mat
1. ... Kb6 2. Gd4+ Ka5 3. Ha3 mat.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 15 — **Zbigniew Lasota** z Legnicy, za zad. nr 16 — **Janusz Baranowski** z Lidzbarka Warmińskiego, za zad. nr 17 — **Krzysztof Lewandowski** z Lubieszewa, za zad. nr 18 — **Jan Wrona** z Piesków, za zad. nr 19 — **Wiesław Dąbek** z Golubia-Dobrzynia, za zad. nr 20 — **Koło Szachowe SP w Kamieniu**, za zad. nr 21 — **Irena Sagan** z Bejsków, za zad. nr 22 — **Maria Jakubiak** z Jarocina. Gratulujemy!

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku

OGŁASZA

rekrutację na wyższe studia pedagogiczne (licencjackie) na rok akademicki 1996/97:

- 3-letnie studia dzienne — dla absolwentów szkół średnich,
- 3-letnie studia zaoczne — dla absolwentów szkół średnich,
- 2-letnie studia zaoczne — dla absolwentów co najmniej dwuletnich szkół pomaturalnych o profilu pedagogicznym lub zbliżonym.

Studia prowadzone są w zakresie:

1. PEDAGOGIKI:

- społeczno-wychowawczej (w tym pracy socjalnej),
- rewalidacyjnej,
- animacji kulturalnej,
- andragogiki (w tym doradztwa pracy),
- profilaktyki społecznej,
- zarządzania oświatą.

2. EDUKACJI POCZĄTKOWEJ:

(nauczanie początkowe + wychowanie przedszkolne).

O PRZYJĘCIU NA STUDIA DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ

DZIEKANAT WYDZIAŁU
PEDAGOGICZNEGO WYŻSZEJ
SZKOŁY HUMANISTYCZNEJ
W PUŁTUSKU
AL. TYSIĄCLECIA 12
tel. (0-238) 68-82

REKTORAT WYŻSZEJ
SZKOŁY HUMANISTYCZNEJ
W PUŁTUSKU
UL. STASZICA 35
tel. (0-238) 30-82 oraz 66-40

WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA W PUŁTUSKU WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

ogłasza nabór na studia podyplomowe (zaoczne) w roku akademickim 1996/97 w zakresie PEDAGOGIKI:

- dla czynnych zawodowo nauczycieli bez uprawnień pedagogicznych (1 semestr),
- kształcenie dorosłych (2 semestry),
- zarządzanie oświatą (2 semestry).

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dziekanat Wydziału Pedagogicznego WSH, 06-100 Pułtusk, al. Tysiąclecia 12, tel. (0-238) 68-82.

Dyrektorzy! Nauczyciele! Czy macie już nasz EKSPRES?

Znowelizowane i ujednolicone teksty:
KARTA NAUCZYCIELA - 3,50 zł
USTAWA O SYSTEMIE OŚWIATY - 3,50 zł

Czy macie już publikacje z naszego nowego cyklu „Przewodnik Nauczyciela”

UCZYĆ O TANKACH ZAWODU NAUCZYCIELA 96 stron - 2,90 zł
JAK TO ŁATWO POWIEDZIEĆ

OBCYM NOTATNIK OSOBISTY - TERMINARZ 128 stron - 3,30 zł
WGLĄD WZBRONIŃ

PRAWO W PIGUŁCE 168 stron - 6,40 zł
INFORMATOR PRAWNY NAUCZYCIELA

WYBIERAM PRZEWODNIK WYCHOWAWCY UCZNIĄ 80 stron - 3,50 zł
SZKOŁĘ - ZAWOD - PRACĘ

oraz inne cenne publikacje z naszej oferty?

Zamówienia: pisemne, faxem, telefonicznie.

WYDAWNICTWO NAUCZYCIELSKIE 58-500 JELENIA GÓRA ul. 1 Maja 43, tel./fax 254-92

Wytwórnia Mebli Szkolnych i Sprzętu Jordanowskiego

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-647) 245-45,
tel./fax (0-647) 232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

WARSZTAT RYBACKI

Adam Nowak

42-583 Bobrowniki
ul. Sienkiewicza 243
tel. (0-32) 187-32-72
fax (0-32) 187-32-72

Siatki sportowe; ochronne do hal sportowych i sal gimnastycznych. Cena zbytu 7,00 zł/m² Cena bez marży, VAT „0”

Solidne wydawnictwo pedagogiczne

poszukuje nauczycieli z różnych miast kraju

do współpracy

w dystrybucji swoich książek

Wydawnictwo TEMAT s.c.
ul. J. Słowackiego 21/4

87-100 Toruń tel. (0-56) 263-76

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

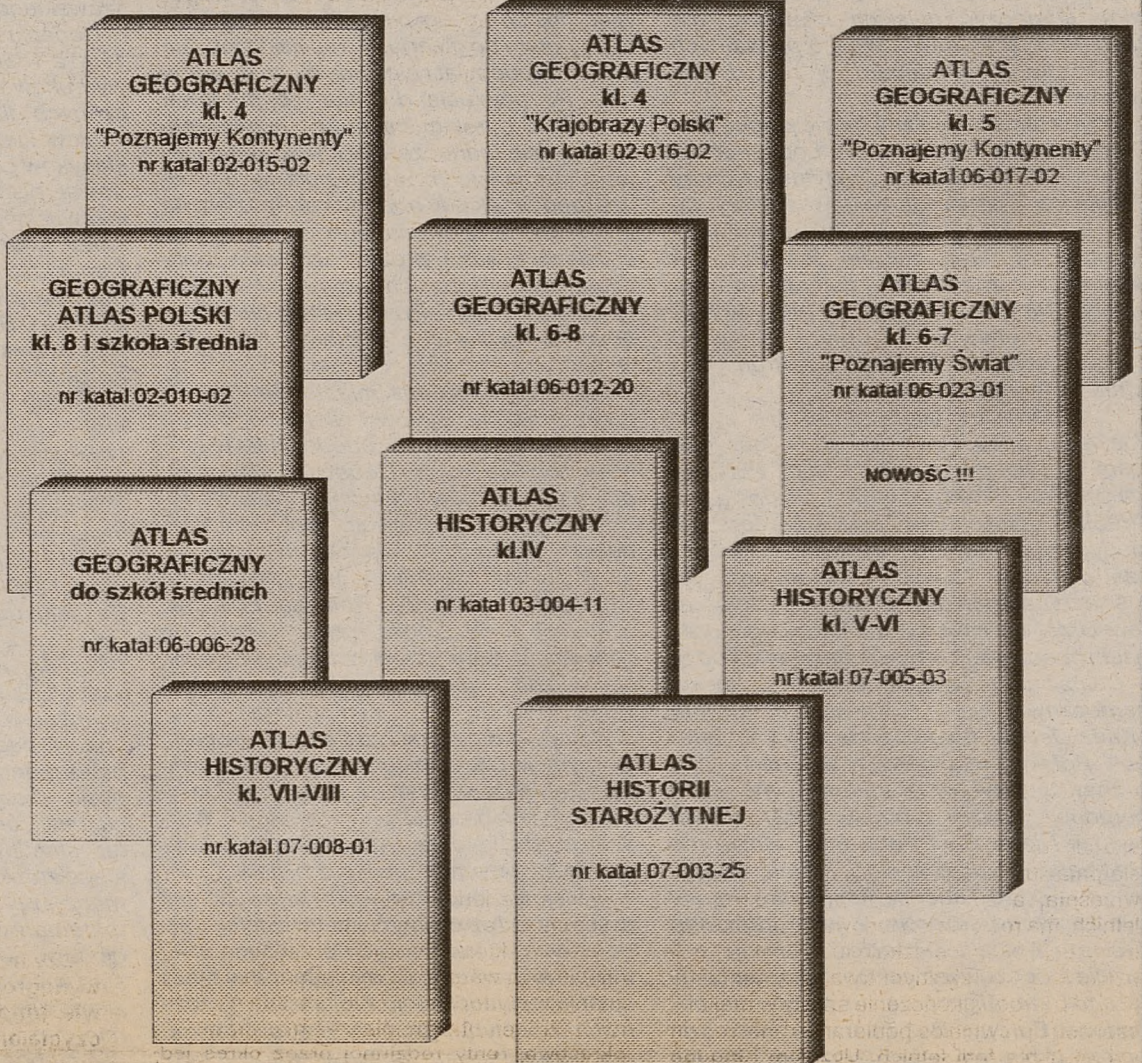
• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

PPWK poleca szeroki wybór ATLASÓW SZKOLNYCH



ZAPRASZAMY DO KSIĘGARŃ
oraz na VII KRAJOWE TARGI KSIĄŻKI
21-24 września '96, TORWAR, stoisko 57
(ceny promocyjne)

OGŁOSZENIA DROBNE

□ **Historyk** poszukuje pracy w szkole lub w bibliotece, w całkowicie dowolnej miejscowości Polski. Tel. (0-42) 53-06-88.
□ **Animator kultury** ds. teatru, studiująca pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim podejmuje pracę w szkole jako nauczycielka nauczania początkowego lub języka polskiego

z możliwością zakwaterowania (najchętniej woj. warszawskie). Kontakt tel. (0-885) 54886.
□ **Nauczycielka przedszkola** z długoletnim stażem zawodowym poszukuje pracy stałej lub na czas określony, na terenie całego kraju. Kontakt „Anna”, skr. poczt. 93, 67-200 Głogów.

□ Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Złotorzy zatrudni natychmiast **nauczyciela języka angielskiego** z wyższym wykształceniem. Dysponujemy mieszkaniem z telefonem w nowym budownictwie (2 pokoje o pow. około 48 m², ogrzewanie, gaz). Zainteresowanych prosimy o kontakt pod adresem: Liceum Ogólnokształcące, ul. Kolejowa 4, 59-500 Złotorja, tel. (0-76) 78-33-44.

Panu Kuratorowi Oświaty w Szczecinie
dr. CZESŁAWOWI PLEWCE
wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci
TEŚCIA
składa
Zarząd Okręgu i Oddziału ZNP w Szczecinie

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał wynosi 15,60 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.09 — na IV kwartał roku bieżącego.
do 05.12 — na I kwartał roku następnego
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach)

od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

MOSTY, POMOSTY

Podobno Boy szedł kiedyś przez wieś z tłumaczem „Pana Tadeusza”, Paul Cazinem, i wyskoczył na nich kundel z głośnym ujadaniem. Wtedy Francuz ofuknął psisko słowem „Poszet”, czyli „Idź precz”. Boy zdębiał. No bo można, będąc cudzoziemcem, tłumaczyć polskich mistrzów, ale znać nasz język nawet w jego prywatnych zakamarkach, w najbardziej potocznych słówkach...

Chyba tak właśnie zna mowę polską Karl Dedecius, Niemiec rodem z Łodzi i od lat dyrektor Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt, wydawca około stu tomów przekładów, szkiców i monografii z zakresu literatury polskiej. Jest on — jak wiadomo — znakomitym tłumaczem i popularizatorem naszej poezji i prozy w Niemczech — utworów Różewicza, Herberta, Miłosza, także Szymborskiej, Jastruna, Tuwima i wielu innych pisarzy.

Karl Dedecius ukończył 75 rok życia. Z okazji jubileuszu ukazał się wybór jego pism i prelekcji — „O Polsce, Europie, literaturze” (Wydawnictwo Dolnośląskie 1996). Oprócz eseji książka zawiera wykłady i przemówienia Dedeciusa, wygłoszone m.in. w Toruniu i Łodzi na uroczystościach nadania mu honorowych doktoratów UMK i Uniwersytetu Łódzkiego oraz tytułu honorowego obywatela Miasta Łodzi.

Całość ujęta została w kłamię dwóch serdecznych listów: Różewicza do jubilata i Karla Dedeciusa do „Tadeusza Kochanego”. Polski poeta mówi o adresacie jako o znawcy języków, a zatem „synu wielu narodów”, także o budowniczym mostu między Niemcami i Polakami, „Mostu nie ulegającego zniszczeniu”. Pokolenie wojenne — pisze Tadeusz Różewicz — miało być zarażone śmiercią, a jest „zarażone życiem i pracą”: „Przecież to my po powrocie z obozów jenieckich, z wojska i partyzantki zabraliśmy się do roboty, do odbudowy Europy! Bez butów i często bez portek, z pustym żołądkiem rzuciliśmy się do nauk!”.

Pokolenie wojenne. Dedecius walczył na froncie wschodnim, a Różewicz w oddziałach AK. Tłumacz Różewicza urodził się w Łodzi w 1921, a on sam — o rok później w Radomsku. Karl Dedecius otrzymał świadectwo dojrzałości w łódzkim liceum imienia Stefana Żeromskiego w 1939 roku. Traf chciał, że mieli z Różewiczem tego samego polonistę, profesora Janigę. „I widać był to nauczyciel dobry, bo ja miałem u niego tylko stopień dostateczny” — wspomina

Różewicz. O swoich trójczkach na maturze pisze także Dedecius, dodając jednak, że właśnie „w polskiej szkole humanistycznej wyrósł na Europejczyka”.

Na początku wojny Dedecius został wcielony do Wehrmachtu i jako szeregowiec dostał się do niewoli pod Stalingradem, potem do gułagu. W rosyjskim obozie przeżył siedem lat i nie chce o tym wspominać. Po powrocie do Niemiec pracował m.in. jako dyrektor zakładu ubezpieczeń, oddając się jednocześnie studiowaniu literatur słowiańskich, w tym polskiej. Pierwsze jego przekłady obejmowały łodzian, na przykład wiersze zmarłego w getcie Mięczysława Brauna, prozę Kazimierza Brandysa, utwory łódzkich satyryków — Grodzieńskiej i Kerna. Przedmiotem fascynacji pozostał na zawsze łodzianin Julian Tuwim.

Przedwojenna Łódź, miasto zamieszkałe przez Polaków, Żydów i Niemców, uczyła współżycia, a nawet ... upodobiła języki. Niemczyzna — pisze Dedecius — była tam pełna polonizmów i odwzajemniała się językowi gospodarzy swoim wpływem. Dedecius wspomina klasowych kolegów sprzed wojny. Nie śmie mówić o Żydach, bo ich los był wiadomy. Pamięta Polaków, z których kilku zrobiło nawet karierę, no i Niemców. Sam przecież do nich należał. Najbardziej „niemieckim Niemcem” w klasie był milczący kujon, syn pastora i „wiceprymus”. Po wojnie został naukowcem, znanym w USA politologiem. Jakież było zdumienie Dedeciusa na wieść, że dawny ten jego kolega walczył w Powstaniu Warszawskim jako oficer AK. Widocznie dlatego, że zawsze miał piątkę z historii...

O historii mówi się w tej książce dużo, tak w sensie uniwersalnym, jak i w odniesieniu do powiązań kulturalnych polsko-niemieckich. Pierwszy esej Dedeciusa ma w tytule cytaty z poematu Karola Wojtyły: „Czy może historia popłynąć przeciw prądowi sumienia?” Niemiecki autor odczytuje liczne wiersze Papieża-Polaka, poszukując ich głównej myśli. Może przybrała ona właśnie postać pytania: Skoro w historii wszystko przemija, „czy próbowałeś ogarnąć to, co nie umiera”, czyli sumienie? Bez niego nie ma w ogóle „drogi człowieczej”, bo i sama myśl też jest sumieniem.

Jak wspominałem, Karl Dedecius wciąż nawiązuje do zbliżeń, do wspólnoty kultur, niemieckiej i polskiej. Sięga do średniowiecza, renesansu, baroku, do XIX i XX wieku. Laik spotka tu wiele nazwisk i faktów

także mniej znanych, ale przypomni sobie zapewne omawiane na lekcji polskiego nazwiska drukarzy krakowskich, Wietora, Unglera czy Scharffenberga. Niemców z pochodzenia, a propagatorów polszczyzny, wydawców Biblii, Biernata z Lublina i Kochanowskiego. Z sentymentem wróci myślami do gościnnego dla uchodźców Wielkiej Emigracji Drezna, Królewca czy Hamburga. Do pieśni niemieckich romantyków, stawiających męstwo żołnierzy powstania listopadowego. I tak na przykład „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę” napisał Niemiec, którego nazwiska nie pamiętam, ale tekst oryginału udostępniła nam przed wojną nasza germanistka z warszawskiego Staszica.

Dedecius informuje, że między rokiem 1833 a 1860 jeden tylko wydawca w Lipsku wydrukował aż czterysta książek przeznaczonych dla Polaków, w tym czterdzieści tytułów kieszonkowych wydań „Biblioteki klasyków polskich”. Słynny Brockhaus wydawał pisma Mickiewicza, Słowackiego, Rzewuskiego, a także utwory młodych pisarzy. „Jedyny zbiór — czytamy w szkicu Dedeciusa — poezji niedocenionej przez ówczesnych rodaków Norwida ukazał się właśnie u Brockhauza”. W ogóle w okresie rozbiorów książki polskich pisarzy wydawano przede wszystkim w Lipsku i stamtąd docierały nawet do odległych zakątków kraju. „Najbardziej namiętne protesty przeciwko niewoleniu Polski wyszły z Niemiec” — stwierdza Karl Dedecius.

Wróćmy jeszcze na chwilę do czasów świetności Rzeczypospolitej, do renesansu. W swoim toruńskim wystąpieniu wypowiedział się Dedecius o Mikołaju Koperniku. Że „jako polski dostojnik mówił w domu po niemiecku, pisał po łacinie, administrował (Warmią) po polsku i studiował we Włoszech”. Zaś jako zarządzający na co dzień sprawami Olsztyna, Fromborka, Lidzbarka i okolic duchowny ten ciężko pracował na powszedni chleb. Odwiedzał zagrody chłopie, liczył bydło, ustanawiał podatki i ustalał ceny chleba dla ubogich. Kupował też strzelby, proch i smołę dla olsztyńskiego zamku. Jego zdolności pisarskie (tłumaczył np. z greki na łacinę), jego geniusz matematyka i astronomia dochodziły do głosu w „czasie pozasłużbowym”. Prosty stąd wniosek, że i my, przytłoczeni obowiązkami zawodowymi, nie powinniśmy zapominać o „rzeczach na pierwszy rzut oka niechlebodajnych”. Na przykład... o obrotach ciał niebieskich, o biegu spraw ludzkich.

W Krakowie — przypomina Dedecius — powołano w roku 1993 Międzynarodowy Komitet Akademii Europejskiej. Mieści się on w zespole parkowo-pałacowym Willi Decjusza (Alzatoczyka i sekretarza Zygmunta Starego). Już za rok rozpoczną się tam spotkania służące integracji europejskiej, a także zbliżeniu kultury polskiej i niemieckiej. Decjusz — Dedecius — czy to tylko zbieżność nazwisk?

WRÓG PUBLICZNY

W Polsce policja stała się zbędna, wszystko co dotąd robili policjanci — dziś czynią inni. Na przykład mandaty wypisują strażnicy miejscy, a ludzi i mienia chronią bandyci. Kupcy ze stołecznej Chmielnej nie wierząc w moc stróżów porządku już dawno zafundowali sobie własnych ochroniarzy. Takich, że sam wygląd może wystraszyć. W robocie też są od legalnych gliniarzy sprawniejsi — leją tak solidnie, że sklepowy złodziej nie ma siły zawołać o pomoc. Kto nie wierzy, niech sam się przekonana, ale zapewniam, że widok to niemiły.

Jak tak dalej pójdzie to nawet babcie klozetowe będą miały swoich ochroniarzy. I bardzo dobrze, i o to chodzi. Każdy swojemu gorylowi zapłaci z własnej, a nie podatników kieszeni. Ziści się przynajmniej jedno marzenie realnego polityka z muszką, po wtóre, jeśli już ktoś z kimś będzie się za przeproszeniem napażat baseballowymi kijami, to tylko ochroniarze z „ochroniarzami”. Lub inny Wołomin z Pruszkowem. Minister Kołodko pewnie się z tego ucieszy, bo tylko patrzeć, a z planu wydatków będzie mógł wykreślić nakłady na policję!

Wzór postępowania w tym względzie publiczność otrzymywała w Terespolu, gdzie ci, którzy do rynku jeszcze się nie dopchali, pragnęli wyeliminować innych, skutecznie oskubujących handlarzy ze Wschodu. Przygraniczne to miasto przejdzie do historii także dzięki postawie miejscowej policji. Jak doniosła prasa, najpierw wykazała się ona umiejętnością niedostrzeżenia kilkuset facetów szykujących się do boju, a potem także dyskretną obsługą w areszcie tych bandytów, których niestety trzeba było zamknąć. Różne komedie w życiu widziałem, ale takiej jeszcze nie. Jeśli dodać do tego wiadomość o policjantach, którzy po pracy osobiście rabują przemytników ze Wschodu, to Chaplin się chowa!

Kiedy więc oglądam takie obrazki i widzę, że ktoś jednak wyciąga spluwę i próbuje rozprawić się z bandytą, natychmiast czuję do człowieka sympatię. Chce mi się telefonować do prezydenta i wołać: jak sami nie dajecie rady, to nie przeszkadzajcie innym. Brudny Harry staje się idolem, szczególnie wtedy, gdy zza okna właśnie dobiegają pijackie przekleństwa. I tak powoli zaczyna się być zwolennikiem posiadania „klamki” w domu, a najlepiej „kałasza” i odruchowo zmierza się ku stolikom, przy których zbierają podpisy za zaostreniem kar. Bo przecież każdy zdrowo myślący obywatel musi uznać, że czas najwyższy, aby ktoś się za to wszystko wziął.

Jeśli porządny obywatel tak sobie myśli, to prof. Franciszek Ryszka, który zjadł zęby na totalitaryzmach, z pewnością głęboko ubolewa. Bo od przyzwolenia na silną rękę, ze strachu przed własną słabością zwykle rodzi się późniejsza zgoda właśnie na autoritaryzm i totalitaryzm. Najpierw więc chcemy, aby oni gonili tamtych, a potem krok po kroku przywykamy, że gonią również nas. I tak największy wróg publiczny kryje się w porządnym, uczciwym obywatelach. Gdyby komendant na nowo odrodzonych Strzelców był mądrzejszy, kazałby tę brać poubierać w czarne panterki i czarne kominiarki — ja, porządny obywatel, sam bym przyszedł do komendanta M. z błaganiem o ochronę.

I dlatego to wszystko, co wydaje się być nadal tylko kabaretową zabawą w policjantów i złodziei, kabaretem nie jest. Po wydarzeniach w Terespolu coraz więcej ludzi występuje w obronie tego, który strzelał. Za to, że wreszcie odważył się strzelić. Nawet się nie dziwię, ale zastanawiam się, kto odważy się zapytać, komu tak naprawdę — porządni obywatele — zawdzięczamy niebywały rozkwit ochroniarsko-detektywistycznych agencji, o których nad Wisłą nikt nic nie wie? Głupio byłoby znów być mądrzejszym po szkodzie.

Z „GŁOSEM” PO KRAKOWIE

KAMIEŃ WAWELSKI

Wśród wielu tysięcy turystów, którzy każdego dnia przechodzą przez wawelskie wzgórze, zatrudnieni tam pracownicy — spotykają i rozpoznają tych, których przywiodła tu chęć pozostawania w pobliżu pola oddziaływania „wawelskiego kamienia”. Przychodzą na Wawel, by posiedzieć pod kawałkiem wawelskiego muru obok katedry. Wierzą, że w tym miejscu z podziemi — gdzie w XI w. znajdowała się kaplica św. Gereona — promieniuje niezwykła energia. Przychodzą tu by wzmocnić siły, leczć dolegliwości, szukać wspomnienia w trudnych chwilach. Wiara w cudowną moc tego miejsca sprowadza tu staruszki po zdrowie, młodzież przed egzaminem, ludzi mających podjąć trudne decyzje. Upatrują oni w wawelskim kamieniu źródło siły, fluid uzdrawiający z chorób, rozjaśniający umysł, podsuwający właściwe rozwiązania, gdy trzeba dokonać trudnego wyboru. Nazywają go: „świętym kamieniem”, „czakramem”, „kamieniem wawelskim”, „gruczołem ziemi”. Wielu w jego pobliżu odczuwa przemożne działanie owej tajemniczej siły. Ponoć według wierzeń hinduskich takich miejsc jest na świecie siedem. Ezoteryści łączą je z planetami, które mają wywierać na nie szczególny

wpływ. Są to: Delhi (Księżyc), Mekka (Merkury), Delfy (Wenus), Jerozolima (Słońce), Rzym (Mars), Wawel (Jowisz), Velehrad (Saturn). O wawelskim czakramie tak pisze prof. dr hab. Andrzej Szyszko-Bohusz, autor książki z zakresu filozofii orientalnej: „Ale co to jest w ogóle ten czakram? To jeden z bardzo szczególnych punktów na świecie, punktów promieniujących i mających ogromny wpływ na losy zarówno ludzi jak i świata. Jest to szczególny rodzaj promieniowania, szczególnie rodzaj wibracji, szczególnie rodzaj mocy, które emituje dany kamień i które są dostępne dla ludzi szczególnie wrażliwych, medytujących, zaawansowanych w rozwoju duchowym. Mówiąc ściślej — to promieniowanie oddziałuje na wszystkich, ale nieliczni tylko zdają sobie z tego sprawę; to zależy od wrażliwości człowieka na odbiór tej szczególnej wibracji. Indywidualne oddziaływanie wawelskiego czakramu tak opisuje prezes Związku Radiestetów Polskich — Jerzy Kadłuka: (...) da, i poczucie przyływu energii, podwyższonej temperatury, powoduje wzrost ciśnienia tętniczego i przyspieszenie rytmu serca. (...) Promieniowanie dodaje człowiekowi energii, u niektórych osób powoduje lub wzmacnia wizje (te

wizje to rodzaj jasnowidzenia), których rodzaj zależy od tego, czy człowiek koncentruje się na zadawaniu pytań, czy też jest zupełnie rozluźniony. Wawelski czakram lokalizowany jest w zachowanych resztkach jednego z najstarszych kościołów tego wzgórza — kaplicy św. Gereona. Jego odkrywcą był wielce dla ratowania Wawelu zasłużony prof. Adolf Szyszko-Bohusz. Podczas badania i porządkowania niewielkiego podwórka między katedrą i zamkiem natrafił na fundamenty i resztki murów romańskiego kościoła. Ustalono, że należały one do pierwszej katedry (dzisiejsza jest trzecią świątynią wzniesioną w tym miejscu) pod wezwaniem św. Gereona. Rzadko udostępniane wejście do pozostałości po tej katedrze znajduje się obok bramy prowadzącej na schody senatorskie, z lewej (od wejścia) strony arkadowego dziedzińca zamku. Wiele osób pozytywny wpływ promieniowania wawelskiego kamienia odczuwa w Kaplicy Mariackiej zwanej też Kaplicą Stefana Bato-rego oraz przy krucyfiksie Królowej Jadwigi we wschodnim ramieniu ambito wawelskiej katedry. Na temat wawelskiego kamienia wypowiadało się wiele osób. Obok głosów ludzi głęboko o istnieniu czakramu przekonanych są również głosy fachowców interpretujących zjawisko z punktu widzenia swej specjalności naukowej. Obok pewności — sceptycyzm. Dylemat ten każdy przy okazji bytu na Wawelu może spróbować rozwiązać sam.